

Cena zł 32 000,—

Poradnik LISTOPAD GRUDZIEŃ 1992 11/12

BIBLIOTEKARZA

P.6



Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

- W 75-lecie SBP
- Rola książki w przełamywaniu barier między narodami
- Ofiara marketingu bibliotecznego
- Scenariusze — apel, konkurs, inscenizacja

TREŚĆ

- Jan Wołosz** 1 W 75-LECIE SBP
Anna Mańkowska-Królik 6 ROLA KSIĄŻKI I BIBLIOTEKI W PRZELAMYWANIU BARIER SPOŁECZNO-KULTUROWYCH MIĘDZY NARODAMI W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE
- Bolesław Howorka** 10 JESZCZE RAZ W SPRAWIE USTAWY O ORGANIZOWANIU I PROWADZENIU DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ
- Grażyna Lewandowicz** 11 BIBLIOTEKA NARODOWA DLA... DZIECI
Tomasz Trytek 13 BIBLIOTEKI — „CENTRALIZACJA” CZY DESTRUKCJA?
- Halina Giżycka-Burakowska** 16 „NIGDY NIE ZGODZIŁBYM SIĘ NA ROZWÓD”
Jan Burakowski 19 4:6, CZYLI OFIARA MARKETINGU BIBLIOTECZNEGO
Bolesław Howorka 22 WIDEOKASETA W BIBLIOTECE SZKOLNEJ
Lidia Leksowska 25 BIBLIOTEKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 8 W PILE
Iwona Supronowicz 28 Z ROZMACHEM W NOWYM LOKALU
Marian Filipkowski 31 NIEZWYKŁA PROMOCJA NIEZWYKŁEJ KSIĄŻKI
Marian Filipkowski 32 LWÓW W TARNOWIE
Janina Kania 33 NAGRODA LITERACKA „PRO LIBRO LEGENDO”
Marian Skomro 35 JANINA WOJCIKOWA 1901—1992
Janina Kościów 36 IRENA ZBRZESKA 1933—1992
Sabina Malinowska 37 KRYSTYNA MAZUR (1951—1992)
Jerzy Sekulski 38 POLSKA NOBLISTKA. Projekt szkolnego apelu poświęconego Marii Skłodowskiej-Curie w 125 rocznicę urodzin
Maria Andres 42 WARTO BYĆ MĄDRYM. Scenariusz konkursu
- Maria Szczerbińska-Kosiel** 44 ZIMOWY TEATRZYK. Inscenizacja kukielkowa dla młodszych dzieci
Lidia Leksowska 49 Z DZIEJÓW PIERWSZYCH CZASOPISM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. INFORMACJE, REKLAMA, WKŁADKA FOTOGRAFICZNA
Iwona Supronowicz
Irena Zawistowska



Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. E. Konopczyńskiego 5/7
tel. 27-08-47

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska, KOMITET REDAKCYJNY:
Jadwiga Andrzejewska, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka,
Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska,
Józef Lewicki (przewodniczący), Magdalena Śliwka, Ryszard Turkiewicz.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Cena zł 32.000,— Prenumeratę prowadzi PUPiK „Ruch”. Druk i oprawa WDN, zam. 264/92

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949

listopad/grudzień 1992

PRZED KRAJOWYM ZJAZDEM DELEGATÓW

Jan Wołosz

W 75-lecie SBP

Z okazji 75 lat Stowarzyszenia przewodniczący naszej organizacji dr Stanisław Czajka, zwracając się do Koleżanek i Kolegów w liście opublikowanym w naszych miesięcznikach, napisał:

Mija 75 lat od chwili powstania naszej organizacji. Rocznicą tą skłania nas nie do wspominków historycznych, ale do chwili refleksji nad dniem dzisiejszym i przyszłością Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Historyczne losy organizacji spletały się nieustannie z losami narodu. Przeżywaliśmy wzloty i zahamowania w naszej działalności, chwile dobre i złe — ale jesteśmy, żyjemy, wydajemy czasopisma i książki, upominamy się o sprawy zawodu bibliotekarskiego i byt bibliotek. To jest nasz największy sukces w sytuacji, w której na wszystko musimy zarobić sami. Wiemy i czujemy, że bez Waszego codziennego wsparcia i współuczestnictwa we wspólnych przedsięwzięciach niewiele byśmy zrobili — za to serdecznie dziękuję.

Słowa te trafnie oddają treść głównego nurtu refleksji, jakie wywołuje w nas jubileuszowe odwołanie się do przeszłości naszej organizacji. Nie historia, lecz dzień dzisiejszy, nie dorobek SBP, lecz nasze współczesne problemy, nie dokonania polskiego bibliotekarstwa, lecz obecne uwarunkowania jego stanu — oto zagadnienia, które chyba większość z nas wysuwa na pierwszy plan swoich zainteresowań.

Przeglądając jednak liczne materiały, których wybór — przypomnijmy — zareje-

strowano i wydano pięć lat temu w tomie *70 lat Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917-1987 (Materiały do bibliografii)*, opracowanym przez Władysława Henzela i Kazimierza Zielińskiego, doszedłem do wniosku, że

od historii SBP odrywać się nie można i nie wolno.

Niepodobna wprawdzie w krótkim tekście przypomnieć imponującego dorobku naszej organizacji, której działalność od samego początku była tak silnie i tak integralnie związana z odrodzeniem, odbudową, rozbudową i — nie waham się tego powiedzieć — rozwojem polskiego bibliotekarstwa, choć się jednak odwołać do historii w przekonaniu, że w przeszłości zakorzeniona jest nasza współczesność i że z historii możemy czerpać siły oraz inspirację do naszych działań i dziś, i w przyszłości.

Jeśli miałbym w historii SBP szukać jakiejś ciągłej i wciąż aktualnej idei będącej swego rodzaju wyzwaniem dla organizacji, to jest nią niewątpliwie

koncepcja bibliotekarstwa polskiego jako całości.

Nawet pobieżne przesłedzenie tego wciąż aktualnego problemu pozwala nam

pełniej uświadomić sobie główne dążenia naszych poprzedników, ich osiągnięcia i porażki, a także postrzegać naszą rzeczywistość w kontekście historycznym i lepiej rozumieć wszystko to, z czym mamy do czynienia współcześnie.

Powołano do życia jeszcze przed odyskaniem niepodległości Związek Bibliotekarzy Polskich od początku istnienia skupił w swych szeregach wybitnych bibliotekarzy, spośród których wielu dziś uznajemy za twórców na owe czasy nowoczesnych warsztatów bibliotecznych, za autorów śmiałych i racjonalnych idei i projektów, za orędowników współpracy bibliotek i tworzenia nowoczesnego bibliotekarstwa w kraju, który odzyskał niepodległość i stanął wobec wielkiego zadania utworzenia państwa, zjednoczenia trzech zaborów, ustanowienia nowej administracji oraz odbudowy gospodarki, kultury, nauki. Na podkreślenie zasługuje fakt, że byli to najczęściej ludzie, którzy warsztat biblioteczny znali nie z teorii, lecz z praktyki. Wiedza praktyczna była zawsze ich mocną stroną, nawet wówczas gdy część z nich zyskała sobie uznanie i autorytet w świecie nauki. Stanowiło to o ich sile, zapewniało obiektywność sądu i sprzyjało rodzeniu się nowych pomysłów i rozwiązań.

Utworzenie ZBP było równoznaczne ze stworzeniem możliwości nowych kontaktów, zgłaszania i prezentowania na forum organizacji nowych propozycji, ścierania się poglądów, pozyskiwania sprzymierzeńców, artykułowania interesów środowiska bibliotekarskiego. Statut Związku precyzował, że celem Związku jest:

a) zjednoczenie prac bibliotekoznawczych, bibliologicznych i bibliograficznych oraz pogłębianie wiedzy w tym zakresie wśród pracowników zawodowych i wśród ogółu,

b) czuwanie nad prawidłowym rozwojem polskich bibliotek,

c) roztoczenie opieki nad warunkami pracy zawodowej.

Adam Wróblewski, autor zarysu *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1917-1967* stwierdził, że w tych trzech punktach zawierał się rozległy program i zakres działalności Związku. Program ten był — powiada Wróblewski — wyrazem świadomej odpowiedzialności za przyszłość bibliotekarstwa

i losy bibliotekarzy, jaką u progu niepodległości brał na siebie nowo powstały Związek. Opinia ta znajduje potwierdzenie w działalności Związku. W jego gremiach podejmowano badania i dyskusje nad stanem aktualnym oraz nad przyszłością bibliotek i bibliotekarstwa w kraju, organizowano kursy i wykłady, przygotowywano opracowania informacyjne o zbiorach bibliotecznych, ujednoczono zasady katalogowania, formułowano propozycje tworzenia bibliotecznych biur informacyjnych, katalogów centralnych. W r. 1927 rozpoczęto wydawanie „Przeglądu Bibliotecznego”, a w r. 1934 „Bibliotekarza”.

Na II Zjeździe Bibliotekarzy w r. 1929 Aleksander Birkenmajer, przypominając najważniejsze zadania, stwierdził:

Chodziło o to, ażeby z bibliotek całego państwa utworzyć jednolitą, organiczną całość. Należą tu takie sprawy jak ujednoczenie metod katalogizacyjnych, repartycji egzemplarza obowiązkowego, wspólna polityka zakupów, uregulowanie wypożyczania międzybibliotecznego...

Całościowe widzenie spraw bibliotekarstwa prowadziło do inicjatyw takich jak np. złożenie już w r. 1921 w Sejmie pierwszego projektu ustawy bibliotecznej, w którym zakładano utworzenie gęstej sieci bibliotek oświatowych utrzymywanych przez samorządy i państwo. Wcześniej, w r. 1918, złożono memoriał w sprawie osobnej komórki administracji państwowej, a w latach 1926-1928 powstały kolejne propozycje utworzenia Generalnej Dyrekcji Bibliotek oraz Państwowej Rady Bibliotecznej.

Dziś wiadomo, że

większość starań o zbudowanie nowoczesnego systemu bibliotecznego zakończyła się niepowodzeniem.

W kraju wyniszczonym przez zaborców i wojny zabrakło zrozumienia, chęci i warunków do inwestowania w infrastrukturę kultury i oświaty. Efekty przyniosły tylko działania na rzecz unowocześnienia warsztatów bibliotecznych. Polskie biblioteki naukowe w latach międzywojennych wytrzymywały porównanie z najlepszymi bibliotekami zagranicznymi, a zatrudnieni w nich bibliotekarze zyskiwali sobie wysokie uznanie wśród specjalistów w innych krajach.

Po dorobek koncepcyjny Związku sięgnięto w okresie odbudowy kraju po drugiej wojnie światowej. Przedwojenne propozycje, dopracowane w konspiracji, kiedy przygotowywano plany odbudowy kraju po zakończeniu działań wojennych, umożliwiły szybkie sformułowanie i wydanie w r. 1946 dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Udział w tych pracach Józefa Grycza, jednego z czołowych działaczy przedwojennego Związku, jest powszechnie znany. W dekreście, a później w ustawie o bibliotekach z r. 1968 odnajdujemy wiele rozwiązań lansowanych przez Związek i jego członków przed II wojną światową.

Realizacja założeń dekretu, prowadzona z wykorzystaniem wiedzy, doświadczeń i zapału ludzi, którzy przeżyli wojnę i z bibliotekarstwa nie odeszli, przyniosła w krótkim czasie efekty budzące podziw i uznanie. Tysiące nowych bibliotek różnych typów, masowa produkcja książek wzbogacających zbiory biblioteczne, tysiące zatrudnionych w nich nowych pracowników, rozbudowa systemu przygotowania kadr do zawodu, nowe organa i formy zarządzania bibliotekami — to wszystko budziło nadzieję i skłaniało bibliotekarzy do aktywnego uczestnictwa w planowaniu i realizacji projektów, które dawniej pozostawały w sferze marzeń.

Związek z zapałem i ofiarnością uczestniczył w tym dziele budowy bibliotek.

Spełniały się bowiem marzenia o krajowej sieci bibliotecznej, wyrazistej polityce bibliotecznej państwa, o istnieniu Państwowej Rady Bibliotecznej i innych organów administracji państwowej do spraw bibliotek, o ustanawianiu i obowiązywaniu jednolitych zasad, procedur i standardów w działalności bibliotecznej, w rozwijaniu budownictwa bibliotecznego, w kształceniu i doskonaleniu bibliotekarzy.

Nie można oczywiście zapominać, że powojenna odbudowa kraju wiązała się ze zmianami ustrojowymi, z uzależnieniem całości kształtu spraw kraju i społeczeństwa od obowiązującej ideologii, z wprowadzeniem scentralizowanego systemu zarządzania

krajem, z indoktrynacją i represjami, których szczyt przypadł na lata stalinowskie.

W warunkach nowego ustroju biblioteki — w części zaliczane do instytucji kultury i frontu ideologicznego, a w części do nauki — cieszyły się pewnymi względami władz, które jednak nigdy do końca nie zrezygnowały ze sprawowania nad nimi ideologicznej kontroli. Bibliotekarze na ogół radzili sobie z tą kontrolą, zresztą po roku 1956 zaczęła ona stopniowo słabnąć, by ostatecznie w latach osiemdziesiątych rozpaść się całkowicie. Jeśli ktoś ma co do tej tezy wątpliwości, niech porówna stopień ideologizacji bibliotekarstwa w innych krajach byłego obozu komunistycznego.

Rozbudowa powojennego bibliotekarstwa w Polsce stanowiła dla bibliotekarzy i ich organizacji zawodowej pewnego rodzaju wyzwanie, na które reagowano aktywnością, inicjatywami, a także dumą z widocznych dokonań. Związek, w krótkim okresie połączony z archiwistami, przyjąwszy później nazwę Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, stał się organizacją masową i organizatorem działań, których celem była rozbudowa i unowocześnienie bibliotek w Polsce. Wszystkie najważniejsze koncepcje zmian i propozycje nowych rozwiązań rodziły się i były dyskutowane na forum Związku, a następnie Stowarzyszenia. Uzasadniona była i nie budziła wątpliwości opinia, że organizacja nasza współdziałała w ten sposób w kreowaniu polityki bibliotecznej. Każdy z nas uczestniczył w tej działalności, widział jej głęboki sens i czerpał z niej satysfakcję. Nie ulegało wątpliwości, że nasza profesja i nasza organizacja służyły rozwojowi społecznemu, nauce i kulturze, całemu krajowi.

W miarę upływu czasu w bibliotekarstwie narastały problemy, których rozwiązanie przesuwało się w bliżej nieokreśloną przyszłość. Dostrzegane w ramach Stowarzyszenia, problemy te obrastały w niezliczone wnioski, postulaty i konkretne programy działań, które kierowano do władz. Nie przynosiło to oczekiwanych rezultatów, bo przynieść nie mogło. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że wyczerpywały się siły napędowe realizowanego w PRL ustroju.

Ostatecznie system ten padł w Polsce i rozpadł się w krajach ościennych.

Od trzech lat próbujemy tworzyć zręby demokracji i budować gospodarkę rynkową. Nastąpił okres przesilenia i przewartościowań, w którym nierzadko kwestionowane są wszystkie dotychczasowe osiągnięcia i cały dotychczasowy dorobek we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, politycznego, w kulturze i w nauce. Dotyczy to także bibliotekarstwa, bibliotek, naszej organizacji. Musimy przez ten okres przejść spokojnie, zachowując rozwagę, trzeźwość sądu, unikając skrajności. Zmiany są konieczne i nieuniknione.

Już dotychczasowa

przebudowa ustroju zmieniła warunki działania bibliotek, sytuację naszego zawodu i naszej organizacji.

Jako ilustrację tych zmian przywołać można upadek koncepcji SINTO, nieomal całkowity zanik polityki bibliotecznej państwa, kwestionowanie i niestosowanie obowiązujących regulacji prawnych, tak liczne przejawy nierozwagi i samowoli, do których trzeba też zaliczyć bulwersującą wiadomość z ostatnich dni o projekcie sprzedaży spółkom cywilnym bibliotek publicznych we Wrocławiu. Kwestionowany jest dotychczasowy interwencjonizm państwa i system zarządzania bibliotekami. Kwestionowana jest zasadność istnienia i utrzymywania tak dużej liczby bibliotek. Nasilają się likwidacje, przekształcenia i połączenia bibliotek z innymi instytucjami kultury, sportu, rekreacji. Podporządkowanie większości bibliotek publicznych samorządowi rozbiło tę sieć bibliotek nie bez powodów uznawaną za jedną z najlepiej zorganizowanych.

Również w środowisku bibliotekarzy obserwujemy zamieszanie, nowe podziały i nasilającą się bezradność. Ugruntowuje się świadomość coraz większych trudności ekonomicznych i narastających opóźnień w koniecznej modernizacji warsztatów bibliotecznych. Jednocześnie osłabiony i zahamowany został proces rodzenia się nowych idei i koncepcji, tak przecież ważny w obecnym okresie zmian.

Jesteśmy częścią tego środowiska i wszystkie te zjawiska przenikają w ramy naszej organizacji. Uczestniczymy w przemianach, które nie w pełni są określone. Staramy się bronić dorobku bibliotekarstwa i naszej organizacji, lecz nie możemy się pozbyć niepewności i niejasności w wielu sprawach. Możemy jednak powiedzieć, że w okresie obecnych przemian ustrojowych nie opuszczamy rąk bezradnie i nie rezygnujemy z działań, które wedle naszej najlepszej wiary służą społeczeństwu, bibliotekom i nam samym. Dowodów na to mamy sporo. Upoważniają nas one nawet do wyrażenia opinii, że bez obecności Stowarzyszenia i płynącej z jego szeregów inspiracji wiele spraw w naszym bibliotekarstwie, zwłaszcza publicznym, mogłoby wyglądać znacznie gorzej.

75-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przypada na okres szczególny. Jesteśmy na zakrępie historii i decydują się uwarunkowania naszej przyszłości. Nie mamy jasności w wielu dziedzinach. Na wiele pytań musimy jednak odpowiedzieć, aby móc uregulować dotychczasowe lub wytyczyć nowe kierunki działania.

Musimy sobie postawić pytania podstawowe,

dotyczące także spraw, które nie budziły dotychczas wątpliwości. Są nimi niewątpliwie pytania o całokształt organizacyjny polskiego bibliotekarstwa, zarządzanie, zasady współpracy bibliotek. Czy ma to być bibliotekarstwo zintegrowane, połączone więzami współpracy i nowymi środkami, jakie oferuje współczesna technika, czy też rozbite, złożone ze zbioru samodzielnych i niezależnych instytucji. Musimy ustosunkować się do tych głosów, które nie opowiadają się za zmianą dotychczasowych zasad zarządzania bibliotekami, lecz tylko postulują konsekwentne ich przestrzeganie i wypełnianie obowiązków związanych z ich stosowaniem. Musimy także wypracować sobie własne zdanie w konfrontacji z poglądem, że współpraca bibliotek powinna wynikać wyłącznie z potrzeb oraz oddolnej inicjatywy zainteresowanych instytucji, bez jakiegokolwiek kontroli i nadzoru.

Staje więc przed nami pytanie, czy idee lat międzywojennych dotyczące całości na-

szego bibliotekarstwa mamy podtrzymywać w pełnym zakresie, czy też je korygować pamiętając, że w dużym stopniu sprawdziły się one po drugiej wojnie światowej. Nękają nas też i bardziej przyziemne pytania o środki na utrzymanie bibliotek, na ich konieczną modernizację, o sposoby skutecznej obrony sprawdzonych w praktyce rozwiązań, o priorytety, nowe techniki i w ogóle o rolę bibliotek w społeczeństwie budującym gospodarkę rynkową i demokrację.

Na te i na wiele pytań nie ma na razie odpowiedzi. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że powinniśmy i będziemy ich poszukiwać także w ramach naszego Stowarzyszenia.

Oczywiście pytania pojawiają się również w odniesieniu do naszej organizacji. Zwinięty został opiekuńczy parasol w postaci dotacji na utrzymanie działalności Stowarzyszenia. Dla państwa zapewne możemy nie istnieć. Rozwiązanie Stowarzyszenia, co przydarzyło się wielu innym organizacjom, spotkałoby się prawdopodobnie z obojętnością władz.

Rola SBP w nowych warunkach wymaga zdefiniowania na nowo — jego organizacja, struktury, metody, formy i styl pracy będą podlegać rewizji i zmianom. Wracają stare pytania o to, czy organizacja ma mieć charakter masowy, czy elitarny. Czy jej członkami powinni być tylko bibliotekarze, czy także biblioteki i inne instytucje związane z bibliotekarstwem. Jakie zadania powinien wykonywać Zarząd Główny — wszak w obecnej sytuacji uzależnianie wszelkiej działalności od zarządu i postrzeganie w nim głównej siły sprawczej wydaje się mało zasadne i — być może — przyczyniłoby się do wyhamowania aktywności szerokich kręgów członkowskich. Co robić, aby trafiali do naszych szeregów także ludzie młodzi i aby nie pozostawali poza naszą organizacją wybitni bibliotekarze, którzy w jej ramach powinni zyskiwać nowe pole do rozwijania swych działań i zainteresowań. Musimy pytać o funkcje i rolę komisji, sekcji, zespołów i grup roboczych. A może różnorodność i liczebność tych gremiów jest niepotrzebna?

Rodzą się wreszcie pytania o zakres i formy współpracy z administracją rządową, z samorządami, z innymi organizacjami, z zagranicą.

Rodzą się pytania o skuteczne sposoby wpływania na pożądane zmiany w naszym bibliotekarstwie, powstaje cały szereg pytań w odniesieniu do naszych interesów zawodowych.

Na niektóre z tych pytań próbujemy odpowiedzieć. Z pewnością pewną formą odpowiedzi są projektowane zmiany statutowe. Formą taką jest również projekt programu działania SBP na lata 1993-1997, przygotowywany na Krajowy Zjazd Delegatów SBP w maju 1993 r. Wymienione dokumenty odnoszą się jednak zaledwie do części nurtujących nas pytań i jasne jest, że nie stanowią wyczerpującej odpowiedzi na rysujące się problemy.

Wyjaśnień powinniśmy szukać wspólnie i przy każdej okazji.

Potrwa to zapewne długo, ale tylko w warunkach dyskusji i ścierania się poglądów może dojść do zadowalających konkluzji. Sądzę, że nasze konferencje, semina, spotkania, łamy naszych czasopism powinny być częściej i efektywniej wykorzystywane do tych celów.

Nie napisałem tu szerzej o naszych osiągnięciach, dokonaniach, dorobku. Jest na ten temat wiele do powiedzenia i możemy być dumni z tych dokonań. Mówienie o nich dzisiaj, kiedy stajemy wobec tak trudnej rzeczywistości i wobec zasadniczych problemów naszej profesji, wydało mi się mniej celowe.

Na koniec można by powiedzieć, że historia naszej organizacji zasługuje na nowe odczytanie i opisanie. Materiały źródłowe istnieją, chociaż mają głównie charakter sprawozdawczy. Powinniśmy sobie zafundować obiektywną pracę na temat Stowarzyszenia, jednak wątpię, czy obecnie jest najlepsza pora do podjęcia takiego zadania. Pojawia się zbyt wiele emocji związanych z dyskusjami o przeszłości kraju, a także bibliotek i Stowarzyszenia, które utrudniają obiektywny sąd. Toteż myślę, że z opracowaniem historii SBP powinniśmy jeszcze poczekać.

Rola książki i biblioteki w przelamywaniu barier społeczno-kulturowych między narodami w Zjednoczonej Europie

Pod wpływem książek ludzie się nawracają lub przestają wierzyć, rozkwitają w miłości lub giną z jej nadmiaru, nienawidzą, poświęcają się, stają się bohaterami.

Zwłaszcza w latach młodości, kiedy umysł się kształtuje, a wyobraźnia jest najbardziej chłonna, książka może dokonywać w duszy najpiękniejszej przemiany i okrutnego spustoszenia.

Jan Paradowski

W ciągu ostatnich kilku lat tak wiele mówi się o zjednoczeniu Europy, że hasło to przestało już robić tak duże wrażenie, jak miało to miejsce początkowo. Zaczęliśmy przechodzić nad faktem zjednoczenia do codzienności.

Czy słusznie? Chyba nie. Droga do niego jest bardzo długa, trudna i dopiero całkowita dojrzałość narodów, której ciągle jeszcze wszystkim nam brakuje, pozwoli, by proces ten sam doszedł do punktu, w którym zjednoczenie będzie stanem faktycznym zaistniałym, a nie narzuconym.

Jakie widać przeszkody na tej drodze? Jest ich kilka, lecz są one tak istotne, że mogą uniemożliwić zrealizowanie skądinąd wspólniejszej idei. Najistotniejszym jest brak zrozumienia i poszanowania inności, odmienności w wielu dziedzinach życia (przykłady można by mnożyć, powołując się na wypadki ostatniego chociażby roku na całym świecie: wydarzenia na Brooklynie, manifestacje antyżydowskie we Francji czy sprawa tak przykra dla nas — polski antysemityzm).

Inne z przeszkód to ucisk mniejszości narodowych oraz problem, który może umknąć w pędzie ku „uszcześliwieniu” całej Europy zjednoczeniem. Wiąże się on ze wspomnianym na wstępie czasem, jakiego zjednoczenie potrzebuje. Oto na naszych oczach odzyskują niepodległość narody, które do tej pory były uciskane, zniewolone.

Te narodowości, niewątpliwie spragnione integralności i autonomii, będą potrzebowały wiele czasu, zanim zatęsknią za wtopieniem się w ogólnoeuropejską wspólnotę narodów.

Z drugiej strony należałoby zadać sobie pytanie, czy narody cieszące się od dłuższego czasu niezahamowanym rozwojem swojej kultury skłonne są wyrzec się tego dorobku? Chyba byłoby źle, gdyby zjednoczenie miało pójść w tym kierunku.

Jeszcze innym, ogromnie istotnym problemem są bariery społeczno-kulturowe, które utrudniają zrozumienie różnic występujących pomiędzy narodami, a to z kolei uniemożliwia zjednoczenie.

Zastanawiając się nad związkami, jakie zachodzą między kulturą a stosunkami międzynarodowymi, warto chyba zdefiniować słowo „kultura”.

Kulturę¹ można traktować m.in. jako efekty ludzkiej działalności dokonującej się w rozwoju historycznym, zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej.

Istnieje pojęcie kultury narodowej — niezwykle ważne, zwłaszcza że często naród pojmuje się jako główną jednostkę kulturotwórczą. Kulturę narodową manifestuje się na zewnątrz przez dające się wyróż-

¹ F. G o ł e m b s k i: *Rola kultury w procesie kształtowania współpracy międzynarodowej*. Warszawa Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 1984.

Wypowiedź na międzynarodowym (polsko-niemiecko-holendersko-węgierskim) seminarium studenckim zorganizowanym w Lenste (VIII 92) przez Wyższą Szkołę Dokumentacji i Informacji Naukowej w Hanowerze w ramach programu „Tempus”.

nić wspólne wartości, instytucje, formy zachowania. Jest to zespół czynników, który pozwala na wyodrębnienie ogólnych cech danego narodu — np. mówi się o narodowych cechach Anglików, Francuzów, Niemców czy Polaków.

Czy cechy te są prawdziwe, czy też jest to stereotypowy obraz świata?

W większości przypadków jest to obraz uproszczony, zniekształcony, bardzo często niezbyt pochlebny. Bo czym jest stereotyp?

Stereotyp² to „obraz w ludzkiej głowie” odnoszący się do jakiegoś zjawiska społecznego, obraz jednostronny, cząstkowy, schematyczny; jest to zarazem opinia o danym zjawisku. Elementy składające się na stereotyp są jakimś zlepkiem tego, „co donieśli nam inni i co możemy sobie wyobrazić”.

Tekst książkowy może realizować modele świata i odwoływać się do kodów, które funkcjonują także w innych, pozaksiążkowych „sposobach mówienia”, utrwalonych w różnych materiałach semiotycznych.

Zachowań lekturowych odbiorcy zwykle zupełnie nie uświadamiają sobie nie ze względu na brak umiejętności werbalizacji, ale dlatego, że uczestnictwo w kulturze poprzez czytanie książek roztopia się i niknie w masie innych bodźców zmysłowych, intelektualnych, emocjonalnych, jakim jednostka podlega.

Stereotypy towarzyszą nam w codziennym życiu, lecz z tego najczęściej w ogóle nie zdajemy sobie sprawy. Mamy w podświadomości bardzo głęboko zakodowany obraz Polaka, Niemca, Francuza, Amerykanina i na co dzień nim się posługujemy.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak bardzo szkodliwy jest tak wąski sposób patrzenia na świat. Zwłaszcza w kontekście naszych rozważań o zjednoczeniu warto zastanowić się, jak go zmieniać, jak przełamywać tę barierę. Jak przekonać Polaka, że katolicy, choć żyją w Polsce w zdecydowanej większości, wcale niekoniecznie są jedynymi ludźmi prawomyślnymi, miłosiernymi i o właściwym światopoglądzie? Jak wychowywać polskie dzieci, by narodu niemieckiego nie kojarzyły głównie z okrucieństwem drugiej wojny światowej?

² J. Karowski: *Odbiór, kod, stereotyp*. „Rocznik Biblioteki Narodowej”. T. 19 s. 137-152.

Przedstawiciele każdej z wymienionych tu nacji mogliby mnożyć przykłady stereotypów, które funkcjonują wśród ich współrodaków, a które warto byłoby przełamać.

Można by więc zastanowić się, czy w takiej terapeutycznej roli nie powinno się widzieć książki, biblioteki i jej pracowników, a także wychowawców i rodziców, mając przy tym na uwadze oddziaływanie literatury na psychikę dziecka w procesie jego wychowania. Praca z dziećmi może dać wspaniałe wyniki —

rozsądnie wychowane młode pokolenie mogłoby wyzbyć się myślenia stereotypowego

i dzięki temu tworzyć nowe społeczeństwo Zjednoczonej Europy. Nie znaczy to, że nie jest potrzebne kształcenie dorosłych w tym kierunku. Bynajmniej! Taka praca musi być podjęta chociażby ze względu na dzieci, które pozostają pod wpływem dorosłych.

Książkę wykorzystuje się w sposób przynoszący znakomite rezultaty w pedagogice specjalnej — w biblioterapii³, która jest szczególną techniką psychoterapeutyczną polegającą na leczniczym oddziaływaniu na psychikę przez odpowiednio dobraną lekturę.

Biblioterapia wspiera się na kilku dziedzinach wiedzy, w tym na medycynie, psychologii, estetyce oraz na literaturze i czytelnictwie.

Metoda ta wykorzystuje tekst książkowy lub jego fragmenty do różnorodnych działań terapeutycznych, np. do nawiązywania — pod pretekstem przeczytanego fragmentu — dyskusji o problemach nurtujących poddaną działaniu terapeutycznemu grupę. Młodzież mówiąc o problemach bohaterów książkowych ma możliwość „wyrzucenia” z siebie tego, co ją dręczy. To daje prowadzącemu zajęcia możliwość udzielania rady, pomocy.

Do działań terapeutycznych, których podstawę stanowi tekst książkowy, należy też organizowanie małych form teatralnych. Wypowiadanie się za pomocą dramy jest bardzo korzystne ze względów psychologicznych.

W grupach niedostosowanych społecznie książka daje możliwość uświadomienia

³ Wanda Kozakiewicz: *Biblioterapia w teorii i praktyce*. „Przegląd Biblioteczny” 1977 nr 1 s. 41-48.

wychowankom np. uczuć, jakich doznają osoby przez nich poszkodowane.

Przykładów przeróżnych form pracy biblioterapeutycznej w resocjalizacji osób niedostosowanych społecznie czy w rehabilitacji niepełnosprawnych spotyka się wiele.

Nie nie stoi na przeszkodzie, by zaproponować wykorzystanie w podobny sposób książek w celu przełamywania barier społeczno-kulturowych między narodami.

W życiu siedmio-, ośmioletniego dziecka następuje ogromny przełom. Do obfitych źródeł, z jakich do tej pory dziecko korzystało tworząc sobie obraz świata, dołącza nowe, zupełnie fantastyczne i przebogate — słowo drukowane.

Coraz łatwiej jest maluchowi rozszyfrować szeregi czarnych znaków, które zaczynają tworzyć coraz to ciekawsze treści.

W natłoku ogromnej liczby książek dobre jest, gdy znajdzie się mądry przewodnik po tym nowym świecie. To uwaga nie bez przyczyny; Stanisław Ossowski⁴ powołując się na szereg pozycji literackich dowodził, że literatura może w czytelniku powodować zmiany w stosunku do ludzi, skłaniać do rewizji dotychczas uznawanych wartości, pogłębiać rozumienie zjawisk społecznych. Przewodnik jest więc potrzebny.

Książka właśnie w dzieciństwie zaczyna kształtować światopogląd malca, który przecież całkiem niedługo będzie politykiem, inżynierem czy kimś innym, równie ważnym. Zapewne więc wszyscy zgodzą się z opinią, że dziecięce i młodzieńcze lektury mają wpływ na przyszłe poglądy i postępowanie. Ale czy robi się wystarczająco dużo, by dzieci w pełni wykorzystały to, co zostało dla nich napisane? Chyba można by zrobić dużo więcej.

Cokolwiek jednak zostanie zrealizowane, absolutnie niezbędna jest bardzo dobra informacja o podejmowanych działaniach. Powinna ona dotrzeć do jak największej liczby zainteresowanych — zarówno dzieci, jak i dorosłych. Dobrze by się stało, gdyby np. choć część z organizowanych imprez była powtarzana z pewną stałą częstotliwością, by zainteresowani oczekiwali ich jako czegoś dla siebie atrakcyjnego.

⁴ S. Ossowski: *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa PWN 1964.

Wydawcy, aby sprawnie kształtować rynek wydawniczy w kraju, muszą dysponować pełną, wiarygodną informacją o tym, co zostało napisane i opublikowane na świecie.

Tłumaczenia prac obcych nie mogą dokonywać się w tak przypadkowy sposób, jak to się dzieje do tej pory i przynosi wiele szkody — często poznajemy wcale nie najlepsze, najbardziej wartościowe książeczki dla dzieci, lecz to, co przypadkowo wpadło w ręce tłumacza. Każdemu czytelnikowi książka i jej autor kojarzy się z krajem, którego przesłanie stanowi. Czy nie ma w nim innych, może lepszych? Bardziej charakterystycznych dla miejsca i klimatu danego kraju? Są to pytania delikatne i kłopotliwe, ale nie należy z nich rezygnować.

Potrzebna jest już teraz coraz pełniejsza, szybka i wszechstronna informacja:

- bibliografia tekstów dla dzieci do tej pory przetłumaczonych na inne języki;
- bibliografie klasyki narodowej wszystkich nacji;
- wykazy najlepszych książek ostatnich dziesięciu lat i ostatniego półwiecza, wydanych dla dzieci we wszystkich krajach.

Takie opracowania są potrzebne, aby nie ominąć niczego, co godne uwagi. Bez przymusu tłumaczenia, bez zobowiązań. Tylko w nadziei, że pomoże to nam wybrać jeszcze lepiej, że doprowadzi może do stworzenia listy klasyki uniwersalnej i uniwersalnej współczesnej „biblioteki dla dzieci”, które mają prawo, bez względu na narodowość, do wszystkiego co najlepsze. Mają to prawo — jak mówili dawni klasycy — „w imię przyszłości statku, na którym razem, wszyscy, płyniemy przez ocean czasu”. W imię coraz bogatszego, coraz pełniejszego poczucia ogólnoludzkiej wspólnoty.

Należy zatem kształtować umiejętność asymilowania wartości innych kultur narodowych, chłonność i otwartość na wszystko, co poszerza humanistyczną wrażliwość, co sprzyja poznawaniu i zrozumieniu innych ludzi.

Dla najmłodszych można by zaproponować baśnie i bajki mocno osadzone w specyfice kulturowej danego narodu. Przykładem dobrze dokonanego wyboru⁵ są np.

⁵ A. Nikliborc: *Recepcja francuskiej książki dla młodzieży w Polsce w XX wieku*. „Akcent” 1984 nr 4 s. 92-105.

francuskie baśnie ludowe w wyborze Pawła Delaru — współczesnego etnografa francuskiego, przełożone na język polski przez Stanisława Dygata. Wybranych zostało osiemnaście bajek pochodzących z różnych prowincji francuskich.

Również cykl przygód Tartarena z Taraskonu oraz *Listy z mojego wiatraka* Alfonsa Daudet wydane w nowym przekładzie stanowią zabawną lekturę i pozytywne wprowadzenie w specyficzny klimat francuskiej literatury.

Bajka Claude'a Aveline'a *Dziwne przygody malego Murzynka*, o czarnoskórym chłopcu, który pod wpływem wypitego eliksiru zmienia kolor skóry, ma głębszy podtekst społeczny; nasuwa czytelnikowi przekonanie o niesprawiedliwości wszelkich dyskryminacji.

Dla dzieci starszych można wybrać beletrystykę historyczną, która pozwoli zrozumieć historię innych narodów, a przez nią — wiele współczesnych problemów danego kraju.

Przykładem takiej powieści niech będzie *Cale życie Marianny* Jean Duché, opowieść w formie dialogu ze słuchaczami o dzieciństwie i dorastaniu małej dziewczynki, w której rozpoznajemy Francję.

Również lektura naszej polskiej „Trylogii” jest niewątpliwie nie tylko wspaniałą rozrywką, ale i znakomitym sposobem dla obcokrajowca na poznanie mentalności Polaka.

Z kolei dobre, popularnonaukowe książki historyczne ukazą czytelnikowi związki łączące różne narody, przybliżą mu problematykę etniczną i narodowościową. Dzięki lekturze tego rodzaju wytwarza się w młodzieży postawa empatii, umiejętność wczuwania się w przeżycia i potrzeby drugiego człowieka, prowadząca do wzajemnego zrozumienia i tolerancji.

Wychowując młode pokolenie przez lekturę, kształtuje się w nim poczucie wartości i godności własnej, wolne od konformizmu, ale także pozbawione zawiści i pychy, chęci górowania nad innymi za wszelką cenę.

Funkcję taką powinna pełnić cała wartościowa literatura dziecięca poruszająca problematykę moralno-etyczną, szczególnie fantastyczna, utwory posługujące się parabolą, przenośnią, skrótem myślowym, przekazujące pewne wzory postaw w sposób szczególnie silnie przemawiający do dziecka dzięki poetyckiej czy fantastycznej wizji.

Także interesującą nas literaturą jest powieść realistyczna — utwory o grubych, o chudzielcach, piegusach i innych nietypowych dają możliwość działań wychowawczych.

W wychowaniu dla pokoju niebagatelną rolę odegrać mogą książki ukazujące okrucieństwo i bezsens wojny, a także postawy ludzkiej wspólnoty, jakie się w jej warunkach tworzą. Do takich prac należą m.in.: *Marsz ołowianych żołnierzy* Macieja Słomczyńskiego, *Żołnierze i żołnierzyki* Anny Kamińskiej, *Dujawica* i *Owczę ścieżki* Marii Kann⁶.

Dla młodzieży najstarszej lekturą bardzo wartościową z uwagi na nasz cel będą książki biograficzne o życiu uczonych, artystów, pisarzy. Należałoby jednak wcześniej zwrócić się do bibliotekarzy i nauczycieli z propozycją większej popularyzacji tego typu literatury wśród młodzieży.

Aby ulepszyć informację o tym, co i gdzie zostało napisane i wydane, chyba warto by było organizować corocznie międzynarodowe targi książki dziecięcej, podczas których kompetentni ludzie przedstawiliby dorobek własnego narodu. Tam, na miejscu, dzieci mogłyby w ciekawy sposób poznawać bohaterów nowych książeczek, polubić ich, pobać się z nimi, zaprzyjaźnić się.

Wzorem takiej imprezy mógłby być Salon Książki Dziecięcej w Montreuil pod Paryżem⁷, gdzie rokrocznie od siedmiu lat na początku grudnia odbywa się wspaniałe święto książki dziecięcej. Byłaby to znakomita okazja do nawiązywania międzynarodowych kontaktów między wydawcami.

Innym sposobem na zwiększenie wymiany informacji o tym, co cenne w literaturze dziecięcej, mogłyby być międzynarodowe sesje naukowe promujące dobrą książkę w środowiskach nauczycieli i bibliotekarzy. Ważne jednak jest, by nie były to akcje sporadyczne i aby informacja o ich wynikach docierała do jak największej liczby zainteresowanych.

Bardzo ciekawą formę pracy z dziećmi i książką realizują Węgrzy⁸. Jest to or-

⁶ Joanna Papuzińska: *Hasła pokoju i internacjonalizmu we współczesnej literaturze dziecięcej*. „Życie Szkoły” 1980 nr 1 s. 57-58.

⁷ Grażyna Lewandowicz: *Salon książki dziecięcej w Montreuil*. „Guliwer” 1992 nr 3 s. 60-61.

⁸ Jadwiga Andrzejewska: *Obozy czytelnicze dla młodzieży na Węgrzech*. „Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 4 s. 97-99.

ganizowanie obozów czytelniczych dla młodzieży szkół średnich, eksperyment zapoczątkowany w latach siedemdziesiątych, który daje wspaniałe wyniki.

Pomysł wydaje się godny naśladowstwa. Przy założeniu, że eksperyment miałby na celu przełamywanie barier społeczno-kulturowych między narodami, program pracy takiego obozu powinien być szczegółowo zaplanowany przez specjalistów: pracowników bibliotek, pedagogów, literaturoznawców, psychologów. Należałoby wybierać takie książki czy ich fragmenty, które przyczyniałyby się do poznania obcych kultur, do zrozumienia ich odmienności, wyrobienia sobie wobec nich szacunku.

Uczestników takich obozów mogłyby

werbować biblioteki szkolne lub publiczne i w ramach prac przygotowawczych zorganizować dla nich wieczory literatury niemieckiej, francuskiej czy angielskiej. Informacja o możliwości tego typu wypoczynku powinna być wystarczająco wczesna, tak by jednocześnie wzbudzała motywację do nauki języków obcych.

Obozy niewątpliwie stałyby się impulsem do dalszych samodzielnych poszukiwań informacji, do rozszerzania wiedzy o „obcych” kulturach.

Są to tylko niektóre propozycje, ale sposobów przełamywania barier między narodami może być wiele, a wykorzystanie do tego celu książki i biblioteki jest chyba dobrym pomysłem.

Jeszcze raz w sprawie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej

Muszę przede wszystkim serdecznie przeprosić wszystkich czytelników „Poradnika Bibliotekarza”, tych wszystkich, którzy zostali wprowadzeni przeze mnie w błąd informacjami na temat zasad gospodarki finansowej instytucji kultury.

W artykule zamieszczonym w numerze 3 „Poradnika Bibliotekarza” napisałem:

Wszystkie instytucje kultury, o których stanowi ustawa [o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej] ...prowadzą gospodarkę finansową i rozliczają się z budżetem państwa i gminy na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych.

Tak jest istotnie, gdy chodzi o instytucje objęte do niedawna przepisami uchylonej ustawy o upowszechnianiu kultury. Popełniłem jednak błąd, nie informując Czytelników, że przepisy ustawy odnoszą się także i do tych jednostek organizacyjnych, których podstawę działania stanowiły przepisy ustawy o instytucjach artystycznych, tj. aktu normatywnego również uchylonego postanowieniami ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych działają następujące instytucje kultury: muzea, ośrodki badań i dokumentacji zabytków, biura wystaw artystycznych, filmoteka narodowa, centra sztuki, biblioteki, domy kultury, ośrodki kultury, świetlice, klu-

by, domy pracy twórczej i ogniska artystyczne.

Te jednostki organizacyjne prowadzą gospodarkę finansową i rozliczają się z budżetem państwa lub gminy na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych.

Jakie są to zasady? Stanowi o nich rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 8 maja 1991 r. w sprawie zakładów budżetowych, ogłoszone w „Dzienniku Ustaw” nr 42, poz. 183.

Do tych jednostek organizacyjnych **nie stosuje się** przepisów ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, stanowiących o samodzielnym gospodarowaniu przydzielonymi im oraz przez nie nabytymi częściami mienia. Podstawą gospodarki finansowej tych instytucji nie jest plan działalności, ale roczny plan finansowy, obejmujący przychody i rozchody oraz stan środków obrotowych i rozliczenia z budżetem. Także i przepisy o funduszu instytucji kultury dotyczą innych, inaczej rozliczanych instytucji kultury: teatrów, oper, operetek, filharmonii, orkiestr i kin. To tych jednostek organizacyjnych dotyczą postanowienia ustawy o tworzeniu zakładowych funduszy.

Jeszcze raz przeproszam za niepełne informacje.

BOLESŁAW HOWORKA

Biblioteka Narodowa dla... dzieci

Francuzi podjęli trud zbudowania nowego gmachu Biblioteki Narodowej (zob. nr 7/8 1991 „Poradnika Bibliotekarza”). Nowa Biblioteka ma nosić zaszczytne miano Biblioteki Francji, a ambicją jej twórców jest, aby dorównała wielkością i prestiżem Bibliotece Kongresu i British Museum. I w tych zamierzeniach nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie...

Powstał bowiem niezwykły projekt, który zakłada utworzenie w obrębie Biblioteki Narodowej oddziału dla dzieci. Skąd pomysł wpuszczenia dzieci do tak szacownej instytucji, jaką jest Biblioteka Narodowa? Przecież do 10 praw sformułowanych przez Umberto Eco w eseju *O bibliotece* należałoby dodać i prawo 11 — „żadnych dzieci”. Wiadomo — hałasują, bałaganią, są nieznośne, łatwo się nudzą, trzeba się nimi zajmować i w ogóle przeszkadzają. Tymczasem mamy do czynienia z sytuacją i postawą zupełnie inną, nową, wynikającą z założenia, że:

**chcąc otworzyć drzwi bibliotek
dla jak najszerszej publiczności,
nie można wykluczyć z niej dzieci.**

Dzieci z definicji należą do publiczności czytelniczej, co więcej, są jej przyszłością. „Jeżeli — argumentują twórcy projektu — wykluczmy dzieci, to bardzo szybko Biblioteka Francji przekształci się w Bardzo Dużą Bibliotekę Uniwersytecką”.

Projekt Biblioteki Narodowej dla Dzieci został stworzony przez Geneviève Patte, dyrektorkę Narodowego Centrum Książki dla dzieci „La Joie par les Livres”, przy współpracy pracowników Centrum i bibliotekarzy. O tym, jak bardzo jest to nowy projekt, niech świadczy fakt, że we Francji praktycznie dopiero w latach 70. zaczęły systematycznie powstawać sekcje i oddziały dla dzieci w bibliotekach publicznych.

Jakie cele stawiane są Bibliotece Narodowej dla Dzieci:

● pokazanie dzieciom oraz dorosłym, którzy przyjdą do biblioteki, że najmłodsi mają, na swój sposób, miejsce w świecie nauki i techniki;

● stworzenie miejsca dla badaczy z dziedziny książki i czytelnictwa dziecięcego, umożliwienie poszukiwań teoretycznych jak i miejsca do prowadzenia eksperymentów;

● rozpoznanie miejsca lektur dziecięcych w kulturze ogólnej.

Zadania Biblioteki Francji są takie same jak każdej biblioteki narodowej; szczególne zadania Biblioteki Narodowej dla Dzieci są następujące:

1. gromadzenie, opracowanie, nadawanie znaczenia dziedzictwu powstałemu z myślą o dzieciach — pisanemu i audiowizualnemu;

2. postrzeganie książki dla dzieci w perspektywie światowej;

3. włączanie nowoczesnych środków komunikacji w służbę praktyk czytelniczych;

4. wymiana informacji, doświadczeń, eksperymentów związanych z dzieckiem i książką we Francji i w świecie.

**Praca biblioteki dla dzieci
będzie włączona w całość prac Biblioteki
Narodowej**

I tak katalog biblioteki dla dzieci będzie częścią katalogu ogólnego, w sali prezentującej nowości znajdują się także książki dla dzieci, programy audiowizualne będą również odzwierciedlać pracę biblioteki dla dzieci, zaś jedna z części wielkich ekspozycji planowanych w ciągu roku zostanie poświęcona książce dla dzieci — jej historii, współczesności lub aspektom międzynarodowym.

Biblioteka dla dzieci będzie usytuowana przy wejściu głównym obok punktu informacyjnego, tak aby była jak najłatwiej dostępna dla odwiedzającej ją publiczności. Dzieci poniżej 6 lat będą musiały przyjść z osobą dorosłą, gdyż nie można z biblioteki zrobić żłobka.

Cała biblioteka ma mieć charakter eksperymentalny. Jej zbiory będą dostępne w trzech miejscach:

- w dziale nowości,
- w dziale dla dzieci,
- w dziale dla badaczy.

Dział dla dzieci i dział dla dorosłych profesjonalnie zajmujących się książką dla dzieci mają stanowić jedną całość.

Oprócz całości bieżącej produkcji książek dla dzieci gromadzonej na podstawie egzemplarza obowiązkowego, dostępne będą zbiory starsze, wybór książek obcych, prace teoretyczne, czasopisma, w tym czasopisma robione przez dzieci, bibliografie, zwłaszcza bibliografie specjalne, zbiory audiowizualne, gry, plakaty, programy komputerowe.

Planowane jest podjęcie systematycznych badań nad dziejami książki dla dzieci, stworzenie katalogu centralnego starych książek dla dzieci na terenie całej Francji, scalającego różne kolekcje, zostanie też nawiązana współpraca z centrami specjalistycznymi, np. z Narodowym Centrum Komiksu, Mediateką w la Villette, Międzynarodowym Centrum Książki dla dzieci upośledzonych w Norwegii, z narodowymi centrami książki dziecięcej.

Celem proponowanych w projekcie form pracy będzie poznanie zgromadzonego zasobu, nadanie znaczenia francuskiej i obcej literaturze dla dzieci, prowadzenie badań naukowych z tej dziedziny, otwarcie na partnerów z zewnątrz. Przewiduje się, że biblioteka zapewni:

- przyjęcie czytelników, szybką informację, pomoc w orientacji w zbiorach,
- możliwość korzystania z wielu mediów,
- możliwość korzystania z przestrzeni dla dzieci i badaczy,
- spotkania, wystawy itp.

Jaka będzie różnica między Biblioteką Narodową dla Dzieci a miejską biblioteką publiczną?

Pierwsza ma za zadanie przyjąć czytelników okazjonalnych, druga jest typem biblioteki „sąsiedzkiej”, którą się odwiedza regularnie, w której wypożycza się książki, nawiązuje bliższe kontakty z bibliotekarzami i innymi czytelnikami. Jednym z zadań Biblioteki Narodowej dla Dzieci będzie kierowanie czytelników do najbliższej biblioteki w ich miejscu zamieszkania oraz informacja o wszystkim, co się dzieje w świecie książki dla dziecka.

Biblioteka będzie miała do dyspozycji 1000 m² przestrzeni, ma zostać wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt audiowizualny.

Biblioteka Narodowa dla Dzieci ma być miejscem konfrontacji wyników różnych badań, eksperymentów prowadzonych w związku z czytelnictwem dzieci i z książką dla dzieci. Biblioteka będzie korzystać z pomocy Ministerstwa Edukacji Narodowej i z wcześniejszych doświadczeń wypracowanych przez „La Joie par les Livres”.

Celem podstawowym opisanych zamierzeń jest dążenie do umożliwienia dziecku jak najwcześniejszego kontaktu z książką, z biblioteką, jest to też próba zaniechania dyskryminacji tej części publiczności bibliotek, jaką są dzieci.

Tak wygląda projekt francuski. A u nas? Mimo że nowy gmach Biblioteki Narodowej jeszcze w budowie, to raczej trudno marzyć o tym, aby w przyszłości otworzył podwoje także i dla dzieci. A może marzyć trzeba?

Apel do Koleżanek i Kolegów — Bibliotekarzy

Wracając z egzaminów zgubiłam w pociągu pięć książek, do których zwrotu zobowiązałam się solennie. Gorąco proszę o wskazanie mi instytucji bądź osoby, która mogłaby odstąpić mi następujące publikacje:

- K. Głombiowski, H. Szwejkowska — *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i średniowieczu*. Skrypt dla studentów,
- M. Małczyńska — *Zarys historii bibliotek*. Skrypt dla studentów.
- H. Semkowicz — *Nowoczesna szkoła francuskich technik Freineta*,
- H. Szwejkowska — *Książka drukowana XV–XVII wieku*. Zarys historyczny,
- O. Ungurian — *Wprowadzenie do uniwersalnej klasyfikacji dziesiętnej*.

Nazwisko i adres znane redakcji. Osoby oferujące pomoc prosimy o kontakt.

Biblioteki — „centralizacja” czy destrukcja?

Jedną z istotnych cech tzw. minionego okresu była powszechna centralizacja. Wszystko miało być możliwe jak najbardziej ujednolicone, sformalizowane i nastawione na jeden słuszny kierunek. Dotyczyło to również kultury, bo — jak ironizował Janusz Szpotański —

Nie uprzemysłowienie jednak było tu celem i niezmiernie myli się ten, co by tak sądził — bo to o dusz szło inżynierię.

Nic zatem dziwnego, że u progu III Rzeczypospolitej zwrócono się ku samorządności, traktując ją jako bodaj fundament zmian ustrojowych. Założenie bez wątpienia słuszne i na dalszą metę nie mające alternatywy, jednak na jego dobroczynne skutki, zwłaszcza w sferze kultury, przyjdzie nam — jak się zdaje — jeszcze dość długo poczekać.

Placówki kultury, w tym interesujące nas tu biblioteki, weszły, a raczej zostały wrzucone w struktury samorządowe w sposób dość bez troski. Przede wszystkim zabrakło zabezpieczeń legislacyjnych w postaci chociażby nowelizacji ustawy o bibliotekach. Ustawa o samorządzie terytorialnym nałożyła wprawdzie na samorządy obowiązek utrzymywania bibliotek, ale w żaden sposób nie określiła form i zakresu realizacji tego obowiązku, zaś ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej dała możliwość swobodnego przekształcania placówek kultury, pomijając zupełnie ich specyfikę, tradycje, ukształtowane formy działania. Całkowicie też pominięto określenie, choćby w najogólniejszym zarysie, statusu bibliotek państwowych stopnia wojewódzkiego, ich roli w sieci bibliotek publicznych (jeżeli coś takiego jak sieć jeszcze w ogóle istnieje).

Patrząc na te rozstrzygnięcia prawne, odnieść można wrażenie, że ich twórcom chodziło głównie o odciążenie budżetu państwa i że cel ten odsuwał na dalszy plan refleksję na temat praktycznych skutków podejmowanych decyzji. Wprawdzie co jakiś czas kolejne ekipy rządowe (ostatnio znowu) podejmują hasło ratowania książki,

wspierania czytelnictwa, ale równocześnie optymizm wysokich przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki w odniesieniu do samorządowych form działalności kulturalnej zdaje się być niezachwiany, choć w wielu przypadkach stoi w jawnej sprzeczności z realiami. Tymczasem bowiem obarczone różnymi zadaniami i biedne na ogół samorządy szukają choćby doraźnych oszczędności, a że pole manewru mają niewielkie, to bibliotekom z tego pola umknąć trudno. Dane statystyczne z ostatnich dwóch lat obrazują ten fakt wymownie.

Powyższych kilka uwag, które — zdaję sobie sprawę — dla środowiska bibliotekarzy odkrywcze nie są, chciałbym uczynić wstępem do przedstawienia jednego z aspektów działań samorządów w sferze bibliotek, opierając się na doświadczeniach z terenu województwa tarnowskiego. Mam na myśli pojawiającą się ostatnio tendencję do łączenia gminnych bibliotek i ośrodków kultury w jedną instytucję.

Nie jest to całkowicie nowość i nie dotyczy wyłącznie naszego województwa. Tego typu pomysły reorganizacyjne pojawiły się w r. 1991, obecnie jednak zdają się upowszechniać. Mamy już w województwie sześć takich gminnych centrów kultury, w kilku dalszych gminach ewentualność ich powołania jest rozważana.

Zjawisko zatem istnieje i może warto pokusić się o próbę choćby częściowej jego charakterystyki.

Czymże są owe kulturalne centra? Czyżby pierwszy paradoks samorządności — od decentralizacji znowu ku centralizmowi?

I tak, i nie. Tamten komunistyczny centralizm miał podłoże ideologiczne, ten gminny ma chyba mniej wyszukane. W grę wchodzi dwa czynniki: wygoda urzędników i nadzieje na oszczędności finansowe. Dobra samej kultury przy okazji tych zmian jakoś się nie akcentuje, a w każdym razie uzasadnienia tego rodzaju brzmią nader enigmatycznie.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Tarnowie od początku konsekwentnie

zachowuje krytyczne stanowisko wobec łączenia bibliotek z GOK-ami. Przeprowadziliśmy na ten temat wiele rozmów z władzami gmin, starając się minimalizować negatywne skutki utraty przez biblioteki samodzielności. Rozmowy te, jak i lektura dokumentów w postaci statutów tworzonych przez gminy instytucji kultury pozwalają na sformułowanie kilku wspólnych cech owych przedsięwzięć.

„ORYGINALNOŚĆ POMYSŁU”

W każdej z gmin reformujących swoje placówki kultury można na wstępie usłyszeć, że pomysł połączenia jest ich oryginalnym dziełem. Deklaracje te nie mają jednak odzwierciedlenia w zapisach statutowych. Tam widać raczej podobieństwa. Oryginalność ujawnia się głównie w nazewnictwie. Mamy już m.in.: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa, Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu, Terytorialny Ośrodek Bibliotek i Kultury.

Mamy też przykład swoistej oszczędności w nazwie — połączenie GOK-u i Gminnej Biblioteki nadal nazywa się Gminnym Ośrodkiem Kultury (słowo „biblioteka” wyeliminowano w statucie całkowicie).

Przykład to o tyle ciekawy, że najwyraźniej obrazuje istotę tych połączeń, która sprowadza się do wchłaniania bibliotek przez dotychczasowe GOK-i.

INICJATYWA GOK-ów

We wszystkich gminach, które dotychczas zdecydowały się na tworzenie gminnych centrów kultury, daje się zauważyć zasada: inicjatorami, zwolennikami pomysłu, współtwórcami statutów są dyrektorzy miejscowych gminnych ośrodków kultury. Nie jest też przypadkiem, że dzieje się tak z reguły w gminach, w których GOK-i w pierwszym okresie funkcjonowania samorządów zostały bardzo poważnie zredukowane (są w województwie gminy, gdzie w GOK-u został tylko etat dyrektora, w kilku innych placówki te przestały istnieć). Budzi to uzasadnione przypuszczenie, że prawdziwym powodem tak raptownie okazywanej chęci łączenia się z bibliotekami jest nadzieja GOK-ów na przetrwanie i wzmocnienie swej struktury. Jednym aktem administracyjnym zyskują bowiem nowy kształt i poszerzają — przynajmniej formalnie — zakres działania.

Ponieważ pola działalności kulturalnej GOK-ów od chwili ich powstania i działalności bibliotek były raczej rozłączne, dzisiejsze połączenia dokonywane w trybie uchwał, bez konsultacji z zainteresowanymi bibliotekami (często bez ich powiadomienia), rodzą już na samym wstępie problemy i nieporozumienia.

Wszystko to jednak odbywa się pod naczelnym hasłem usprawnień organizacyjnych i oszczędności finansowych — hasłem, które jest koronnym i często jedynym argumentem branym pod uwagę przez władze samorządowe.

„USPRAWNIENIA ORGANIZACYJNE”

Przedstawiciele GOK-ów, którzy — jako żywotnie zainteresowani połączeniem placówek kultury — stają zazwyczaj na czele powoływanych instytucji, rozpoczynają swoją działalność z reguły od „reformowania” bibliotek. Jako że o specyfice pracy biblioteki pojęcie mają zazwyczaj mgliste, ich pomysły idą w kierunku narzucania stylu pracy charakterystycznego dla GOK-u. Sprawy czytelnictwa, gospodarki księgozbiorem, pracy z czytelnikiem schodzą na plan dalszy, ustępując miejsca tzw. imprezom, których organizowaniem zajmować się mają odtąd bibliotekarze (pracownicy centrum kultury). Pojawia się idea organizowania „świetliczo-czytelni” (wszak były kiedyś „klubo-kawiarnie”), „przeglądów, festiwali we wszystkich dziedzinach działalności kulturalnej o charakterze lokalnym i ponadlokalnym” (cytat z jednego ze statutów), świadczenia szerokiej gamy usług, od gastronomicznych po działalność wydawniczą. A wszystko to w oparciu o kadrę złożoną z 2-3 pracowników GOK-u i kilku bibliotekarek, często zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin.

Jedno wszakże usprawnienie organizacyjne jest dla władz gminnych naprawdę istotne — oto wreszcie wójtowie mają jednego człowieka odpowiadającego za całość spraw kultury w gminie (Dać mu wszystko i będziemy mieli problem z głową). I o to chodzi.

OGROM ZADAŃ A OSZCZĘDNOŚCI

Wobec szerokiego zakresu zadań, jakie stają przed nowymi instytucjami kultury

(jeśli zapisy statutowe brać poważnie), należałoby rozbudować je kadrowo, wyposażyć w sprzęt, lokale i pieniądze. Dyrektorom, zwłaszcza w fazie organizacji centrów, przydałyby się sekretarki.

Tymczasem jednak trzeba szukać oszczędności. Gdzie, jeśli nie w bibliotekach? Pozbawia się więc bibliotekarzy dodatków funkcyjnych, najczęściej z dnia na dzień, bez wypowiedzania warunków pracy i płacy, gdzie jeszcze można, zmniejsza się wymiar czasu pracy w bibliotece. W jednej z gmin na tej samej sesji Rady podjęto uchwałę o tworzeniu centrum i redukcji zatrudnienia w bibliotekach, a centrum — przynajmniej na papierze — plany działalności ma imponujące.

Powyższa charakterystyka zjawiska pod nazwą gminne centrum kultury może się spotkać z zarzutem zbyt jednostronności. Jest pewnie jeszcze za wcześnie na formułowanie kategorycznych wniosków i ocen. Takie są jednak nasze, tarnowskie, doświadczenia i z nich bierze się przekonanie, że nowo powstające instytucje kultury dla bibliotek korzystne nie są. Zresztą, czyż utrata autonomii może być w jakimkolwiek sensie korzystna?

Dlatego wszelkimi możliwymi sposobami WBP w Tarnowie stara się ograniczać negatywne skutki przekształceń w bibliotekach samorządowych i gwoli prawdy trzeba powiedzieć, że w mniejszym czy większym zakresie władze lokalne nasze sugestie uwzględniają, nawet jeśli traktują nas jako uciążliwych intruzów. Dotyczy to głównie korekty w postanowieniach statutowych. Zmiany, jakie proponujemy, idą w kierunku możliwie precyzyjnego wyodrębnienia specyfiki i funkcji biblioteki działającej w ramach centrum kultury. Ważniejsza jednak od zapisów w statucie

jest i będzie praktyka funkcjonowania — biblioteki o swoje sprawy muszą teraz jeszcze intensywniej zabiegać.

Na pełną ocenę sytuacji, jako się rzekło, przyjdzie jeszcze poczekać. Osobiście nie jestem optymistą. Po prostu nie wierzę. Ani w oryginalność pomysłu — kolejne statuty są kalką poprzednich i jeśli się różnią, to o tyle, o ile udało się Bibliotece Wojewódzkiej zmiany wynegocjować, ani w usprawnienia organizacyjne — jeden człowiek odpowiedzialny za kulturę w gminie automatycznie sprawności nie gwarantuje, ani wreszcie w oszczędności finansowe — chyba że wynikałyby z dalszego ograniczania przez gminy wydatków na kulturę przez redukcję placówek.

Nie jestem zwolennikiem wspomnianego na wstępie okresu minionego i dlatego też nie jestem entuzjastą gwałtownych („rewolucyjnych”) zmian, zwłaszcza gdy są dokonywane na jedną modłę. Rozumiem, że zarówno „inicjatywa GOK-ów”, jak i niechęć bibliotek wobec łączenia się w jedno wypływają z tych samych obaw — obaw o przetrwanie. Rozumiem również, że zmiany w organizowaniu życia kulturalnego zachodzić mogą i powinny, ale nadeszła już chyba pora, aby w kwestii bibliotek publicznych jednoznacznie rozstrzygnąć, czy tworzą one jeszcze ogólnokrajową sieć placówek o określonej specyfice i zadaniach podstawowych, czy też pojęcie takie jest już tylko pustym słowem powtarzanym z przyzwyczajenia w coraz węższym gronie bibliotekarzy.

Wszak niedługo samorządy przejmą we władanie szkoły — będzie radość w Ministerstwie Edukacji oraz będą biblioteki: szkolno-publiczna, publiczno-szkolna lub po prostu — Gminne Centrum Edukacji, Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji.

*Szanownym, nadal wiernym Czytelnikom i Autorom
oraz wszystkim, którzy przyczyniają się do powstawania
i rozpowszechniania „Poradnika Bibliotekarza”,
życzenia*

jak najlepszego Nowego Roku 1993

składa Redakcja

„Nigdy nie zgodziłbym się na rozwód”

Spór o biblioteki publiczno-szkolne trwa od początków ich istnienia. Jedni są przeciw w imię, jak sądzą, dobra uczniów. Biblioteki szkolne chcieliby widzieć jako warsztat pracy wspomagający naukę wszystkich przedmiotów i zachować wyłączność korzystania z niej dla dzieci i nauczycieli. Powołując się na odmienność pełnionych przez te dwie sieci funkcji uważają za właściwe, by działały osobno. Dla wzmocnienia swego stanowiska dodają niekiedy argument z innego już podwórka — wyrażają obawę o dyskomfort, który może stać się udziałem korzystającego z łączonej biblioteki czytelnika dorosłego.

Inni widzą w tym rozwiązaniu wiele korzyści dla użytkowników, ponieważ połączenie sił i środków dwu partnerów to

szansa na lepszy efekt pracy i oszczędność w wydatkowaniu funduszy.

Nie znam tak gruntownie zagadnienia, abym mogła wypowiadać się autorytatywnie. Jednakże zetknęłam się z problemem w trakcie organizacji bibliotek publiczno-szkolnych w Olsztynie, których działalność obserwowałam i którym w miarę możliwości udzielałam pomocy merytorycznej. Wielokrotnie też wysłuchiwałam uwag o pracy zarówno bibliotek szkolnych, jak i publiczno-szkolnych podczas prowadzonych przeze mnie na studium bibliotekarskim zajęć z czytelnictwa. Nieco spostrzeżeń dostarczyła mi też wieloletnia obserwacja wyniesiona ze współpracy bibliotek naszej sieci na terenie Olsztyna z bibliotekami szkolnymi.

Te skromne doświadczenia pozwalają mi sformułować kilka uwag na temat działalności interesujących nas placówek.

Księgozbiory bibliotek szkolnych są na ogół przestarzałe, zniszczone, ubogie,

w ostatnich latach nie uzupełniane na bieżąco. Odnosi się to szczególnie do bibliotek szkolnych na wsi, ale potwierdza się także w dwu bibliotekach łączonych z publicznymi w Olsztynie, gdzie aby oczyścić zbiory szkolne ze zbędnej makulatury, usunięto około 1/3 ich zawartości. Nie prowadzono też w ostatnich latach zakupów z powodu trudności finansowych szkół.

W kilku filiach WBP wspólnie z nauczycielem realizowano przewidziane programem szkolnym lekcje biblioteczne. Uczyniono to ze względu na bogatsze zasoby naszych bibliotek i dobrze skompletowane księgozbiory podręczne. Wykorzystano też katalogi ucząc zasad posługiwania się nimi i wskazując na elementy prawidłowego opracowania książek.

Piętą achillesową bibliotek szkolnych są też godziny otwarcia. Obsługują one czytelników zwykle do godziny 14, z wyjątkiem wakacji i ferii (w okresach tych, jak wiadomo, nigdy nie były czynne). Fakt ten oznacza, że gdy uczeń zabiera się do odrabiania lekcji i uświadamia sobie brak materiałów, do których musi sięgnąć, biblioteka szkolna jest już zamknięta na cztery spusty.

W Olsztynie obserwowałam nader często wypadki, gdy sam delikwent nie był już w stanie dać sobie rady i mobilizował do pomocy rodzinę. Miało to miejsce, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci z niższych klas szkoły podstawowej, wdrażane już do samodzielnych zadań, ale nie mające wystarczających wskazówek ze strony nauczyciela, jak i do jakich pomocy sięgnąć, by sprostać zadaniu. Gdy zdarzało mi się niekiedy spotkać w filii dziecko w takiej sytuacji, włączałam się w łańcuch ludzi dobrej woli, by spróbować odgadnąć, o co też mogło pani od jakiegoś przedmiotu chodzić i jaką literaturę dać tej małej osobie, aby była w stanie ją zrozumieć i wykorzystać.

Jedynym ratunkiem po południu pozostaje dla uczniów już tylko biblioteka publiczna, która jak wiadomo, ma także wyłączność na obsługę dzieci w okresach wolnych od nauki szkolnej.

W ogóle godziny pracy bibliotek szkolnych to w zakresie pogodzenia interesów uczniów i bibliotekarzy prawdziwa kwadratura koła. Bibliotekarki szkolne powołując się na swój status nauczyciela pragną zachować prawo do pracy wyłącznie w godzinach przedpołudniowych, a także do ferii i wakacji.

Niejednokrotnie by uzyskać ten luksus, odchodziły z bibliotek publicznych. A jest to właśnie jeden z „śęków” komplikujących sprawiedliwy podział ról w bibliotece łączo-

nej, otwartej także po południu, a być może również powód do występowania przeciw tworzeniu wspólnej biblioteki.

Godziny otwarcia bibliotek szkolnych rzutują na jeszcze jedną ważną sprawę — na sposób obsługi czytelnika. Wymiana książek odbywa się zazwyczaj w czasie przerwy międzylekcyjnej, lekcji bibliotecznej lub bezpośrednio po lekcjach, gdy dziecko, zmęczone, chce jak najszybciej opuścić mury szkoły.

Nie stwarza to korzystnej sytuacji, gdyż w każdym z tych przypadków pośpiech przeszkadza w nawiązaniu bliższego kontaktu między bibliotekarzem i czytelnikiem. Następuje wypożyczenie niezbędnych lektur i na tym koniec, co zresztą wiele bibliotekarek uważa za wystarczające. Jedna z pań z biblioteki szkolnej opowiadała, jak jej starsza koleżanka, która nadawała ton pracy w bibliotece, traktowała indywidualne zainteresowania czytelników. Osoba ta, gdy dziecko poprosiło o materiały wykraczające poza program szkolny, pytała, czy pani kazała to przeczytać, a gdy uzyskała odpowiedź przeczącą, odsyłała je do biblioteki publicznej.

Formalne traktowanie dzieci utrwała w nich przeświadczenie, że biblioteka szkolna to jedna z części obowiązku szkolnego, co jak wiadomo na ogół nie przyciąga. Jej odwiedzanie następuje więc, gdy zmusza do tego twarda konieczność. Jest to niekorzystne z wielu względów, a także dlatego, że wielu uczniów żyje w bardzo ciężkich warunkach. Zaniedbani, mający rodziców alkoholików, borykający się z trudnościami w nauce, bardzo potrzebują pomocy. Niekiedy czytelnia stanowi dla nich jedyne spokojne miejsce, gdzie mogą odrobić lekcje. Bliski kontakt, rozmowa bibliotekarki z dziećmi, polecenie im ciekawych i godnych przeczytania tytułów sprawia, że chętnie garną się do biblioteki.

Ich zadomowienie się wśród książek to stawka, o którą warto walczyć. Taką właśnie atmosferę stwarzają dobrze pracujące biblioteki publiczne i publiczno-szkolne.

Dbając o indywidualne, ciepłe traktowanie czytelnika i o rozwijanie jego zainteresowań, mają także szanse, dzięki bliskiej współpracy ze szkołą, w pełni zaspokoić potrzeby dzieci w zakresie materiałów potrzebnych do nauki szkolnej.

Pewne obawy budzi przypuszczenie, że w bibliotekach publiczno-szkolnych może obniżyć się czytelnictwo ludzi dorosłych. Dotyczy to jednak tylko wypadków, gdy biblioteka usytuowana jest na terenie szkoły. Jeśli nie, nie ma najmniejszych powodów, by tak się stało. Przeciż wspólne korzystanie z tej samej biblioteki przez dzieci i dorosłych to od lat normalna rzeczywistość, codzienność w bibliotekach publicznych.

Wiele jest istotnych spraw, które należy położyć na szalę, gdy wazą się losy bibliotek publiczno-szkolnych. W tym wypadku bardziej jeszcze niż w innych ważny jest pracownik. Musi to być osoba ciesząca się sympatią i autorytetem, odnosząca się do przychodzących do biblioteki ciepło i serdecznie, eliminująca pośpiech i stres, gotowa pomóc i umiejąca się poruszać w świecie książek.

Niewykluczone jednak, że decydującą rolę odegrają względy materialne.

Gdy samorzady przejmą na swój garanuszek także szkoły, co ma nastąpić z początkiem 1994 r., zapewne dojdą w wielu wypadkach do wniosku, że utrzymywanie w małych środowiskach dwu bibliotek, które służą właściwie tym samym czytelnikom (zawsze na wsi czytelnikami bibliotek były w większości dzieci) jest nieekonomiczne i nieuzasadnione. Warto o tym pomyśleć.

Dlatego także niektóre niewielkie miasta również rozważają ideę łączenia. Np. dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobrym Mieście (woj. olsztyńskie), mgr Leokadia Wawirowicz, zaproponowała przeniesienie księgozbiorów wszystkich bibliotek szkolnych do pięknego, przestrzennego obiektu WBP i utworzenie jednej biblioteki dla wszystkich czytelników, określonej mianem samorządowej. Nowe liceum, które zaczęło działać w Dobrym Mieście od 1 września 1992 r., jak na razie nie organizuje własnej biblioteki — korzysta z bardzo dobrze zaopatrzonej w zbiory i świetnie pracującej Biblioteki Miejskiej. Jak sprawa rozwine się dalej, czy inicjatywa kol. Wawirowicz sprawdzi się w praktyce, zobaczymy.

W każdym razie łączone biblioteki, obok osób niechętnych, by nie rzec wrogów, mają wielu gorących zwolenników, wśród nich

dyrektorów szkół (bez ich zgody, jak wiadomo, nie byłoby tych bibliotek).

W opiniach wyrażanych przez nauczycieli i bibliotekarzy obserwujących pracę bibliotek publiczno-szkolnych wymieniane są liczne pozytywne. Wśród nich powtarza się przekonanie, że połączenie placówek pozwoliło:

- wzbogacić zbiory i lepiej je wykorzystać,

- wyprowadzić biblioteki szkolne z zamkniętych szaf zlokalizowanych w różnych komórkach, a nawet na korytarzach szkoły,

- wprowadzić wolny dostęp do półek,
- rozszerzyć formy pracy popularyzacyjnej i oświatowo-wychowawczej.

Dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej w Świątkach, mgr Jan Ferenc, wyrażając swój stosunek do działalności tamtejszej biblioteki publiczno-szkolnej stwierdził: „Nigdy nie zgodziłbym się na rozwód”*.

HALINA GIŻYCKA-BURAKOWSKA

* „Bibliotekarz Olsztyński” 1988 nr 4 s. 27.

KTO POPULARNY?

KTO SZANOWANY?

Proponujemy Czytelnikom udział w interesującym przedsięwzięciu. Chcemy mianowicie uzyskać rozeznanie, kto wśród bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej jest najbardziej popularny, kto najbardziej szanowany.

Tego do tej pory nie wiemy, a chcielibyśmy wiedzieć. Wszak osoby popularne i darzone szacunkiem wywierają swymi poglądami oraz postawami wpływ na środowisko i kształtują jego wizerunek w odbiorze wewnątrzśrodowiskowym i w otoczeniu społecznym.

Prosimy więc naszych Czytelników, ażeby zechcieli napisać bądź telefonicznie podać swoje „typy” redaktorom „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza” w terminie do 31 marca 1993 r. Zgłoszone przez Czytelników nazwiska osób podliczymy wspólnie w ramach współpracy redakcji i wyniki ogłosimy na łamach obydwu miesięczników. W następnym roku zamierzamy ponownie zaprosić Czytelników do udziału w takim samym plebiscycie i — poczynając od roku 1993 — systematycznie publikować doroczne listy osób najbardziej popularnych i cieszących się szacunkiem w naszym środowisku.

JAN WOŁOSZ — redaktor „Bibliotekarza”
WŁADYSŁAWA WASILEWSKA — redaktor „Poradnika Bibliotekarza”

4 : 6, czyli Ofiara marketingu bibliotecznego

Przed miesiącem spotkałem przypadkowo na ulicy w Warszawie kolegę L. K. Oczywiście przystanęliśmy, by zamienić kilka słów. Bo chociaż nigdy nie łączyły nas bliższe stosunki, to przecież znaleźliśmy się od niepamiętnych czasów i przegadaliśmy przy różnych okazjach sporo godzin na tematy bibliotekarskie. Szczególnie w długie hotelowe wieczory. Bo kol. L. K., długoletni szef sporej biblioteki miejskiej, bywał uczestnikiem, podobnie jak i ja, niezliczonych ogólnokrajowych i regionalnych porad, seminariów, konferencji i sesji. Zawsze tryskał nowymi koncepcjami, opowiadał ze swadą o swoich doświadczeniach, a jego optymistyczna ruchliwość była wprost zaraźliwa. Tym razem L. K. nie wyglądał jednak najlepiej. Wprawdzie na mój widok uśmiechnął się, ale był to tylko cień jego zwykłego uśmiechu. Wyglądał w ogóle na zmęczonego i jakoś oklapniętego.

— Jak leci? — zagadnąłem. — Co nowego w marketingu bibliotecznym?

Poruszyłem ten temat nieprzypadkowo, bo właśnie L. K. uchodził za jednego z czołowych praktyków i ekspertów w tej dziedzinie. L. K. spojrział na mnie jakby urażony i wzruszył ramionami.

— Czemu o to pytasz? Nie jestem już dyrektorem — wiesz chyba o tym?

— Coś ty... — bąknąłem. — Nie jesteś już dyrektorem? Dlaczego?

Moje zdziwienie było szczere. Przecież L. K. nie osiągnął jeszcze wieku emerytalnego, cieszył się niezłym stanem zdrowia i miał opinię dobrego, a nawet wyróżniającego się w skali krajowej dyrektora. Całkiem niedawno natknąłem się na jego nazwisko w artykule omawiającym doświadczenia instytucji kulturalnych w warunkach samorządowych — i to w nader pochlebny kontekście.

L. K. uśmiechnął się niewesoło.

— No, cóż, był konkurs... Dużo by mówić...

— Może siądziemy, wypijemy kawę, porozmawiamy? — zaproponowałem.

— Możemy... — zgodził się bez entuzjazmu. — Czasu mam teraz sporo.

Przesiedzieliśmy w „ogródku” restauracji „Raszyńskiej” ponad dwie godziny, wypiliśmy kawę, a nawet dwie wódki. I oto czego się dowiedziałem.

Gdy samorząd miejski w X ogłosił — wzorem wielu innych miast — konkurs na stanowiska dyrektorów miejskich instytucji kulturalnych, L. K. nie przejął się tym specjalnie. W Domu Kultury i Muzeum dyrektorzy, i owszem, mogli być zaniepokojeni, ale on... — Przecież w zespole pracowniczym MBP nie było żadnych rozróbek, nie słychać było, by ktoś przymierzał się do jego stołka dyrektorskiego, a działalność biblioteki oceniano wszędzie bardzo pozytywnie. Szczególnie w zakresie pomazania środków na działalność — 150 milionów zysku w r. 1991 — to robiło wrażenie. A poza tym na konkursie łokiu nie było. Poza L. K. zgłosiła się tylko jedna osoba, kierowniczka wypożyczalni.

— Wyobraź sobie, że sam ją namawiałem, by wystartowała. Po to, by konkurs w ogóle mógł się odbyć... — ubolewał L. K. — Ot, taka sobie kobietka po bibliotekoznawstwie w Olsztynie, w średnim wieku i ze średnią inicjatywą. W swoim projekcie programu działania żadnych rewelacji nie zademonstrowała — wszędzie kontynuacja moich poczynań...

A oto obraz wydarzeń i ich podłoża, jaki zarysował się w mej świadomości z faktów, przypuszczeń i komentarzy usłyszanych od eksdyrektora w czasie tej rozmowy.

Wyniki tajnego głosowania komisji konkursowej były spektakularne: L. K. otrzymał 4 głosy, a jego kontrkandydatka — 6. Wynikami głosowania wszyscy byli jakby zdziwieni i zażenowani — i burmistrz, i przewodniczący Rady Miejskiej, i dyrektor WBP, i koleżanki, które reprezentowały oba związki zawodowe działające na terenie MBP. A po ogłoszeniu wyników triumfatorka nawet rozplakała się i szlochając oświadczyła, że rezygnuje. Ale prawidła demokracji są bezlitosne, więc konkurentka koniec końców nie zrezygnowała i po upływie kwartału L. K. musiał jej przekazać niezbyt wielki, ale przytulny gabinet. Zde-

tronizowanego szefa Biblioteki przygarnął Urząd Miejski. Pełni tam rolę niejako człowieka do specjalnych poruczeń burmistrza: jest trochę rzecznikiem prasowym, trochę zaopatrzeniowcem, czasem odbywa w imieniu szefa rozmowy z co kłopotliwszymi petentami, a niekiedy przepisz na maszynie co trzeba.

— Taki „zapchajdziura” — konkluduje L. K. Mógł wprawdzie pozostać w bibliotece, ale po dwudziestu latach dyrektorowania trochę głupio ganiać między regałami czy też zapełniać pracowniczymi druczkiem bibliotekarskim księgę inwentarzową...

L. K. ciągle nie może zrozumieć, jakie były przyczyny jego niespodziewanej katastrofy. Ale mnie, gdy tak słuchałem jego żalów, podejrzeń, przypuszczeń i osądów, zaczął się układać w głowie określony obraz.

A więc, przede wszystkim, nie w pełni prawdą jest twierdzenie, że kontrkandydatka tylko i wyłącznie zapowiadała kontynuację inicjatyw swego poprzednika. Owszem, podkreślała w swoim projekcie programu dobry stan wyjściowy bazy materialnej Biblioteki oraz chęć kontynuowania działań przynoszących zyski, a szczególnie prowadzenie kaset i punktu usług kserograficznych — ale z dość zasadniczymi korektami. Dotychczas kserograf królowała w osobnym pomieszczeniu stanowiącym poprzednio zaplecze magazynowe oddziału dla dzieci (w myśl planów L. K. powielarka stanowiła zaczątek większej pracowni reprograficznej, w przyszłości wręcz drukarni). Teraz kserograf ustawiono w kącie czytelnicy, a pokoiik zwrócono bibliotece dziecięcej. Ale sprawa pomieszczenia była w tym wypadku elementem drugorzędny, ważniejsze były sprawy organizacyjne. Dotychczas, gdy pojawiał się klient, pracownik czytelnicy obsługujący kserograf musiał zamykać „na dziesięć minut” czytelnia lub też, jeśli przebywali w niej trudni do usunięcia czytelnicy, prosić o dyżur innego pracownika. Nie zawsze było to takie proste, szczególnie w godzinach popołudniowych. Teraz niezbyt liczni klienci właściwie nie przeszkadzają nikomu.

Znacznie dalej idące zmiany wprowadziła „nowa miotła” w działalności księgarzni działającej przy bibliotece już od połowy 1990 r. (L. K. z dumą powtarzał niejedno-

krotnie, że była to pierwsza księgarnia „biblioteczna” w województwie i jedna z pierwszych w kraju). Placówka ta, dotychczas nie była wyodrębniona ściśle ze struktury MBP — jej dwaj pracownicy byli zatrudnieni na stawkach bibliotekarskich, korzystała nieodpłatnie z furgonetki MBP, telefonu i wielu innych usług, nie płaciła oczywiście czynszu itd., itd. Teraz księgarnia stała się wyodrębnioną placówką na pełnym „rozrachunku gospodarczym”. Zmiana statusu pociągnęła za sobą i inne bardzo istotne zmiany. Księgarze zatrudnieni na etatach bibliotekarskich nie byli w gruncie rzeczy zainteresowani wysokością obrotów. Jak przystało na bibliotekarzy, bardzo rygorystycznie przestrzegali godzin zatrudnienia (wygodniejszych dla personelu niż dla klientów), nie palili się do otwierania sklepu w dni wolne od pracy ani do urządzania kiermaszy przy okazji jarmarków, odpustów i różnych uroczystości patriotyczno-religijnych. Gdy otrzymali nowe angaże, a w nich wyczytali, że istotnym składnikiem pensji stał się określony odsetek od obrotów, ich pogląd na problem czasu służbowego i prywatnego zmienił się radykalnie. Obecnie księgarnia jest czynna nawet w niedzielę — „po sumie”.

Ścisły rozrachunek uwidocznił też, że księgarnia w gruncie rzeczy wcale nie jest kurą znoszącą złote jajka. W r. 1991 jej obroty wyniosły nieco ponad 620 mln zł, a zysk brutto 117 mln. Obie liczby budziły szacunek. Ale po skalkulowaniu kosztów własnych okazało się, że zyski są znikome — wydatki na płace księgarzy, wynajem samochodu dla dowozu książek, udział księgarzy w kosztach eksploatacji budynku, wykorzystaniu telefonu itd. sięgają 9 mln zł miesięcznie i są bardzo zbliżone do kwoty zysku brutto. I dyrektorka, i księgarze liczą na dalszy wzrost obrotów, ale zdają sobie sprawę, że epoka dużych sukcesów na tym polu minęła. Obecnie w X — mieście zbliżającym się do 35 tysięcy mieszkańców — działa pięć księgarzy, w tym trzy o dość szerokim asortymencie, a klientów raczej nie przybywa, wręcz przeciwnie. Jeśli obroty nie wzrosną, rozważy się ewentualność likwidacji księgarzy i wynajmu lokalu przedsiębiorcy z branży nieksięgarskiej. Podobno jakaś firma handlująca sprzętem elektronicznym gotowa jest płacić 5 mln zł miesięcznie (o tej ewentualności L. K. mówi

ze zgrozą). A może w ogóle zagospodaruje się te sześćdziesiąt metrów kwadratowych zajętych na księgarnię z powrotem na cele biblioteczne. Bo księgarnia bardzo uszczupliła powierzchnię biblioteki dziecięcej.

Powyższe fakty wskazują, że twierdzenie, iż w zakresie działalności dochodowej kontrkandydatka żerowała tylko i wyłącznie na dorobku i koncepcjach kol. L. K., nie odpowiada w pełni prawdzie.

Ale na wynikach konkursu, w większym chyba stopniu niż handel, zaciążyły sprawy merytoryczne. Średnio aktywna pani w średnim wieku napisała bowiem w swoim programie, że aktywność gospodarza bardzo zaciążyła na podstawowej działalności Biblioteki (kol. L. K. mówi o tym z przekąsem: „to tak, jakby ta baba zawsze była przeciw...”). Przeznaczenie znacznych kwot, także z budżetu Biblioteki, na zakup oferty wstępnej dla księgarni i wypożyczalni kaset, na niezbędny sprzęt, na paliwo bardzo ograniczyło dopływ nowości do Biblioteki, szczególnie w r. 1990, co nie pozostało bez wpływu na wyniki czytelnictwa. Dyrektor i kierowniczka działu gromadzenia zbiorów więcej czasu poświęcali księgarni niż Bibliotece, a w gminie podmiejskiej z 27 do niedawna egzystujących punktów bibliotecznych pozostało w chwili odejścia kol. L. K. ze stanowiska dyrektorskiego — tylko 4. Jego następczyni zabrała się energicznie do odbudowy sieci punktów, twierdząc, że jest to bardzo tania i jak dotąd nie tyle najlepsza, co jedyna możliwość upowszechnienia czytelnictwa na wsi.

Mój rozgoryczony rozmówca przyznał półgębkiem, że i owszem, raz czy dwa dotarły do niego sarkania na usterki w działalności bibliotecznej. A na pewno do jego kłębki przyczyniło się wystąpienie jednego z radnych, trochę demagogiczne, na sesji Rady Miejskiej obradującej niemal w przeddzień rozmów konkursowych. Zapytał on wręcz burmistrza, czy naprawdę miastu brak środków na utrzymanie Biblioteki, która pomału przemienia się w wielo-

funkcyjne centrum handlowo-usługowe. Radny zabierający głos uchodził za mało-kontenta, który czepia się wszystkiego, więc obecny na sesji L. K. specjalnie się tym pytaniem nie przejął i pretensje radnego zbył kilkoma ogólnikami. Jak się potem okazało, trochę zbyt łatwo.

Tak więc L. K. stał się ofiarą — chyba nie pierwszą w naszych bibliotekach — nieco uproszczonego rozumienia pojęcia marketingu bibliotecznego i polskich trubadurów tegoż marketingu. Bo w „Europie”, w krajach rozwiniętych o starych tradycjach bibliotekarskich nikt nie stawia przed dyrektorem biblioteki obowiązku zdobywania środków na jej egzystencję, a termin „marketing biblioteczny” wcale nie oznacza prowadzenia działalności gospodarczej przez biblioteki. Oznacza natomiast kompleks działań mających na celu rozeznanie potrzeb czytelników i ich zaspokajanie w sposób możliwie doskonały, a jednocześnie racjonalny i oszczędny.

Warto chyba o tym przypomnieć, bo cena, jaką wiele naszych bibliotek płaci za uzyskiwane „dochody”, jest zbyt wysoka — i w sensie dosłownym (koszty własne działań gospodarczych są wyższe niż uzyskiwane dochody), i w przenośnym (zajęci „handlem” bibliotekarze zapominają, co jest ich podstawowym zadaniem). Biblioteki krajów rozwiniętych uzyskują oczywiście pewne dochody, głównie pobierając opłaty za pewne rodzaje usług od indywidualnych czytelników lub przedsiębiorstw. Ale te dochody osiągają niejako na marginesie — opłaty pobiera się, by wykluczyć nadużywanie przez czytelników możliwości korzystania z drogiej i pracochłonnej usług bibliotecznych (powielanie lub nagrywanie materiałów na indywidualny użytek, niektóre kategorie prac bibliograficznych, udostępnianie pewnych rodzajów zbiorów nieksiążkowych). A bibliotekarze rozliczani są nie z zysków, lecz z efektów pracy bibliotekarskiej.

JAN BURAKOWSKI

Panią Mieczysławę Skrzypczak z Gniezna redakcja prosi pilnie o adres.

Wideokaseta w bibliotece szkolnej

Czy można nagrywać na taśmie wideo lekcję emitowaną przez telewizję? Czy wideokasety z nagranyimi lekcjami mogą stanowić przedmiot wypożyczeń biblioteki szkolnej? Czy można, w celu uzyskania środków finansowych na zakup „czystych” wideokaset, pobierać za te wypożyczenia jakąś odpłatność? To pytania, które zadali czytelnicy „Poradnika Bibliotekarza” po lekturze artykułu *Wideokaseta w bibliotece* (nr 5 s. 16-20).

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba sięgnąć do dwóch aktów normatywnych: do ustawy o prawie autorskim z r. 1952 i do ustawy o bibliotekach z r. 1968. Celowo podkreślone zostały lata uchwalenia przez Sejm tych ustaw. Bo jeszcze raz trzeba tu przypomnieć wszystkim zainteresowanym, że przepisy te uchwalono w czasach, gdy o nagrywaniu w domowych warunkach obrazów można było tylko marzyć. Dlatego są to przepisy nie dostosowane do dzisiejszej sytuacji — wielu spraw nie można w oparciu o te akty normatywne rozwiązywać, a Polska stanowi obecnie wspaniały teren działania dla „piratów wszelkiej maści”. Ale jedno jest tu najważniejsze — kto jak kto, ale my, bibliotekarze, nie możemy dołączyć do „bractwa”, mamy obowiązek zważania, aby obowiązujące przepisy, które stanowią o ochronie praw autorskich i o prawach naszych użytkowników, były przestrzegane. Obowiązkiem bibliotekarzy jest baczenie, aby tych przepisów nie naruszyć. I należy się cieszyć z tego, że przedstawiciele naszego zawodu mają wątpliwości, pytają...

Każda audycja telewizyjna, a więc także i audycja szkolna, stanowi przedmiot prawa autorskiego, służącego twórcy, zespołowi twórców, instytucji. Art. 13 ustawy o prawie autorskim stanowi, że: „**Prawo autorskie do filmów kinematograficznych...** (uważam, że należy przyjąć analogię właśnie do tego rodzaju twórczości, pogląd taki wyrażają wszyscy prawnicy zajmujący się problematyką praw autorskich twórców telewizyjnych, problematyką wideokaset — przypis aut.) ...służy przedsiębiorstwu, które wytworzyło film [...]”.

Prawo autorskie obejmuje:

- prawo do ochrony dóbr osobistych autora,
- prawo do wyłącznego rozporządzania utworem,
- prawo do wynagrodzenia za wykorzystanie utworu.

SPRAWA OCHRONY DÓBR OSOBISTYCH AUTORA

Ustawa o prawie autorskim stanowi (art. 52), że naruszenia autorskich dóbr osobistych dopuszcza się osoba, która:

- 1) przywłaszcza sobie autorstwo, nazwisko lub pseudonim twórcy,
- 2) pomija nazwisko twórcy przy wydaniu lub odtworzeniu utworu,
- 3) wbrew woli twórcy umieszcza jego nazwisko na utworze lub w inny sposób ujawnia autorstwo,
- 4) nie podaje w swoim utworze twórcy lub źródła, z którego zaczerpnęła treść lub wyjątki, albo podaje fałszywie autora lub źródło,
- 5) publikuje dzieło nie przeznaczone przez twórcę do publikacji,
- 6) wprowadza w utworze zmiany, dodatki lub skróty, które zniekształcają treść lub formę albo pomniejszają wartość utworu,
- 7) działa w inny sposób z ujmą dla autorskich dóbr osobistych twórcy.

Jakie z tych postanowień wynikają wnioski, obowiązki?

Audycja telewizyjna musi być przegrana w całości, z czołówką i wszystkimi innymi napisami. Muszą być przegrane wszystkie informacje o instytucji sprawczej (odpowiedniej redakcji telewizyjnej), o autorach, wykonawcach, redaktorach, o innych twórcach, osobach odpowiedzialnych za oświetlenie, dźwięk... Nie wolno osobie przegrywającej „wgrzywać” do audycji jakichkolwiek wstawek, nie wolno przegranego materiału poddawać montażowi... Nie wolno w audycji wprowadzać zmian, dodatków, nie wolno także jej skracać, nie można dopuścić do tego, aby treść lub forma

utworu została zniekształcona, by doszło do zmniejszenia wartości dzieła. Osoba prowadząca lekcję, odtwarzająca nagrany materiał, może zatrzymywać taśmę, cofać obraz i dokonywać innych czynności, jeśli wymaga tego założenie dydaktyczne. Osobie przegrywającej audycję na kasetę tego robić nie wolno. Nie można kopiować tych audycji, których twórcy zaznaczyli (np. w czołówce), że sobie tego nie życzą. No i oczywiście nie wolno dokonywać jakichkolwiek innych działań, które mogą przynieść ujmę twórcom i ich autorskim dobrom osobistym.

Można uznać, że jeśli osoba przegrywająca audycję szkolną nie naruszyła postanowień art. 52 ustawy o prawie autorskim, nie naruszyła także dóbr osobistych twórców dzieła.

AUTOR MA PRAWO WYŁĄCZNEGO ROZPORZĄDZANIA SWOIM UTWOREM

Prawo wyłącznego rozporządzania swoim dziełem uprawnia autora do wyrażenia zakazu kopiowania jego utworu. Należy tu nawet pójść dalej — każde kopiowanie utworu wymaga zgody autora. Dlatego trzeba się zastanowić, czy prawa tego nie należy interpretować w taki sposób, że na każde kopiowanie trzeba uzyskać zgodę. Nie wynika to wyraźnie z powołanych przepisów, ale...

Ale ważny jest przecież także, a może nawet przede wszystkim, cel dzieła. Celem audycji szkolnej jest pomaganie pedagogom w ich pracy. Proces dydaktyczny wymaga powtórzeń, wymaga ponownego zademonstrowania fragmentów audycji... A tego bez nagrania na taśmie magnetowidowej zrobić się nie da. Do sytuacji tej wróć raz jeszcze, przy omawianiu trzeciego prawa autora dzieła.

PRAWO DO WYNAGRODZENIA ZA WYKORZYSTANIE UTWORU

Twórca (lub jego zastępca prawny) może żądać od naruszających jego prawa autorskie — majątkowe — zaniechania tych naruszeń, wydania uzyskanych korzyści i wreszcie wynagrodzenia wyrządzonej mu szkody.

Jedno w tej sprawie jest pewne: twórca za swoje dzieło otrzymał przewidziane pra-

wem wynagrodzenie. Nauczyciel czy bibliotekarz szkolny nie może mówić o osobistych korzyściach wynikających z nagrania i następnie z odtworzeń dzieła. Korzyści, inne niż te, o które chodzi ustawodawcy i twórcom, mogą odnosić tylko uczniowie. I właśnie o te korzyści w końcu chodzi, aby były one jak największe. Nie widzę tu także sytuacji, w której można by mówić o szkodzie twórców. Działania personelu pedagogicznego mają jeden wyraźny cel, zgodny z celem twórców dzieła — przekazanie uczniom określonego zasobu wiedzy. Jeśli cel ten realizują, działają zgodnie z intencjami twórców audycji szkolnej.

Interpretujmy dalej te przepisy prawa autorskiego (art. 56). Podkreślono już tutaj mocno, że audycja szkolna została opracowana, następnie nagrano ją i odtworzono, wyemitowano, w określonym celu. Nie miałem dotąd okazji osobiście oglądać audycji szkolnych; w czasie ich nadawania jestem w swoim zakładzie pracy, w swojej bibliotece, a nie ma tu ani jednego odbiornika telewizyjnego. Nie oglądałem tych audycji, a więc nie wiem, czy na ich początku bądź też na końcu podawane są jakieś informacje o zastrzeżeniach twórców, związane z ich prawami autorskimi. Gdyby takie informacje były, to nakładałyby one na nas obowiązek stosowania się do tych zastrzeżeń. Przyjmijmy jednak założenie, że takie ograniczenia nie występują.

Audycje szkolne mają służyć procesowi dydaktycznemu. Trudno jest szkole zgrać plan lekcji z czasem emisji programów redakcji szkolnej TV. Aby właściwie wykorzystać „lekcję telewizyjną”, trzeba ją nagrać na taśmę wideo, a następnie przedstawić uczniom w czasie lekcji. Często trzeba taką audycję kilkakrotnie powtórzyć — wymagać tego może liczba klas, warunki lokalowe i techniczne szkoły, sposób prowadzenia lekcji, możliwości percepcyjne uczniów i wiele podobnych spraw.

Tak nagrane taśmy muszą być gdzieś przechowywane i biblioteka szkolna jest na pewno jednym z właściwych do tego miejsc. Taśmy wideo są materiałami bibliotecznymi (już na to w poprzednim artykule wskazywałem). Nie widzę żadnych powodów, aby w stosunku do tych materiałów wprowadzać jakieś ograniczenia w działalności przewidzianej w ustawie o bibliotekach (art. 4). Materiał biblioteczny jest w biblio-

tece gromadzone, przechowywane, konserwowane, opracowywane i udostępniane. Udostępnianie jest jedną z podstawowych procedur bibliotecznych, prowadzone jest przez fachowych bibliotekarzy, w formach przyjętych w bibliotece, oczywiście także w formie wypożyczeń.

Stanowczo twierdzą, że nagranie na taśmie wideo audycji szkolnej, a następnie jej odtwarzanie, jest zgodne z celem, jaki został postawiony przed redakcją telewizyjnych audycji szkolnych, i przy braku zastrzeżeń wyemitowanych w toku audycji, nie może stanowić naruszenia uprawnień twórców, naruszenia prawa autorskiego. Nie jest także naruszeniem tego prawa potraktowanie takiej wideokasety jako materiału bibliotecznego.

Zatrzymując się dłużej nad drugim i trzecim prawem twórcy, wynikającymi z ustawy o prawie autorskim, uważam, że trzeba przyjąć jeszcze jedno założenie. Audycje szkolne są realizowane, jak przypuszczam, na podstawie jakiejś umowy, której stronami są: Telewizja i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Może te audycje są przez Ministerstwo Edukacji Narodowej dotowane? Zresztą płaci za nie cała społeczność widzów, która wnosi stosowne opłaty abonamentowe, a są to przecież kwoty znaczące. Może byłoby dobrze, gdyby Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” uzyskała tekst takiej umowy i opublikowała go wraz z komentarzem np. prawnika z Biura Prawnego Ministerstwa Edukacji Narodowej. Takie pociągnięcie ostatecznie wyjaśniłoby wszelkie wątpliwości.

Moja odpowiedź na dwa pierwsze po-

stawione na wstępie pytania brzmi następująco: opisane działania, w sytuacji braku zastrzeżeń twórców, nie stanowią naruszenia przepisów ustawy z dnia 10 lipca 1952 r. o prawie autorskim.

Aby odpowiedzieć na pytanie trzecie, muszę jeszcze raz powtórzyć, że omawiane przeze mnie akty normatywne są przestarzałe — uchwalono je w czasach, gdy magnetowidy były co najwyżej przedmiotem naszych marzeń. A w aktach normatywnych nie ma zapisów opartych na marzeniach. Ustawodawca przewidział, w art. 15 ust. 3 ustawy o bibliotekach, że regulamin określający sposób i warunki korzystania z biblioteki może ustalać opłaty m.in. za reprodukcję i mikrofilmowanie materiałów bibliotecznych. To jest chyba właściwa i dość szeroko otwarta „furtka”, z której można korzystać. Ale pamiętajmy o stosownym zapisie w regulaminie — to ważne.

Rozważmy tu jeszcze jedną sytuację. Kasety może kupować za swoje środki komitet rodzicielski. Robocizna związana z nagraniem obciąża szkołę, pracę tę wykonają na pewno chętnie nauczyciele, bibliotekarze. I w takiej sytuacji nie będzie kosztów biblioteki, wypożyczenie może pozostać bezpłatne. Można jedynie (ale to też musi być zapisane w regulaminie) pobrać kaucję za wideokasetę w kwocie odpowiadającej wartości tego materiału bibliotecznego. Kaucję wpłacano by na konto komitetu rodzicielskiego. W wypadku zagubienia lub uszkodzenia kasyety komitet rodzicielski kupowałby nową, mógłby obracać pieniędzmi pochodzącymi z wpłacanych kaucji — z korzyścią dla biblioteki szkolnej.

POLSKIE TOWARZYSTWO CZYTELNICZE

Dnia 6 listopada 1992 r. w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie, al. Niepodległości 213 odbyło się pierwsze walne zebranie członków PTC. Celem zebrania był wybór władz Towarzystwa oraz omówienie kierunków jego działania. W zjeździe uczestniczyło 79 osób, członków i sympatyków Towarzystwa. Referat programowy, który był podstawą do późniejszej dyskusji, wygłosiła inicjatorka powołania Towarzystwa — prof. dr hab. Jadwiga Kołodziejska.

W głosowaniu tajnym wybrano Zarząd, Główną Komisję Rewizyjną i Główny Sąd Koleżeński; prezesem została Jadwiga Kołodziejska.

Uzgodniono, że dzięki uprzejmości Dyrekcji Biblioteki Narodowej siedzibą Towarzystwa będzie gmach Biblioteki. Towarzystwo może tworzyć oddziały terenowe oraz koła. Na najbliższym zebraniu zarządu zostanie przyjęty szczegółowy program działania, podjęte też będą decyzje w sprawach organizacyjnych i finansowych, dotyczące zasad współpracy między oddziałami a Zarządem Głównym PTC.

Zainteresowanych zapraszamy do udziału w pracach Towarzystwa. Bliższe informacje o PTC można uzyskać w siedzibie Towarzystwa:

Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa,
al. Niepodległości 213, 00-973 Warszawa, tel. 25-39-86.

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 8 w Pile

Czytując „Poradnik Bibliotekarza” można się zapoznać z wieloma formami pracy różnych bibliotek. Rzadko jednak zdarza się możliwość zaprezentowania warunków pracy oraz działalności jednej placówki.

W numerze 3/92 znalazłyśmy apel Redakcji o nadsyłanie zdjęć i artykułów przedstawiających pracę bibliotek. Uważamy pomysł ten za bardzo interesujący, ponieważ będzie to znakomita sposobność do wymiany doświadczeń.

Korzystając z tej okazji przedstawiamy bibliotekę Szkoły Podstawowej nr 8 im. Tadeusza Kościuszki w Pile. Jej historia sięga pierwszych lat powojennych. Bardzo długo pracowała w trudnych warunkach lokalowych. Dopiero w r. 1988 otwarto nowy pawilon szkolny, w którym biblioteka otrzymała piękne pomieszczenia — czytelnię i wypożyczalnię, o łącznej powierzchni 130 m². Wyposażono ją w nowy sprzęt biblioteczny oraz audiowizualny (telewizor, rzutnik, magnetowid, radio, magnetofon, gramofon stereo). Dzięki dużej powierzchni



Fragment wypożyczalni – katalogi

i przestronności pomieszczeń można zawsze dbać o estetyczny i urozmaicony wystrój obu sal. Na ścianach zawiesiliśmy plakaty reklamujące książki, ilustracje do baśni, wystawkę nowości wydawniczych, portrety pisarzy, tablice poglądowe wykorzystywane na lekcjach przysposobienia czytelniczego. Do odwiedzania biblioteki zachęcają też wystawki prezentowane w sześciu dużych oszklonych gablotach na zewnątrz.

W naszej bibliotece, prócz książek i czasopism, znajdują się zbiory specjalne. Mamy płytotekę, taśmotekę, zaczęliśmy gromadzić zbiór kaset wideo. Możemy się też pochwalić zbiorem ekslibrisów polskich i zagranicznych.

Podstawowe formy naszej pracy to udostępnianie zbiorów w wypożyczalni i czytelnicy, realizacja programu przysposobienia czytelniczego, projekcja filmów wideo.

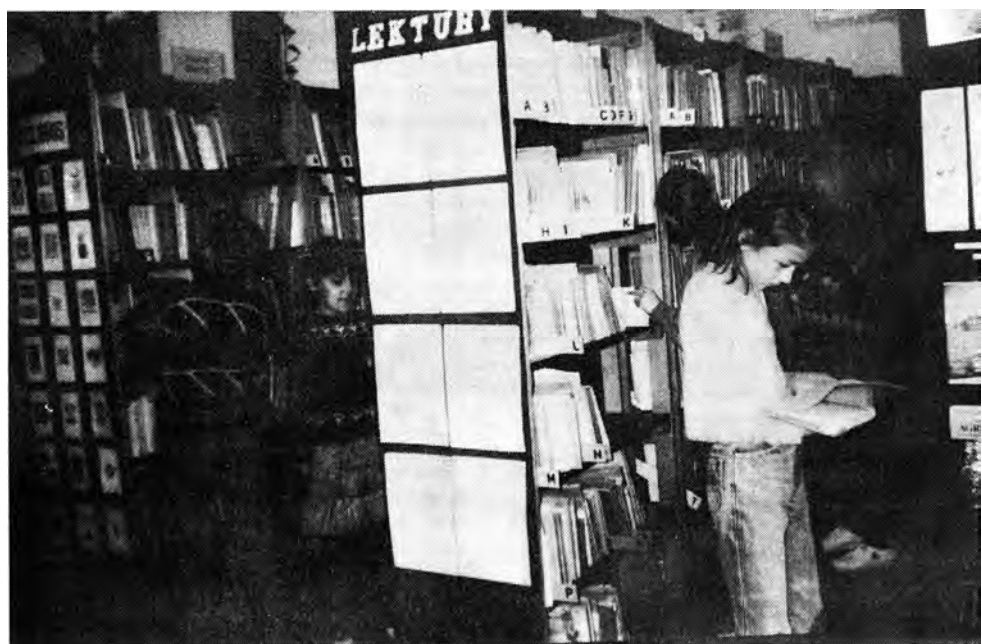
Rozwijamy też działalność pedagogiczną i propagującą czytelnictwo wśród uczniów, organizujemy konkursy czytelnicze. Ostatnio przeprowadziliśmy konkurs dla klas II-III zatytułowany „Wszystkie dzieci pięknie czytają”. Czwartoklasiści brali udział w konkursie „Mali autorzy baśni”, a młodzież klas V-VI i VII-VIII rywalizowała w konkursach wiedzy o książce. Co roku przeprowadzamy też wśród uczniów plebiscyt na najpoczytniejszego autora. W tym roku dzieci z młodszych klas wybrały zdecydowanie Jana Brzechwę, a młodzież klas starszych — Joannę Chmielewską.

Przy bibliotece pracuje aktyw biblioteczny i Koło Miłośników Książki. Członkowie Koła z pomocą bibliotekarzy przygotowują wszystkie imprezy, np. rocznicowe wystawy książek w czytelnicy, wystawy prezentujące nasz zbiór książek i innych materiałów poświęconych patronowi szkoły Tadeuszowi Kościuszce, apele szkolne, przedstawienia teatrzyku kukielkowego, inscenizacje lektur szkolnych dla najmłodszych. Często scenariusze tych imprez są naszego autorstwa.

Biblioteka nasza od paru lat współpracuje z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Pantaleona Szumana w Pile. Dzięki tej współpracy możemy organizować u nas w czytelnicy spotkania autorskie. Gościli tu



Fragment wypożyczalni



Fragment wypożyczalni (przy regałach uczennice z Kola Miłośników Książki)

już Bolesław Orłowski, Danuta Wawilów, Jan Kopczewski, Tadeusz Chudy, Tadeusz Wyrwa-Krzyżański, Anna Kowalska, Halina Ogrodzińska, Arkady Radosław Fiedler. Uczestniczyliśmy też wraz z młodzieżą naszej szkoły w wieczorach literackich i spotkaniach z pisarzami w siedzibie WBP — m.in. z Małgorzatą Musierowicz, Emilią Waśniowską, Janiną Zającówną, Ewą Nowacką, Łucją Danielewską. Członkowie Koła Miłośników Książki brali udział w różnych konkursach organizowanych przez WBP. Na przykład w ubiegłym roku pięć uczennic zdobyło nagrody w konkursie na prezentację ulubionego bohatera książkowego.

Dla młodzieży skupionej w aktywie bibliotecznym dużą atrakcją są wycieczki, które organizujemy zwykle pod koniec roku szkolnego. Byliśmy już w Malborku, Gnieźnie, Biskupinie, Kruszwicy, Kórniku, Rogalinie, Bydgoszczy, Szczecinie, Poznaniu, Kołobrzegu, Puszczykówku.

W ciągu ostatnich dwóch lat naszym największym osiągnięciem było zorganizowanie dwóch dużych wystaw. W maju 1990 r. otwarliśmy wystawę „W świecie książki”. Miała ona charakter księgoznawczy i bibliotecznoznawczy w szerokim znaczeniu. Obszernie omówiliśmy ją w artykule *W świecie książki* zamieszczonym w „Biblio-

tece w Szkole” (1992 nr 2/3). W bieżącym roku, w maju, można było zwiedzać naszą wystawę „Podróże i przygody z książką” — jej celem głównym było zachęcenie młodzieży do czytania literatury pięknej, podróżniczej i przygodowej oraz książek popularnonaukowych z dziedziny geografii i krajoznawstwa.

Od dłuższego czasu Koło Miłośników Książki prowadzi korespondencję z pisarzami i z wieloma instytucjami — bibliotekami, muzeami, wydawnictwami. Tą drogą zdołaliśmy zgromadzić mnóstwo ciekawych książek, zdjęć, plakatów, prospektów, ekslibrisów, pamiątek z podróży pisarzy. Materiały te są wykorzystywane na wystawach, w albumach wykonywanych na zajęciach Koła, a także na lekcjach.

Działalność naszej biblioteki oraz Koła Miłośników Książki jest odnotowywana w zapiskach kroniki biblioteki.

Wszystkie formy pracy, które tu przedstawiamy, sprawdziły się w ciągu wielu lat. Czytelnictwo dzieci utrzymuje się na dobrym poziomie. Uczniowie są żywo zainteresowani imprezami czytelniczymi, które organizujemy. Zawsze jest też liczna grupa dzieci chętnych do pracy w aktywie bibliotecznym.

LIDIA LEKSOWSKA
IWONA SUPRONOWICZ

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Okręgu SBP w Koninie składa serdeczne podziękowanie wszystkim bibliotekarzom, Zarządom Okręgów w Polsce oraz anonimowym ofiarodawcom za okazaną pomoc finansową na dializę nerek dla kol. Alicji Jaworskiej.

Uzyskana w wyniku apelu kwota 63 700 000 zł pozwoliła na uratowanie Jej życia oraz dalsze leczenie.

Za dowód koleżeńskej solidarności zobowiązani i wdzięczni

**Bibliotekarze z Okręgu SBP
w Koninie**

Konin 31 października 1992 r.

Z rozmachem w nowym lokalu

Włożony wysiłek opłacił się sownie. Trwające bowiem kilka lat starania o polepszenie sytuacji lokalowej Biblioteki Pedagogicznej w Lidzbarku Warmińskim doczekały się szczęśliwego zakończenia. Bibliotekarzom, ambitnie pracującym pod kierownictwem mgr Krystyny Orłowskiej-Wojczulanis, tylko pogratulować takiego sukcesu. Albowiem ich biblioteka, która otrzymała zabytkowy obiekt na miarę zasług i znaczenia, nabiera teraz rozmachu w działalności. A rzecz jest tym bardziej godna podkreślenia, że do czynników sprzyjających ich zabiegom można zaliczyć:

- wysoki poziom funkcjonowania biblioteki cieszącej się autentycznym uznaniem środowiska oświatowego,

- bogaty warsztat informacyjny wychodzący naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom miejscowej inteligencji,

- świątłych ludzi zasiadających w Radzie Miejskiej,

- liczne grono czytelników, którzy pomogli skupić wokół biblioteki ciekawych ludzi kształtujących atmosferę intelektualną i pedagogiczną miasta, nawiązującą do wspaniałych tradycji kultury polskiej w stolicy biskupstwa warmińskiego.

W styczniu 1992 roku biblioteka otworzyła swoje podwoje w klasycystycznym pałacyku letnim zwanym Oranżerią Ignacego Krasickiego. Położony wśród bujnej zieleni na wyniosłej skarpie, dominuje nad miastem wzbogacając swym pięknym pejzażem staromiejski, zaś czytelnikom dostarcza niezapomnianych wrażeń.

Warto w tym miejscu powiedzieć, nie bez satysfakcji, że biblioteka, aby się tam przenieść,

wygrała z pałacem ślubów,

który od kilkunastu lat znajdował się w oranżerii. Władze samorządowe uznały jednak, że zabytek ten jest miejscem bardziej właściwym dla prężnie działającej ksiąźnicy pedagogicznej niż dla jakiegokol-

wiek innej placówki. I aby nie było wątpliwości, Rada Miejska, postępując demokratycznie, podjęła uchwałę przyjętą większością głosów. Pałac Ślubów został przeniesiony do innego budynku bez uszczerbku dla jego funkcji.

Ale nie koniec na tym. Nowa lokatorka oranżerii otrzymała od burmistrza Lidzbarka Warmińskiego 65 milionów zł na remont bieżący zabytkowego obiektu. Została także zwolniona od płacenia czynszu, a zapowiadana jest dalsza pomoc finansowa. W takiej właśnie atmosferze przychylności znajduje się biblioteka, która w odczuciu środowiska jest ważnym ośrodkiem kultury pedagogicznej i źródłem inspiracji intelektualnej.

Łączna powierzchnia oranżerii, w całości zajmowanej przez bibliotekę, wynosi 400 m². Wygodnie, ze znaczną częścią wolnego dostępu do półek, udało się rozmieścić 40-tysięczny księgozbiór. W przestronnych pomieszczeniach znalazły się wypożyczalnia i czytelnia. W dobrych warunkach umieszczono zbiory specjalne i reprografię. Jest także zaplecze magazynowe, a ciągi komunikacyjne spełniają również funkcje ekspozycyjne. Nie zapomniano i o stworzeniu miejsca na różnorodne imprezy (prelekcje, konferencje, seminaria, sesje naukowe itp.) — może ono pomieścić audytorium liczące do 100 osób. W nieodległej przyszłości ma być urządzona kawiarenka.

Biblioteka powiększyła stan zatrudnienia.

Obecnie pracują w niej cztery bibliotekarki etatowe legitymujące się wysokim przygotowaniem fachowym. Bogate doświadczenie i głęboka wiedza pracowników starszych stażem oraz świeżość wartościowego narybku, inspirując się wzajemnie, sprawiają, że biblioteka jest bardzo wrażliwa na potrzeby czytelników, wychodzi naprzeciw ich oczekiwaniom i różnorodnym aspiracjom.



JACK LONDON

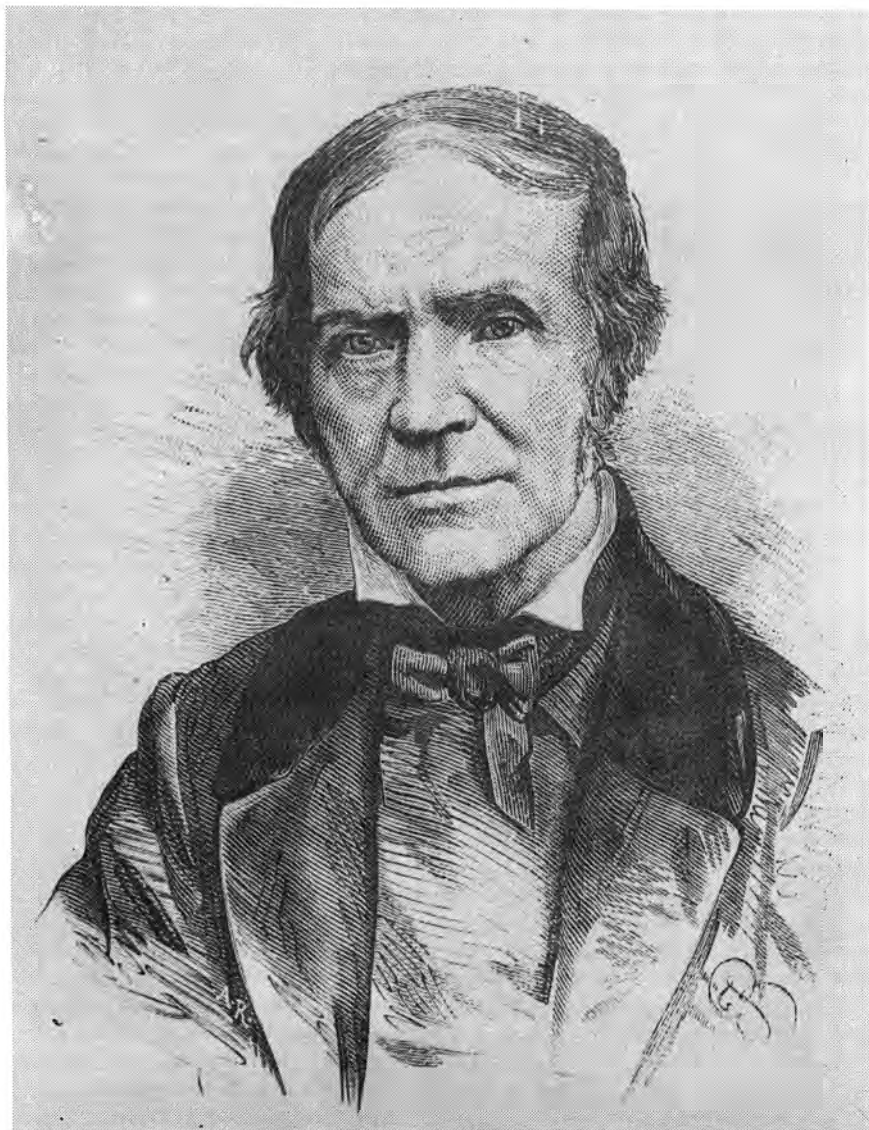


ASTRID LINDGREN



Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE



Ze zbiorów Biblioteki Narodowej
Aleksander Regulski — drzeworyt

STANISŁAW JACHOWICZ

Jak na ambitny zespół przystało, biblioteka została zaprezentowana środowisku w swej siedzibie. Inauguracja działalności wypadła bardzo okazale. Sprawilo to sympozjum pedagogiczne poświęcone wychowaniu patriotycznemu dzieci i młodzieży, ukazanemu w wymiarze religijnym i świeckim. Głównymi referentami byli: ks. Jerzy R o z e n t a l s k i (proboszcz miejscowej parafii), który mówił o aspektach religijnych wychowania patriotycznego, oraz mgr Jarosława M i k o ł a j c z a k, która podzieliła się refleksjami na temat patriotycznego wychowania młodzieży na przykładzie wycieczek szkolnych i obozów wędrownych po ziemi ojczystej. Wystąpienia te zostały poszerzone cennymi wypowiedziami nauczycieli — mgr Helena B a b i c k a mówiła o roli rodziny w kształtowaniu postaw patriotycznych młodzieży i o odpowiedzialności za te postawy, mgr Henryk P i e t k i e w i c z podkreślił znaczenie wychowania patriotycznego dla ochrony środowiska i w ogóle spraw ekologicznych, mgr S t r u t y Ń s k i wykazał, jak ważne w kształtowaniu tych postaw jest poszanowanie odmienności — kulturowej, narodowej, religijnej, obyczajowej.

Sympozjum, w którym udział wzięli radni miasta i gminy, nauczyciele, dyrektorzy placówek oświatowo-wychowawczych i kulturalnych, przedstawiciele wojska i duchowieństwa, otworzył krótkim wykładem przewodniczący Rady Miejskiej Józef Zysk, współorganizator imprezy. Niezwykle uroczystym i podniosłym momentem było wpisanie do Księgi Pamiątkowej Honorowych Mieszkańców Lidzbarka Warmińskiego pod numerem pierwszym pana Józefa R o s s o c h a c k i e g o, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, żołnierza AK, człowieka wiele zasłużonego dla rozwoju tego miasta i jego najstarszego obywatela, który obecnie liczy już sobie ponad 100 lat życia. Wpis ten świadczy moim zdaniem o wielkiej mądrości organizatorów sympozjum. Pan Rossochacki to zaiste wzór godny upowszechnienia wśród młodzieży i dorosłych.

Imprezę wzbogacił i uatrakcyjnił chór Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Jagiellończyka pod kierunkiem mgr Janiny S z a c h o w i c z, który wykonał m.in. utwory Jana Pawła II, Wisławy Szymborskiej, Władysława Broniewskiego i Marii Zientary-Malewskiej.

Na zakończenie p. Józef Zysk przedstawił koncepcję imprez, które będą organizowane w bibliotece dla społeczności miasta i rejonu. Wśród nich wymienił również

„Obiady czwartkowe”

stawiając tym samym przed sobą i biblioteką zadanie tyleż ambitne, co i trudne. Są to jednak zamierzenia na miarę możliwości, albowiem projektują je ludzie z wyobraźnią twórczą zarówno w myśleniu, jak i w działaniu, mający ponadto szerokie poparcie w społeczeństwie. Mając w środowisku tak zaangażowanych rzeszników oświaty, kultury i nauki jak przewodniczący Rady Miejskiej, można podejmować się zadań nawet najtrudniejszych.

Na realizację przedstawionej koncepcji nie czekano zbyt długo. Dnia 29 października 1992 roku byłem już świadkiem narodzin nowej tradycji kulturalnej. „Dziennik Pojezierza” napisał:

„Sala Oranżerii Krasickiego ledwie pomieściła uczestników spotkania nawiązującego swą nazwą do słynnych „obiadów czwartkowych” organizowanych przez Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Uczestnikiem i duszą obiadów przy koleżeńskim stole był biskup warmiński Ignacy Krasicki, wybitny przedstawiciel polskiego oświecenia. Aby umożliwić spotkania z ludźmi kultury i zarazem uczcić pamięć biskupa Krasickiego, który mieszkał na zamku lidzbarskim przez lat trzydzieści [...], przewodniczący Rady Miejskiej i Biblioteka Pedagogiczna postanowili wznowić tradycję „obiadów czwartkowych”, tym razem w mieście nad Symsarną¹.

Pierwszy „obiad”, bardzo uroczysty, uświetniły obecnością osoby piastujące najwyższe godności w województwie: Edmund P i s z c z — arcybiskup warmiński, dr Roman P r z e d w o j s k i — wojewoda olsztyński, Władysław L o b i a n — dowódca dywizji z Olsztyna, mgr Grażyna L a n g o w s k a — kurator oświaty. Po *Hymnie do miłości ojczyzny* Ignacego Krasickiego, odśpiewanym przez chór Liceum Ogólnokształcącego, gospodarz „obiadu”, p. Zysk, przypomniał sylwetkę biskupa Krasickiego, który ma patronować czwartkowym spotkaniom.

Program wypełniła problematyka historyczna dotycząca 750-lecia diecezji i roli jej biskupów w kulturze polskiej, co wiązało

¹ Z ł a k o w s k i: *Lidzbarskie „obiady czwartkowe”*. „Dziennik Pojezierza” 1992 nr 157 s. 3.

się z zapoczątkowaniem obchodów tego ważnego jubileuszu. Wykład inauguracyjny wygłosił arcybiskup ks. dr Piszcz, z referatami wystąpili: ks. prof. Alojzy Szorc i dr hab. Stanisław Achremczyk. A potem w kularach długo trwały „rodaków rozmowy”, dobrze służące kulturze społeczeństwa, integracji środowiska, wzajemnemu poznaniu się itd.

Pierwszy „obiad czwartkowy” [...] był bogaty i bardzo udany. Oczywiście przede wszystkim bogaty w strawę duchową, ale przecież na zakończenie spotkania znalazła się kawa, herbata oraz wspomniały wybór ciast².

Biblioteka wywiązała się znakomicie z przyjętych na siebie obowiązków, zebrała

² Jw.

wiele pochwał, wyrazów uznania za twórczy wkład pracy na rzecz miasta i jego rozwoju. Rzęśiste oklaski dopełniły reszty.

Lidzbarska oranżeria znana już jest z różnorodnych form działalności. Przeważają wśród nich konferencje metodyczne nauczycieli, szkolenia dyrektorów szkół, spotkania z ludźmi nauki i kultury, także promocje książek, przeglądy nowości pedagogicznych itd. Jej praca ma charakter wielostronny. Toteż biblioteka staje się powoli autentycznym ogniskiem kultury służącym zarówno środowisku oświatowemu, jak społeczeństwu miasta i rejonu objętego jej oddziaływaniem.

MARIAN FILIPKOWSKI

INFORMACJE • POGŁOSKI • DONOSY • INFORMACJE • POGŁOSKI

PUBLIKACJE

Wykaz działów katalogu rzeczowego dla małych bibliotek publicznych — wydanie trzecie poprawione i rozszerzone, w opracowaniu Jadwigi Czarneckiej, ukazało się nakładem Biblioteki Narodowej i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Warszawa 1991). Przeznaczone jest głównie dla bibliotek gminnych i ich filii, bibliotek miejskich w małych miastach oraz mniejszych filii w dużych miastach — w zasadzie dla bibliotek, których zbiory liczą 15, 20 tys. tomów.

Katalog rzeczowy w średnich bibliotekach publicznych. Oprac. Teresa Turowska. Wyd. 3 poprawione i uzupełnione. Warszawa BN, SBP, 1992 — adresowany jest do bibliotek liczących od kilkunastu do 100 tys. wol.

*

Komputer dla biblioteki Narodowej — IBM 4381 z urządzeniami peryferyjnymi (8 ton wagi) przywieziony został w darze od katolickiego uniwersytetu w South Bend (stan Indiana).

Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przekazane zostały (7 XI) dokumenty zasłużonej dla Warszawy rodziny Kierbedziów związane z budową gmachu ofiarowanego Bibliotece w r. 1914 przez wdowę po znakomitym budowniczym, Eugenię Kierbedziową. Przekazany również portret fundatorki pędzla Kazimierza Stabrowskiego, współorganizatora warszawskiej Szkoły

Sztuk Pięknych i pierwszego jej dyrektora, czuwa odtąd nad pracującymi w Czytelnicy Głównej. **Grafika książkowa** Zbigniewa Dolatowskiego, mistrza ilustracji miniaturowej (i nie tylko), znanego twórcy ekslibrisu, wielokrotnego laureata konkursów (I nagroda — Kielce 1968, Luino 1986, Nancy 1988, Nałęczów 1989, Turyn 1991), była przedmiotem wystawy otwartej 10 XI w Bibliotece Narodowej. Była to 21. wystawa indywidualna, w tym 13. w Polsce, druga w Warszawie.



Z Wileńskiej Szkoły Średniej im. Adama Mickiewicza (Vilniaus Adomo Mickevičiaus Vidurinė Mokykla) nadeszło podziękowanie jej dyrektora, Czesława Dawidowicza, dla Zarządu Głównego SBP za przysłanie książek oraz zobowiązanie się do stałej wysyłki „Poradnika Bibliotekarza”.

Niezwykła promocja niezwykłej książki

Przyjęcie wydawnictwa ETHOS pod dach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Olsztynie okazało się posunięciem bardzo słusznym. Nastąpiło to w czerwcu 1992 roku. Od tego właśnie czasu promocje nowości tej jakże ambitnej oficyny wydawniczej weszły na stałe do programu naszej działalności. Mając wydawcę niejako w łonie swego organizmu, biblioteka znacznie rozszerzyła swoje możliwości merytoryczne, finansowe i techniczne. Jej aktywność w życiu oświatowym, kulturalnym i naukowym Olsztyna i województwa może mieć wymiar szerszy i bardziej atrakcyjny.

Takim dobrym przykładem ilustrującym nową sytuację biblioteki była promocja książki *Mistycy i narkomani* Wojciecha (Tarzana) Michalewskiego, legendarnego dziś człowieka, będącego „szamanem” polskiego ruchu hippisów. Wspomnienia i właściwie autobiografia „Tarzana”, są porównywalne z głośnym kilka lat temu bestsellerem światowym *My dzieci z dworca ZOO*.

Wydawca miał duże wyczucie, albowiem dzieło to wywołało ogromne zainteresowanie i może stać się rewelacją rynku księgarskiego. Dość powiedzieć, że jego promocja była wydarzeniem, nabrała rozgłosu, żyło nią miasto. O promocji pisała regionalna prasa, mówiła wielokrotnie rozgłośnia radia olsztyńskiego, komentowali nauczyciele, ostro polemizowała młodzież, refleksją pedagogiczną ogarnęła swą pracę część służb policyjnych itd. Książka rozchodziła się jak przysłowiowe świeże bułeczki, zaś zysk ze sprzedaży (ponad 100 egzemplarzy — 220 000 zł) wpłynął do kasy biblioteki. Dodatkową korzyść stanowił dar ETHOSU w postaci 23 egzemplarzy tego tytułu (720 000 zł), który wzbogacił księgozbiory PBW i jej placówek filialnych.

Współpraca PBW z wydawcą

nie tylko pobudziła aktywność umysłową środowiska, ale i przyniosła, jak widać, wymierne korzyści bibliotece i jej czytelnikom.

Brak na promocji autora (lata uzależnienia zrobiły swoje) wydawca zrekompensował obecnością wszystkich współtwórców

książki — dra Piotra Frączaka, socjologa PAN, i współpracującego z nim Michała Jeżewskiego oraz dra Marka Sokołowskiego (autora posłowania) i Piotra Jankowskiego (grafika). Nie zabrakło także osoby, której książka została dedykowana, czyli ks. Andrzeja Szpaka, duszpasterza polskich hippisów. Ten salezjanin, osobowość charyzmatyczna, charakteryzujący się wysoką kulturą pedagogiczną, stał się obok książki bohaterem spotkania. Audytorium było liczne, w poglądach na prezentowane problemy drażliwe i kontrowersyjne.

Obecny na spotkaniu redaktor „Dziennika Pojezierza” napisał na pierwszej stronie swej gazety:

Największa sala biblioteki pękała w szwach [...]. Mało jest imprez w Olsztynie, które potrafią przyciągnąć więcej niż 50 osób (nie licząc koncertów muzycznych i meczów piłki nożnej). Promocja książki [...] „Mistycy i narkomani” była jedną z tych nielicznych*.

Istotnie, przybyło na nią ponad 200 osób. Padł rekord frekwencji. Spóźnieni z braku miejsca musieli wycofać się z imprezy.

Po kilkunastu minutach promocja przekształciła się w rozmowę z księdzem Szpakiem, przeplatana długimi monologami salezjanina. Dialog trwał ponad 3 godziny. A potem, otoczony grupą osób z *Mistykami* w rękę, zamieniając kilka zdań z każdą podpisywał się na egzemplarzach książki. To był szczególnie ujmujący za serce moment spotkania. Czegoś podobnego nie widziałem mimo setek organizowanych przeze mnie spotkań autorskich.

Aby nie pozostawić w niedosyć osób obecnych na promocji i pragnąc zaspokoić zainteresowanie tych, którzy się na nią nie dostali, rychło została ogłoszona

powtórka ze Szpakiem.

Tym razem, po doświadczeniach z pierwszego spotkania, odbyła się ona w mieszczącej 700 osób auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Wyczucie potrzeb było trafne, bowiem aula została wypełniona do ostatniego miejsca. Przeważała młodzież akade-

* S. K o w a l s k i: *Dziś prawdziwych hippisów już nie ma*. „Dziennik Pojezierza” 1992 nr 149 s. 1.

micka i szkół średnich z wychowawcami, nauczyciele akademicki itd.

Z licznych głosów w dyskusji szczególnie interesujące były wypowiedzi narkomanów. Wynikało z nich niestety, jak mętna jest wiedza społeczeństwa, w tym młodzieży, o narkomanii, jej przyczynach oraz o sytuacji ludzi uzależnionych. Podchwycił ten motyw ks. Szpak, który ten rodzaj patologii określił jako gorączkę społeczeństwa, na którą, o zgrozo, jest ono tak niepokojąco odporne. Nawet znaczna część nauczycieli zapomina, że są wychowawcami i chowa głowę w piasek, jakby nie wiedząc, że taka postawa nie przystoi pedagogom. W zmianie tego stanu świadomości dostrzegam również wdzięczne zadanie dla bibliotekarzy.

I tym razem zorganizowano kolportaż *Mistyków* — sprzedano ponad 60 egzemplarzy. Zainteresowanie książką wzrosło,

zmniejszając się zapasy zarówno wydawnictwa, jak i zajmującej się kolportażem PBW Olsztyn. Dalsze działania powinny też temu sprzyjać.

Ponieważ taka forma wchodzenia *Mistyków i narkomanów* do obiegu czytelniczego okazała się bardzo skuteczna, przeto wspólnie z dyrektorem ETHOSU, doc. dr. hab. Bogusławem Jasińskim, postanowiliśmy kontynuować ją na terenie całego województwa, głównie w miejscowościach będących siedzibami filii PBW — po dwie promocje w każdym środowisku (jedna dla młodzieży, druga dla rodziców i nauczycieli). Oczywiście z księdzem Szpakiem w roli głównej.

MARIAN FILIPKOWSKI

Autor jest dyrektorem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Olsztynie

Lwów w Tarnowie

Zaczęło się od spotkania w Czytelnii Naukowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie poświęconemu Litwie, Łotwie i Estonii. Dzięki sprzyjającym okolicznościom udało nam się zaprosić do biblioteki w Tarnowie pana Tadeusza Baruckiego. Ten znany warszawski architekt, autor wielu publikacji na temat współczesnej architektury świata (m.in. w popularnej serii „Arkad” — *Mala encyklopedia architektury*) mówił o architekturze, sztuce i kulturze Litwy, Łotwy i Estonii. Spotkanie wzbogacone było przezroczami, które autor zgromadził podczas licznych wędrowek. Oglądaliśmy wspólnie obiekty sztuki na ziemiach jakże nam bliskich, w których kulturę wpisane są m.in. postacie Adama Mickiewicza, Czesława Miłosza, Aleksandra Fredry.

Podczas tego wieczoru p. Barucki sprowokowany pytaniami uczestników rozszerzył swój wykład o Lwów — miasto tak bliskie wielu Polakom, a szczególnie mieszkańcom Tarnowa, z których wielu stamtąd się wywodzi. Działa w Tarnowie Towarzystwo Przyjaciół Lwowa. Wywiązała się niemal rodzinna rozmowa, która trwać by mogła niejedną wieczór...

Zobligowani zainteresowaniem, jakie wykazali nasi Czytelnicy, oraz dzięki kon-

taktem z Zarządem Głównym Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie zorganizowaliśmy w Czytelnii Naukowej w ramach VI Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Tarnowie wystawę

„Lwów rzeźbą pisany”

Zdjęcia artysty fotografa, Zdzisława Zielińskiego z Wrocławia, zaprezentowały ponad siedemdziesiąt ujęć różnych motywów, detali architektonicznych i rzeźby, tworząc niepowtarzalny, subiektywny film — opowieść o mieście, które budzi nostalgię, nie pozwala związków z sobą ani swego piękna zapomnieć. Wystawa zgromadziła bardzo wielu dawnych mieszkańców Lwowa, jego sympatyków i miłośników. O mieście swej młodości mówił prezes Związku Sybiraków w Tarnowie p. Adam Lewicki, również p. Stanisław Winczura — prezes Klubu Inteligencji Katolickiej, główny organizator Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, obecny był poseł na Sejm RP, Wiesław Klisiewicz. Niepostrzeżenie ekspozycja przerodziła się w spotkanie pełne wzruszeń.

O wystawie informował plakat Dni Kultury oraz plakat specjalnie jej poświęcony, informowało radio oraz prasa lokalna. Do

zwiedzania zaproszone zostały także szkoły tarnowskie. Liczne wpisy do książki pamiątkowej mówią same za siebie. Niezmiernie cieszy zainteresowanie młodzieży tym miastem, jego historią i architekturą.

Wystawę kilkakrotnie przedłużaliśmy. Powodzenie tej formy działania biblioteki utwierdza nas w przekonaniu, że organizowanie spotkań, wystaw, które przybliżają

osiągnięcia naszej kultury, jest celowe — połączenie różnych form przekazu uatrakcyjni temat i przyciąga odbiorcę, a równocześnie pozostawia wiele niezapomnianych wspomnień.

JANINA KANIA

Autorka jest dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie

Nagroda literacka „Pro libro legendo”

Po raz trzeci Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku przyznała nagrodę literacką „Pro libro legendo” — dla książki, którą powinno się przeczytać.

Pomysł nagrody związany jest z intencją wzmocnienia promocyjnej funkcji bibliotek publicznych na rzecz twórczości pisarzy regionu gdańskiego, powiększenie gdańskiego środowiska opiniotwórczego o grono bibliotekarzy, rozszerzenie działalności biblioteki w zakresie kształtowania kultury czytelniczej społeczeństwa.

Przedmiotem nagrody są dzieła autorów zamieszkałych w okresie wydania książki na terenie województwa gdańskiego, niezależnie od miejsca wydania. Przyznawana jest jedna nagroda z alternatywnym uwzględnieniem dwu kategorii piśmiennictwa: literatury pięknej (poezja, proza, dramat, reportaże, literatura wspomnieniowa) oraz eseistyki humanistycznej (krytyka i historia literatury, historia i krytyka sztuki, historia, kulturoznawstwo oraz prace z zakresu problematyki społecznej).

Nagroda — medal — przyznawana jest, zgodnie z nazwą, „książce, którą powinno się przeczytać” zarówno z powodu walorów artystycznych, jak i poznawczych. Jury typując książkę do wyróżnienia, nie kieruje się kryterium największej poczytności ani przesłankami pozwalającymi na stwierdzenie, że jest to najwybitniejsza pozycja danego roku. Chcemy nagradzać książkę wartościową i zasługującą na promocję, a nawet tej promocji potrzebującą. Po prostu — spośród książek godnych uwagi jedną wybieramy do szczególnej promocji bibliotekarskiej. Przyznajemy szczerze, że jedyną korzyścią, jaką Wojewódzka Biblioteka może zaoferować laureatowi, jest szeroka popularyzacja dzieła. Nie dysponujemy na-

grodą pieniężną. Wręczamy pamiątkowy medal oraz podejmujemy działalność promocyjną w regionie i w kraju. W bieżącym roku wysłaliśmy w darze egzemplarze nagrodzonej książki wszystkim bibliotekom wojewódzkim i innym znaczącym księżnicom.

Nagroda „Pro libro legendo” przyznawana jest co roku za książki wydane w roku kalendarzowym poprzednim. Propozycje do nagrody zgłaszać mogą wszyscy zainteresowani: instytucje, organizacje zawodowe i społeczne, związane zwłaszcza z produkcją, dystrybucją i recepcją książki, oraz indywidualni czytelnicy. Ostatecznej oceny książek i przydziału nagrody dokonuje 13-osobowe jury powoływane przez dyrektora WBP w Gdańsku. Członkami jury są wyłącznie bibliotekarze; reprezentują biblioteki powszechnie naszego regionu. Jest to więc nagroda bibliotekarzy.

Pierwsza edycja nagrody odbyła się w roku 1990. Nagrodzono wówczas książkę prof. Romana Wapińskiego *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, wydaną w roku 1989 przez Wydawnictwo Łódzkie. Relatywnie dobrze znamy dzieje polityczne II Rzeczypospolitej. Natomiast orientacja w historii kultury politycznej, której składnik stanowi świadomość polityczna, jest skromna. Źródła niewiele mówią o wewnętrznych odczuciach ludzi, stąd autor zdecydował się odtworzyć stan świadomości z postaw zewnętrznych. Jury uznało, że jest to dzieło ważne, pionierskie, otwierające szerokie perspektywy badawcze. Prof. Roman Wapiński jest ptacownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego.

W roku 1991 przyznano nagrodę książce Jerzego Afanasiewa *Miasto chleba*, wydanej przez Wydawnictwo Morskie w roku 1990.

Na *Miasto chleba* składa się kilkadziesiąt miniatur napisanych prozą poetycką, zawierających głęboką refleksję nad naszą współczesnością. Książka ukazuje, jak w ciekawej drodze twórczej autor „z bohatera komedii dell'arte przekształcił się w myśliciela porażonego światem, który został nie najlepiej urządzony”. Nagroda została przyznana pośmiertnie. Przyjmowała ją żona, Alina Afanasjew, również pisarka, oraz syn Jerzy.

W roku 1992 jury wybrało *Kaszubską Madonnę* Jerzego Limona, wydaną w roku 1991 przez Oficynę Wydawniczą „Graf”. Jest to książka ze wszech miar niezwykła. Napisana wyborną polszczyzną łączy wątek fabularny z pełną erudycją rozprawą, z zastosowaniem intrygującego pomysłu — chwytu literackiego z odnalezionym rękopisem.

Bibliotekarzom *Kaszubska Madonna* staje się szczególnie bliska przez liczne wątki bibliotekarskie. Rękopis opracowany przez Jerzego Limona został rzekomo odnaleziony w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Przed 400 laty markiz Orii ofiarował swój księgozbiór Radzie Miejskiej w Gdańsku, on też z portretu w tejsze Bibliotece czuwa do dziś nad losem gdańskich ksiąg, bibliotek i bibliotekarzy. Wraz z tą książką wkraczamy w historię kaszubszczyzny, w zawiłą problematykę regionalnej i językowej odrębności.

Jerzy Limon — anglista, tłumacz, prozaik — urodził się w roku 1950 w Malborku, wychował w Sopocie. Studiował anglistykę i historię sztuki. Jest kierownikiem Zakładu

Literatury Anglo-Amerykańskiej Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania naukowe prof. Jerzego Limona dotyczą przede wszystkim dramatu i teatru elżbietańskiego, także związków tego teatru z Polską i z Gdańskiem. Genezie i dziejom tej sceny poświęcił autor monografię *Gdański teatr elżbietański*, Ossolineum 1989.

Jerzy Limon pełni od roku 1990 funkcję prezesa Fundacji Theatrum Gedanense, której celem jest rekonstrukcja teatru elżbietańskiego w Gdańsku. Jako powieściopisarz debiutował w roku 1980 książką *Münchhauseniada* wydaną przez Wydawnictwo Poznańskie. *Kaszubska Madonna* stanowi drugi duży utwór prozatorski Jerzego Limona.

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 19 października br. w Czytelni Biblioteki Głównej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Wydaje się, że przyznawanie nagrody literackiej książce gdańskiego autora wzmacnia środowiskową funkcję Biblioteki Wojewódzkiej. Dlatego nie zważając na kłopoty nękające bibliotekarski świat przyznaliśmy w Gdańsku po raz trzeci nagrodę literacką. Chcemy się tym faktem pochwalić. A może ktoś zechce dopowiedzieć kilka cennych uwag, które wykorzystamy przyznając nagrodę po raz kolejny?

MARIAN SKOMRO

Autor jest kierownikiem Działu Promocji Książki i Biblioteki WBP w Gdańsku

Redakcja prosi wszystkich Autorów o podawanie danych, jakie wymagane są przy składaniu deklaracji podatkowych. (adres zamieszkania, adres urzędu skarbowego, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, numer ewidencji).

INFORMUJEMY AUTORÓW, że dysponując niewielką objętością numerów nie możemy kwalifikować do druku artykułów przekraczających 10-12 znormalizowanych stron (30 wierszy) maszynopisu. Zastrzegamy sobie prawo do skracania, adiustacji tekstów, nadawania własnych tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Z żałobnej karty



**Janina
Wojczykowa
1901-1992**

Dnia 4 października 1992 roku zmarła w wieku 91 lat jedna z najbardziej zasłużonych bibliotekarek Opolszczyzny — w zawodzie pracowała 30 lat, w tym 20 jako kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nysie (1951-1971).

Ostatnim życzeniem koleżanki Wojczykowej była prośba, aby jej doczesne szczątki spoczęły na Cmentarzu Komunalnym w Nysie. Tam też 7 X pożegnała ją rodzina, mieszkańcy miasta — dawni Jej czytelnicy, nieliczni już członkowie Koła Przyjaciół Biblioteki, grono miejscowych bibliotekarzy oraz kilka osób z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Przemówienie nad grobem przypominające Jej wkład w rozwój kulturalny miasta, z podkreśleniem niezwyklego poczucia patriotyzmu lokalnego i zasług dla rozwoju bibliotekarstwa, wygłosiła wiceprzewodnicząca Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Janina Wojczykowa była człowiekiem-instytucją, wielką i niezwykłą obywatelką miasta, wymagającym, w najlepszym tego słowa znaczeniu, kierownikiem, który wykształcił świetną kadrę nie tylko dla swojej biblioteki. Powiedzenie „to jest bibliotekarz ze szkoły Wojczykowej” otwierało drzwi jak najlepsza referencja.

Życzliwa, ludzka, nigdy nie przeszła obojętnie obok cierpienia drugiego człowieka, gdyż los nie oszczędził i Jej ciosów skierowanych w samo serce. Była tworem minionej epoki, kresowym silnym człowiekiem, odpowiedzialnym zawsze za losy rodziny i powierzonych Jej obowiązków.

Urodziła się w r. 1901 w Żóttkach koło Grodna. Ojciec był budowniczym mostów, w związku z czym w wywiadzie udzielonym w r. 1971 powiedziała, że trudno byłoby jej odtworzyć wszystkie miejsca zamieszkania i czasowych postojów. Ukończyła mimo to szkołę średnią, pracowała w Miejskiej Bibliotece w Wilnie oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Kijowie. W tym czasie rozwinęło się w niej zamiłowanie do książki i zawodu — tylko w nim widziała sens swego życia, czuła się na swoim miejscu.

Po wojennej tułaczce, we wrześniu 1945 roku przyjechała z dwojgiem dzieci z Katowic do Nysy, w której zakotwiczyła rodzina jej i jej męża. Została tu, zapuściła korzenie i jak większość obywateli tego miasta pokochała je miłością wielką, twórczą, ocalając to, co zostało, i wglębiając się w jego historię. Na początku, aby żyć, założyła niewielki sklepik. Traktowała to jako okres przejściowy, złożyła w Miejskiej Radzie pismo z prośbą o pracę, podając jako swój zawód bibliotekarstwo.

Potrzebowano wówczas fachowców — 1 kwietnia 1951 r. została mianowana kierownikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej mieszczącej się w dwóch pomieszczeniach przy ulicy Zjednoczenia. Łada podparta cegłami i dwa połamane krzesła, 3000 książek i 51 czytelników to był początek. Gromadziła księgozbiór, szukała po strychach i piwnicach, ocalając często cenne dzieła nie tylko w języku polskim. Rozpoczęła również zakup antykwaryczny z myślą o przyszłym księgozbiórze podręcznym czytelnicy. W trzecim roku pracy uzyskała duży jedenastoizbowy lokal przy ul. Bohaterów Warszawy, a wkrótce władze, widząc niezwykłą dynamikę jej działalności, przeznaczyły na potrzeby placówki odrestaurowany budynek Starej Wagi, w której kiedyś również mieściła się biblioteka.

Umiejętności organizacyjne Janiny Wojczykowej, fachowość, wszechstronne uzdolnienia łącznie z niezwykłymi zdolnościami plastycznymi oraz pracowitość i wizja nowoczesnej biblioteki pozwoliły wkrótce wysunąć Starą Wagę na czoło bibliotek Województwa Opolskiego. Kilka razy uzyskała nawet pierwsze miejsce w skali ogólnopolskiej w rozwoju czytelnictwa. 40% mieszkańców miasta korzystało z usług Miejskiej Biblioteki Publicznej, która była ośrodkiem życia kulturalnego i intelektualnego. Kon-

certy muzyki poważnej, odczyty spotkania z pisarzami, wybitnymi aktorami, wystawy problemowe, Teatr Kukiełkowy, Teatr Cieni — to tylko ważniejsze imprezy, które miały tam miejsce. 111 najwybitniejszych pisarzy polskich przewinęło się przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Nysie, a 30 tomów kronik z pełną dokumentacją fotograficzną i faktograficzną obrazuje owoce dwudziestoletniej pracy koleżanki Wojczykowej. Pisano o niej i jej placówce w prasie krajowej i lokalnej, wycieczki bibliotekarzy ciągnęły do Nysy z całej Polski, aby podziwiać, uczyć się, podglądać.

W swojej koncepcji pracy zakładała wychowywanie czytelnika od przedszkola, w jej placówce praca z dziećmi i młodzieżą szkół podstawowych i średnich była prowadzona w sposób urozmaicony i kształcący. Dużo uwagi poświęciła również osobom studiującym zaocznie. Od sali bajek począwszy, po dobrze wyposażoną czytelnię książek i czytelnię czasopism, przez wypożyczalnię i utworzoną sieć 9 filii docierała do wszystkich. Już w latach 50. zorganizowała filię w szpitalu i punkt biblioteczny w więzieniu. Dzięki jej wysiłkom Stara Waga stojąca w centralnym punkcie miasta tętniła życiem. Skupiła przy bibliotece całą twórczą inteligencję miasta i umiała sprostać jej wymaganiom. 30 września 1967 r. nadała Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nysie imię Władysława Broniewskiego, który gościł tu dwukrotnie. Biblioteka była jej domem, ukochanym warsztatem pracy.



**Irena
Zbrzeska
1933-1992**

18 sierpnia 1992 r. zmarła Irena Zbrzeska, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przasnyszu.

W r. 1971 godnie, ale z wewnętrznym żalem przeszła na emeryturę. Pracowała jeszcze do r. 1988 w Domu Kultury Zakładu Urzędzeń Przemysłowych, ucząc robot ręcznych. Choroba i długi pobyt w szpitalu wyłączyły ją z czynnego życia zawodowego. Przebywała później w Warszawie u córki i ożywiła się tylko na hasło „Nysa” i „biblioteka”; uczyniła ze swego pokoju małe muzeum. Rodzina spełniła jej ostatnią wolę — wróciła do ukochanego miasta.

Janina Wojczykowa była odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1962) i wieloma odznakami, w tym odznaką Zasłużonego Działacza Kultury (1966), Zasłużonego Działacza Ziemi Nyskiej (1965), Zasłużonemu Opolszczyźnie (1969), Honorową Odznaką TPD (1970). Ponadto za wyróżniający się wkład pracy otrzymała 20 dyplomów uznania, począwszy od Ministerstwa Kultury i Sztuki po instytucje współpracujące z Biblioteką Miejską w Nysie.

Wykorzystane materiały

— Biogram z Księgi Zasłużonych Bibliotekarzy Członków SBP w Archiwum Zarządu Okręgu SBP.

— Kartoteka wycinków prasowych Działu Informacyjno-Bibliograficznego WBP w Opolu.
— Janina Kościów: *30 lat w zawodzie bibliotekarskim. 20 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nysie*. Rozmowa z panią Janiną Wojczykową — kierowniczką placówki. „Pomagamy sobie w Pracy” 1971 nr 2 i 3 s. 29-33.

JANINA KOŚCIÓW

Irena Zbrzeska urodziła się 4 lutego 1933 r. w Zalesiu (b. powiat przasnyski). Po ukończeniu szkoły średniej, 1 lipca 1951 r. podjęła pracę w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Przasnyszu, która to praca stała się pasją Jej całego dorosłego życia. Początkowo pracowała w wypożyczalni, następnie przez wiele lat była instruktorem PiMBP. W r. 1969 powierzono Jej stanowisko dyrektora teje placówki — pozostała na nim do marca 1992 r., tj. do odejścia na emeryturę.

Irena Zbrzeska należała do grona tych bibliotekarzy, którzy pracę z książką i czytelnikiem traktują jako powołanie, szczególną misję życiową. Miała duże osiągnięcia w upowszechnianiu czytelnictwa i rozwoju sieci bibliotecznej w mieście i w b. powiecie przasnyskim. Do Jej zasług należy zgromadzenie wartościowych zbiorów regionalnych i pieczołowite dokumentowa-

nie pracy bibliotek oraz życia kulturalnego regionu.

Na szczególnie podkreślenie zasługują Jej działania na rzecz integracji środowiska bibliotekarskiego oraz ciągła praca nad zdobywaniem przez biblioteki należnego im autorytetu w środowisku lokalnym.

Irena Zbrzeska była aktywnym działaczem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Związku Zawodowego. Przez długie lata pełniła funkcję przewodniczącej Koła SBP w Przasnyszu, zaliczanego do najprężniej działających w Okręgu Ostrołęckim. Była członkiem Zarządu Okręgu SBP w Ostrołęce przez kilka kolejnych kadencji. Jej staraniem, pomimo utraty przez bibliotekę przasnyską statusu biblioteki ponadlokalnej (po roku 1975), kontakty i współpraca bibliotek b. powiatu przasnyskiego utrzymały się nadal.

Również w lokalnym środowisku wyróżniała się aktywnością i zaangażowaniem, uczestnicząc

w pracach różnych organizacji społecznych. Za osiągnięcia w pracy i za działalność społeczną została odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Honorową Odznaką SBP, odznakami: Za zasługi dla woj. warszawskiego, Za zasługi dla woj. ostrołęckiego oraz wyróżniona Dyplomem Ministra Kultury i Sztuki i licznymi nagrodami pieniężnymi.

30 marca 1992 r. na koleżeńskim spotkaniu w Przasnyszu kol. Irena opowiadała o planach, które zamierzała realizować jako emerytowany bibliotekarz. Była jak zawsze pełna optymizmu.

Kiedy zaledwie w kilka miesięcy później, 19 sierpnia dotarła do nas tragiczna wiadomość o Jej śmierci, jakże trudno było uwierzyć w to, co się stało. Z grona bibliotekarzy odeszła na zawsze Koleżanka, dla której największą pasją życia były biblioteka i książka.

SABINA MALINOWSKA



**Krystyna
Mazur
(1951-1992)**

Dnia 17 października 1992 r. na parafialnym cmentarzu w rodzinnym Rusinowie została pochowana śp. Krystyna Mazur — kustosz, kierowniczka miejscowej Gminnej Biblioteki Publicznej, w której pracę rozpoczęła w r. 1970, wkrótce po maturze. Od początku postanowiła związać się na stałe z zawodem bibliotekarskim. Ta jej decyzja oraz przekonanie o potrzebie ciągłego podnoszenia zawodowych umiejętności skłoniły ją do systematycznego uzupełniania swojego wykształcenia. Już w r. 1973 ukończyła dwuletni Korespondencyjny Kurs Kształcenia Bibliotekarzy w Kielcach, rok później — kurs kierowników bibliotek gminnych w Wolicy, a w r. 1980 — kurs III stopnia z zakresu organizacji pracy bibliotek publicznych w Kielcach. W r. 1981 ukończyła

studia na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując tytuł magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Dzięki jej staraniom biblioteka, w której pracowała, otrzymała w r. 1981 nowe, obszerne (100 m²) pomieszczenie w odremontowanym budynku po urzędzie gminnym.

Zmarła cieszyła się powszechnym szacunkiem i uznaniem nie tylko jako wykwalifikowana i życzliwa czytelnikom bibliotekarka, rozumiejąca znaczenie i funkcję książki i biblioteki w środowisku, ale także jako oddana i pełna zapału wiejska działaczka społeczna. Nie ograniczała się wyłącznie do pracy w bibliotece. Działała w różnych organizacjach społecznych i politycznych na terenie gminy głównie po to, aby móc coś więcej zrobić dla swojego środowiska. Była radną GRN w Rusinowie, później radną WRN w Radomiu, a w latach 1980–1985 posłem na Sejm VIII kadencji. Za pracę zawodową i działalność społeczną była wyróżniona licznymi dyplomami i odznaczeniami, m.in. odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, srebrną odznaką „Za zasługi dla województwa radomskiego” oraz „Srebrnym Krzyżem Zasługi”. Wyrazem wysokiej pozycji w środowisku i szacunku, jakim się w nim cieszyła, był pogrzeb, w którym uczestniczyły tłumy ludzi również spoza Rusinowa, w tym także bibliotekarze z sąsiednich gmin: Kłwowa, Potworowa, Wieniawy oraz z Przysuchy i Radomia.

JERZY SEKULSKI

Polska noblistka

Projekt szkolnego apelu poświęconego Marii Skłodowskiej-Curie w 125 rocznicę urodzin

WSKAZÓWKI METODYCZNE

- **Organizatorzy imprezy:** bibliotekarze szkolni i nauczyciele wychowania muzycznego.
- **Wykonawcy:** uczniowie szkół średnich lub najwyższych klas szkół podstawowych (5 narratorów i 5 recytatorów oraz członkowie zespołu wokalnego i muzycznego).

Uwaga: narratorzy i recytatorzy powinni wygłaszać swoje kwestie z pamięci, z wyjątkiem tych, przy których w montażu zaznaczono: „czyta”.

- Oprawę plastyczną imprezy może stanowić

plansza z ilustracjami poświęconymi Skłodowskiej.

- Pożądane byłoby zorganizowanie w bibliotece wystawki książek i artykułów traktujących o Skłodowskiej.

- Jeżeli szkoła znajdzie na to finanse, dobrze byłoby przypomnieć uczniom najwyższych klas szkół średnich utrwalony na kasecie video francusko-polski film według scenariusza Françoise Giroud, autorki książki *Maria Skłodowska-Curie*, uznanej przez krytyków za najlepszą biografię uczonej.

Narrator 1

Wśród pięciorga polskich noblistów, od Henryka Sienkiewicza poczynając, a na Lechu Wałęsie kończąc, znajduje się jedna kobieta — wielka uczona, Maria Skłodowska-Curie.

Narrator 2

Urodziła się przed 125 laty, 7 listopada 1867 roku w Warszawie, stolicy tak zwanego wówczas „Prywiślańskiego kraju”, ogarniętego terrorem rosyjskim po klęsce powstania styczniowego.

Narrator 3

W mroźne zimowe dni 1863 roku szli powstancy do walki o wolność, śpiewając:

Zespół Wokalny

śpiewa *Pieśń strzelców* z r. 1863 — Hej, strzelcy, wraz!¹

Narrator 4

A po klęsce powstania cały umęczony kraj wyglądał jak Warszawa, o której Maria Konopnicka napisała:

Recytator 1

A w Warszawie Moskwa hula,
Świszczą knuty z nahajkami.

Recytatorzy razem

Święty Boże! Święty mocny
Zmiłuj się nad nami!(...)

Recytator 2

Do kościołów Moskwa wpada,
Krzyże łamie tam szaszkami...

Recytatorzy razem

Święty Boże! Święty mocny
Zmiłuj się nad nami! (...)

Recytator 3

Do bezbronnych ognia daje
Krew się leje ulicami...

Recytatorzy razem

Święty Boże! Święty mocny
Zmiłuj się nad nami (...)²

Narrator 5

Na taki okres w historii Polski przypadło dzieciństwo i wczesna młodość Marii Skłodowskiej.

Narrator 1

Była wówczas uczennicą na pensji panny Jadwigi Sikorskiej, gdzie uczyła się m.in. zakazanej przez rosyjską władzę historii Polski, w zabronionym języku ojczystym. Ale w czasie rosyjskich wizytacji trzeba było mówić w zniechęconym języku wroga i popisywać się wiadomościami o władcach zaborczego imperium.

Narrator 2

W czasie jednej z takich wizytacji Maria przeżyła wielkie upokorzenie, kiedy inspektor zapytał ją: „Kto nam teraz miłościwie panuje?”. Od-

¹ Słowa i muzyka: Władysław Ludwik Anczyz: *Marsz strzelców z 1863 r. W: Tam na błoni błyszczy kwiecie. Śpiewnik historyczny.* Kraków 1985 s. 54-55.

² Maria Konopnicka: *Warszawa.* „Mały Świątek” 1911 nr 4.

powiedziała wprawdzie tak, jak trzeba było: „Jego Impiatorskoje Wieliczestwo, Aleksandr Wtaroj, car Wszechrasiji” ale potem wyplakała swój wstyd w ramionach ukochanej nauczycielki³.

Narrator 3

Po wielu latach warszawska prasa ze zdumieniem notowała zachowanie się dwukrotnej laureatki Nagrody Nobla w czasie warszawskiego odczytu w 1913 r., kiedy to Maria, ujrzawszy w tłumie swoją nauczycielkę z lat szkolnych [...], precyzyjnie się do niej i serdecznie w oba policzki ucałowała wzruszoną staruszkę⁴.

Narrator 4

Na młodziutką Marię spadł wielki cios — śmierć matki.

Narrator 5

Odtąd czwórkę dzieci — trzy córki i syna wychowywał ojciec, nauczyciel fizyki i matematyki, człowiek o szerokich zainteresowaniach i gorący patriota.

Recytator 4

W *Autobiografii* Maria po latach napisze o ojcu (czyta): „W sobotnie wieczory mówił nam z pamięci albo też odczytywał arcydzieła poezji i prozy polskiej. Te wieczory sprawiały nam wielką przyjemność i rozwijały nasze uczucia patriotyczne”⁵.

Narrator 1

Młodzi Skłodowscy działali w nielegalnych organizacjach patriotycznych.

Narrator 2

Maria była nauczycielką Uniwersytetu Latającego, szerzącego oświatę wśród ludu.

Narrator 3

Kontynuowała tę działalność również po ukończeniu nauki w Warszawie, gdy zaczęła pracować jako guwernantka na wsi pod Płockiem, w domu bogatych ziemian, Żorawskich.

Recytator 5

W *Autobiografii* napisała (czyta): „Utworzyłam małą klasę dla wiejskich dzieci, które za rządów rosyjskich nie miały się gdzie uczyć [...]. Nawet ta niewinna praca oświatowa była niebezpieczna, ponieważ wszelka inicjatywa tego rodzaju była

³ Por. Françoise Giroud: *Maria Skłodowska-Curie*. Przełożyła Janina Pałęcka. Warszawa 1987 s. 16.

⁴ Cyt. za Krystyna Zbijewska: *Cicha kobieta w czerni*. „Dziennik Polski” 1967 nr 247.

⁵ Maria Skłodowska-Curie: *Autobiografia*. Na podstawie tłumaczenia z angielskiego, dokonanego przez dr J.S. i H.S. Wyd. 2. Warszawa 1960 s. 13.

zakazania przez rząd i groziła więzieniem lub deportacją na Sybir”⁶.

Narrator 4

Wciąż aktualne były wówczas słowa pieśni śpiewanej przez jednego z bohaterów III części *Dziadów*.

Zespół wokalny

Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir, czy kajdany...⁷

Narrator 5

Maria ucząc innych nie zaniedbywała samokształcenia. Była nie tylko ładną, ale i wszechstronnie wykształconą dziewczyną. Władza kilkoma językami. Grała na fortepianie. Uprawiała sporty i pięknie tańczyła.

Narrator 1

Nic więc dziwnego, że zafascynowała syna swoich chlebobawców, który na święta Bożego Narodzenia przyjechał do domu z Warszawy, gdzie studiował.

Narrator 2

Sympatia wkrótce stała się wzajemna — Maria także pokochała Kazimierza.

Narrator 3

A potem były długie letnie wakacje i nastrojowe, wieczorne spacerowanie zakochanych snujących plany wspólnego życia.

Narrator 4

Wszystko to zostało brutalnie przerwane przez rodziców Kazimierza, którzy w ubogiej guwernantce nie widzieli pożądanego „partii” dla swojego syna, podczas gdy do tego „zaszczytu” pretendowało wiele „wysoko urodzonych” panien z wielkimi posagami.

Narrator 5

Kazimierz nie potrafił walczyć o szczęście swoje i Marii.

Narrator 1

„Po wielu latach [już jako profesor Politechniki Warszawskiej] będzie często siadywał na jednym ze skwerów stolicy, obok pomnika Marii Skłodowskiej-Curie”⁸.

Narrator 2

Po głęboko przeżytych zawodzie miłośnym Maria zdecydowała się na opuszczenie kraju i przyjęcie zaproszenia siostry studiującej w Paryżu.

⁶ Jw. s. 18.

⁷ *Tam na bloniu błyszczy kwiecie...* jw. s. 87.

⁸ Cyt. za Françoise Giroud... jw. s. 11.

Narrator 3

Pieniędzy zarobionych w czasie guwernerki oraz ofiarowanych przez ojca nie było dużo. Jechała więc Maria w wielki świat wagonem najtańszej, czwartej klasy i wiozła ze sobą jako cały swój dobytek — mały tobolek z ubraniem.

Narrator 4

W Paryżu skoncentrowała się całkowicie na studiowaniu, tym bardziej że porównując się z francuskimi kolegami, odkryła spore braki w swoich wiadomościach.

Narrator 5

Dlatego też wkrótce zrezygnowała z gościnnego, pełnego gwaru domu siostry i przeniosła się do taniego hoteliku, blisko Sorbony.

Narrator 1

Mieszkała tam i uczyła się w prawdziwie spartańskich warunkach.

Recytator 1

Po latach wspominała (czyta): „Podczas szczególnie ostrej zimy zdarzało się, że woda zamarzała nocą w miednicy. Ażeby móc zasnąć, musiałam kłaść na koldrę wszystkie moje ubrania”⁹.

Narrator 2

Ucząc się z wielkim samozaparciem wkrótce wyprzedziła francuskich kolegów, a nawet wprawiła ich w podziw, gdy w ciągu zaledwie trzech lat zdała na Sorbonie dwa egzaminy magisterskie — z matematyki i z fizyki.

Narrator 3

W czasie studiów Maria poznała i pokochała wspaniałego człowieka i uczonego — Piotra Curie.

Narrator 4

Długo wahała się, czy może dla niego porzucić Polskę, ale wytrwała miłość Piotra zwyciężyła.

Narrator 5

Pobrali się w sposób „najskromniejszy”, jak określiła to Maria w *Autobiografii*. Za pieniądze otrzymane w podarunku ślubnym kupili dwa rowery i odbywali na nich „podróże poślubne” — wycieczki za miasto.

Narrator 1

Od ślubu z Piotrem drugą ojczyzną Marii Skłodowskiej-Curie stała się Francja.

Recytator 2

W małym, szarym zeszytiku upamiętniała od-tąd radości, smutki i sukcesy. Oto jak pisała

⁹ Maria Skłodowska-Curie: *Autobiografia...* jw. s. 23.

o swoich sukcesach jako matki w tydzień po tym, gdy wspólnie z mężem odkryła nowy pierwiastek, który nazwali polonem (czyta): „Irena robi „pa” rączką, zupełnie już dobrze chodzi na czworakach”¹⁰.

Recytator 3

Ten sam zeszyt komunikuje wkrótce, że państwo Curie odkryli nowy pierwiastek promieniotwórczy, który chcą nazwać radem. Z wiadomością tą w zeszytiku sąsiaduje następująca (czyta): „Irena chodzi już całkiem dobrze i nie pełza na czworakach”¹¹.

Narrator 2

Maria i Piotr Curie nie posiadali odpowiedniego laboratorium. Pracowali w ogromnie trudnych warunkach, w szopie, która niegdyś służyła za prosektorium.

Recytator 4

Maria w *Autobiografii* napisze (czyta): „I to w tej nędznej, starej szopie przeżyliśmy najszcześniejsze nasze lata, poświęcając całe dnie pracy”¹².

Narrator 3

„Poświęcając całe dnie pracy” potrzebowali czterech lat, aby dowiedzieć w sposób zgodny z wymaganiami chemii, że rad jest rzeczywiście pierwiastkiem. Stało się to podwaliną nowej nauki o promieniotwórczości.

Narrator 4

W roku 1903 otrzymali oboje Nagrodę Nobla za odkrycie pierwiastków promieniotwórczych.

Narrator 5

Od tego wielkiego sukcesu upłyną zaledwie trzy lata do owego tragicznego, słotnego dnia 1906 roku, kiedy to Piotr osłonięty parasolem, nie zauważy nadjeżdżającego ciężkiego wozu i zginie pod jego kołami.

Zespół muzyczny

— akordy *Marsza żałobnego* Szopena.

Recytator 5

W dwa tygodnie po pogrzebie męża Maria zanotowała w szarym zeszytiku (czyta): „Mój Piotrze, myślę o tobie bez przerwy [...]. Nie mogę pojąć, że mi przyjdzie teraz żyć nie widząc ciebie

¹⁰ Cyt. za Helena B o b i Ń s k a: *Maria Skłodowska-Curie*. Warszawa 1962 s. 20.

¹¹ Jw. s. 20.

¹² Maria Skłodowska-Curie: *Autobiografia...* jw. s. 39.

i nie uśmiechając się do mego miłego towarzysza”¹³.

Recytator 1

A potem (czyta): „Piotrze. Piotrusiu. Chciałabym ci powiedzieć, że zakwitł złoty deszcz, a glicynie, głóg i kosańce zaczynają kwitnąć. Cieszyłbyś się z tego”¹⁴.

Narrator 1

Wkrótce nastąpiła nominacja Marii Skłodowskiej-Curie na profesora Sorbhony. Była pierwszą kobietą, która dostała zaszczytu wykładania w tej słynnej uczelni.

Narrator 2

Nie zaprzestała badań naukowych, prowadzonych dawniej z mężem. W roku 1910 udało się jej otrzymać metaliczny rad.

Narrator 3

W rok później przyznano jej po raz drugi Nagrodę Nobla za odkrycie nowych pierwiastków i otrzymanie radu w stanie czystym.

Narrator 4

Była pierwszą kobietą, która dostała Nagrodę Nobla.

Narrator 5

Konsekwencje odkryć Marii i Piotra Curie były ogromne — zastosowanie ciał promieniotwórczych do leczenia chorób nowotworowych oraz wielorakie wykorzystywanie energii jądrowej.

Narrator 1

I, jak to zwykle bywa, potem wielki wynalazek w rękach różnych ludzi służył różnym celom. Dzisiaj, po pierwszej i drugiej wojnie światowej, dobrze o tym wiemy.

Narrator 2

W czasie pierwszej wojny światowej Maria Skłodowska-Curie położyła wielkie zasługi dla swoich francuskich, przybranych rodaków. Docierała bowiem w ambulansie z aparatem rentgenowskim do linii frontów, aby prześwietlać rannych żołnierzy przed zabiegami chirurgicznymi.

Narrator 3

Wielkiej uczzonej obce było dążenie do wyciągania korzyści materialnych z dokonanych odkryć i otaczającej ją sławy.

¹³ Cyt. za Françoise Giroud... jw. s. 139.

¹⁴ Jw. s. 139.

Narrator 4

Einstein o tej dwukrotnej noblistce powiedział: „Jedyna, której nie zepsuła sława”¹⁵.

Narrator 5

Maria Skłodowska-Curie marzyła o powstaniu instytutów radowych w stolicach dwóch swoich ojczyzn — Polski i Francji. Dzięki niej i pomocy Ameryki marzenia te stały się rzeczywistością.

Narrator 1

Po pierwszej wojnie światowej, do wolnej już Warszawy przyjechała dwukrotnie — najpierw, aby położyć kamień węgielny, a potem, aby uczestniczyć w uroczystości otwarcia Instytutu Radowego.

Narrator 2

Uroczystość ta odbyła się w roku 1932. Maria chodziła wtedy po raz ostatni znajomymi ulicami swojego rodzinnego miasta. Spacerowała po raz ostatni nad brzegiem ukochanej Wisły.

Recytator 2

Potem w liście do córki napisała (czyta): „Jest taka jedna piosenka krakowska o Wiśle: »A kto ją pokochał, nie zapomni w grobie«. Zdaje mi się, że to prawda, przynajmniej dla mnie”¹⁶.

Narrator 3

Umarła w dwa lata później z dala od Warszawy i Wisły, we Francji, i została pochowana w grobie rodzinnym pod Paryżem.

Narrator 4

„Wielka dama polskiej nauki”, „najsylniejsza kobieta naszego wieku” umarła na złośliwą anemię spowodowaną długoletnimi badaniami ciał radioaktywnych.

Narrator 5

Pożegnajmy ją dzisiaj nastrojową pieśnią o rzece, którą kochała.

Zespół wokalny

— „Wisło moja, Wisło stara”¹⁷.

MARIA ANDRES
Kraków

¹⁵ Jw. s. 7.

¹⁶ Cyt. za Helena B o b i ũ s k a... jw. s. 50.

¹⁷ Tam na bloniu błyszczą kwiecie... jw. s. 143.

Warto być mądrym

Scenariusz konkursu

Do konkursu przystępują kilkuosobowe grupy z klas VII-VIII. Dekorację stanowi duża plansza z hasłem „Warto być mądrym” oraz z przyczepionymi na niej obwolutami dowolnie wybranych książek.

Wcześniej należy też przygotować tablicę do notowania punktacji.

Uczestnicy konkursu siadają przy stolikach, na których powinny znajdować się tabliczki z numerami po-

szczególnych klas oraz czyste kartki i przybory do pisania. Reszta uczniów stanowi widownię.

Po każdym pytaniu i uzyskaniu na nie odpowiedzi od wszystkich grup członkowie Koła Miłośników Książki prezentują materiały, plansze, książki itp., uzupełniające odpowiedzi uczestników.

Czas trwania konkursu około 60 minut.

ZADANIA

1. Podać imię i nazwisko kompozytora oraz nazwę utworu, z którego pochodzi odtworzony fragment muzyczny.

Pomoc:

— nagranie na kasecie magnetofonowej arii Skołuby z opery *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki.

Materiały uzupełniające:

— plansza z portretem kompozytora oraz dane: Stanisław Moniuszko 1819-1872; fragment nut z jego utworu;

— Druka N.: *Stanisław Moniuszko. Życie i twórczość*. Warszawa 1976;

— Jachimecki Z.: *Moniuszko*. Warszawa 1961.

— *Mala encyklopedia muzyki*. Warszawa 1968.

2. Podać prawdziwe imię i nazwisko Bolesława Prusa oraz cztery dowolne tytuły jego utworów.

Materiały uzupełniające:

— plansza z portretem autora oraz dane: Bolesław Prus [Aleksander Głowacki] 1847-1912;

— powieści — *Faraon, Placówka, Emancypantki, Lalka*; fragment rękopisu;

3. W jakim stylu jest zbudowana Katedra Św. Jana znajdująca się na Starym Mieście w Warszawie?

Pomoc:

— plansza przedstawiająca widok ogólny Katedry i jej wnętrza.

Materiały uzupełniające

— *Stare Miasto i Zamek Królewski w Warszawie*. Warszawa 1971, il. nr 16;

— Stopczyk B.: *Jaki to styl*. Warszawa 1968, Biblioteka Błękitnych Tarcz;

— *Warszawa. Krajobraz i architektura*. Oprac. fotograficzne Edmund Kupiecki. Warszawa 1963.

4. Podać imię i nazwisko oraz stopień wojskowy głównego dowódcy obrony Westerplatte w roku 1939.

Materiały uzupełniające:

— plansza z portretem dowódcy oraz dane: major Henryk Sucharski 1898-1946;

— *Westerplatte*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Flisowski. Wyd. 10. Warszawa 1989;

— Witkowski R.: *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*. Gdańsk 1977;

— *Wojna zaczęła się na Westerplatte*. Opracowanie i wybór zdjęć Andrzej Drzycimski i Stanisław Górnikiewicz. Gdańsk 1979.

5. Do jakiego rodzaju literackiego należy ballada?

Pomoc:

— recytacja *Trzech budrysów* — ballady Adama Mickiewicza.

Materiały uzupełniające:

— plansza z napisem: Ballada to utwór liryczno-epicki, wierszowana opowieść o niezwykłych wydarzeniach legendarnych lub historycznych.

— Mickiewicz — *Ballady*.

6. Wymienić nazwy katalogów bibliotecznych znajdujących się w bibliotece szkolnej.

Materiały uzupełniające:

— po jednej szufladce katalogu alfabetycznego i katalogu rzeczowego, tabliczki informujące o sposobach korzystania z nich.

7. Podać nazwy wybranych pomników Warszawy.

Pomoc:

— plansze z ilustracjami dowolnych pomników, wykonane przez uczniów klas VI na lekcjach wychowania plastycznego.

Materiały pomocnicze:

— Głębocki W.: *Warszawskie pomniki*. Warszawa 1990;

8. Czy wyrazy o przeciwnym znaczeniu to antonimy czy synonimy? Podać po trzy przykłady par wyrazowych.

Materiały uzupełniające:

- plansza „Antonimy” z przykładami: zdrowie-choroba, pokój-wojna, bogactwo-ubóstwo, kawaler-żonaty, mądry-głupi, mały-duży, dobry-zły, trafić-chybić, zgiąć-wyprostować;
- *Słownik terminów literackich*. Pod redakcją Janusza Sławińskiego. Wyd. 2. Wrocław 1988;
- *Słownik wyrazów obcych*. Wyd. 4. Warszawa 1982;
- Tolstoj L.: *Wojna i pokój*;

9. Rok 1991 był poświęcony wielkiemu kompozytorowi, Amadeuszowi Mozartowi. Po wysłuchaniu fragmentu utworu podać, któremu kompozytorowi poświęcono rok 1992?

Pomocce:

- nagranie na kasecie magnetofonowej arii Rozyny z opery *Cyrulik Sewilski* Gioacchino Rossiniego.

Materiały uzupełniające:

- plansza z portretem kompozytora oraz dane: Gioacchino Rossini 1792-1868; fragment nut do dowolnego utworu;
- Kisielewski S.: *Gwiazdozbiór muzyczny*. Wyd. 3. Kraków 1972;
- *Mala encyklopedia muzyki*. Warszawa 1968.

10. W jakiej dziedzinie nauki zasłynął wielki uczony, Albert Einstein?

Materiały uzupełniające:

- plansza z portretem uczonego oraz dane: Albert Einstein 1879-1955 — fizyk światowej sławy, który w roku 1921 otrzymał Nagrodę Nobla;
- Backe H.: *Z fizyką za pan brat*. Warszawa 1965;
- Landau L. Kitajgorodski A.: *Fizyka dla wszystkich*. Warszawa 1966;
- Sobiesiak R.: *Poczet wielkich fizyków*. Warszawa 1969;
- Schwartz J.: *Einstein dla początkujących*. Warszawa 1988.

11. Jaką częścią rośliny jest kalafior? Podać imię i nazwisko autorki oraz tytuł książki, która się kojarzy z tym warzywem.

Materiały uzupełniające:

- plansza ze zdjęciem autorki, Małgorzaty Musierowicz, obwoluta jej książki *Kwiat kalafiora*, rysunek kalafiora.
- utwory Małgorzaty Musierowicz — *Ida sierpniowa*, *Kłaczucha*, *Kwiat kalafiora*, *Opium w rosole*, *Szósta kleпка*.

12. Jak brzmi nazwa organizacji polskiej, która propaguje ochronę środowiska, i jaki jest jej symbol?

Materiały uzupełniające:

- plansza z symbolem LOP oraz rokiem założenia — 1928;
- dowolny egzemplarz czasopisma „Przyroda Polska”;
- Bartkowski T.: *Kształtowanie i ochrona środowiska*. Warszawa 1979;
- Chmielewski J.: *Czy przetrwamy?* Warszawa 1988;
- Grabowski A.: *Spacerkiem po Oikosie. Czyli co to jest ekologia*. Wyd. 2. Warszawa 1985;
- Leńkowa A.: *Aby świat nie stał się pustynią*. Warszawa 1981;
- Łaptiew J.: *Planeta rozsząku*. Katowice 1979;
- Wójcik Z.: *By Ziemia została piękna i zasnęła*. Wyd. 2. Warszawa 1983;
- Zubkow B.: *Wynalazki chronią przyrodę*. Warszawa 1980.

13. Jaki to element elektroniczny?

Pomocce:

- każda grupa uczestników otrzymuje po jednym tranzystorze krzemowym.

Materiały uzupełniające:

- Aisberg E.: *Tranzystor... ależ to bardzo proste!* Wyd. 4. Warszawa 1969;
- Chojnacki W.: *Zasilacze do urządzeń tranzystorowych*. Wyd. 2. Warszawa 1984;
- Haugg F.: *Poznaj swój komputer*. Warszawa 1986;
- Mendiagrał Z.: *500 zagadek z elektroniki...* Warszawa 1976;
- Sabrowski L.: *Elektronika dla wtajemniczonych*. Warszawa 1981.

14. Podać imię i nazwisko autora oraz tytuł książki, z której odczytano fragment.

Pomocce:

- odczytanie fragmentu z książki Alfreda Szklarskiego *Tomek w krainie kangurów* — opis burzy piaskowej, s. 132.

Materiały uzupełniające:

- plansza z portretem autora oraz dane: Alfred Szklarski, 1912-1992;

15. Jak nazywa się nauka o ptakach?

Materiały uzupełniające:

- Gotzman J. Jabłoński B.: *Gniazda naszych ptaków*. Warszawa 1972.
- *Mały słownik zoologiczny. Ptaki*. Praca zbiorowa pod red. Przemysława Busse. Warszawa 1990;
- *Mały słownik biologiczny*. Warszawa 1961;
- Sokołowski J.: *Ptaki Polskie - Atlas*. Warszawa 1968;
- Sokołowski J.: *Ptaki ziem polskich*. Warszawa 1958.

16. W którym wieku i w jakim kraju żył sławny matematyk, Pitagoras?

Materiały uzupełniające:

— plansza z podobizną uczonego oraz dane: Pitagoras żył około 572-497 roku p.n.e. Pochodził z Grecji. Wzór twierdzenia matematycznego $a^2 + b^2 = c^2$

— Jeleński Sz. *Śladami Pitagorasa. Rozrywki matematyczne*. Warszawa 1961;

— Krywicki W.: *Poczet wielkich matematyków*. Warszawa 1975;

17. Podać prawdziwe imię i nazwisko oraz pseudonim malarza widoków dawnej Warszawy, żyjącego za panowania ostatniego króla Polski.

Materiały uzupełniające:

— plansza z portretem malarza oraz dane: Bernardo Bellotto (Antonio Canaletto) (1720-1780). Reprodukacja jednego z jego obrazów;

— Canaletto - malarz Warszawy. Warszawa 1971.

18. Wymienić wszystkich polskich noblistów oraz dziedzin, w których zasłynęli na świecie.

Materiały uzupełniające:

— plansza ze zdjęciami polskich laureatów Nagrody Nobla, ich nazwiska oraz daty otrzymania nagród:

Maria Skłodowska-Curie — 1903 (fizyka), 1911 (chemia);

Henryk Sienkiewicz — 1905 (literatura);

Władysław Stanisław Reymont — 1924 (literatura)

Czesław Miłosz — 1980 (literatura);

Lech Wałęsa — 1983 (działalność na rzecz pokoju);

— Miłosz — *Wiersze*;

— Reymont — *Chłopi*;

— Sienkiewicz — *Quo vadis*;

— Wałęsa — *Droga nadziei*. Kraków 1990;

— Wołczek O.: *Maria Skłodowska-Curie*. Warszawa 1975.

19. Co po polsku oznacza wyrażenie „Ex libris”?

Materiały pomocnicze:

— plansza z napisem „Ex libris — Z książek”.

— przykłady kilku ekslibrisów wykonanych przez uczniów na lekcjach wychowania plastycznego;

— Wojciechowski M.J.: *Ekslibris godło bibliofila*. Wrocław 1978.

20. Podać nazwisko wykonawcy piosenki, nazwę towarzyszącego mu zespołu muzycznego oraz cel, na który piosenkarz ten przekazał większą część swego majątku.

Pomocce:

— nagranie na kasecie magnetofonowej dowolnego utworu wykonanego przez Freddiego Mercury z zespołem Queen.

Materiały uzupełniające:

— płyty i kasyety z nagraniami zespołu Queen.

— plakat z Freddie Mercurym.

UWAGI: Materiały uzupełniające podane są przykładowo. Portrety do plansz można uzyskać wykonując odbitki kserograficzne ilustracji z podanych książek.

MARIA SZCZERBIŃSKA-KOSIEL

Zimowy teatrzyk

Inscenizacja kukielkowa dla młodszych dzieci

Kukielki do teatrzyku można wykonać własnoręcznie, wykorzystując lalki, pacynki w odpowiednich strojach, mogą to też być kukielki wycięte z kartonu. Tło stanowią dekoracje malowane na arkuszach papieru. Narratorami są dzieci, które stoją obok scenki. Mogą być ubrane w stroje zimowe.

ODSŁONA I

Występują: Narrator I, Zima, dwie Śnieżynki, Sopelek, dwa Bałwanki, Szron.

Narrator I:

Czy wiesz,
gdzie mieszka zima?

Zima jest w każdym

zamarzniętym stawie,
w zaspie miękkiej
jak puchowa pierzyna,
w bładym słońcu,
co tak szybko gaśnie...
i w długich wieczornych godzinach.
A jaka jest?

Wesoła —

w ptasim karmniku

i w pędzie zjeżdżających sanek,

błyszcząca —

w odbitym od sopła promyku

i lekka —

jak śnieżnych płatków taniec.

A w górach —
jest pełna złota, fioletu i błękitu.
Tam, jak królowa,
Wśród wielkiej ciszy
rządzi śnieżnym krajem
z najwyższego szczytu.

(J. Hockuba — *Gdzie mieszka zima?*)

Odstania się kurtyna teatryku. Pojawiają się dwie
Śnieżynki i Soplek. Śpiewają piosenkę *Zła zima*:

Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
Szczypie w nosy, szczypie w uszy,
Mroźnym śniegiem w oczy prószy,
Wichrem w polu gna!

Nasza zima zła!

Hu! hu! ha! Nasza zima zła!

Płachta na niej długa, biała,

W rękę gałąź oszroniała,

A na plecach drwa...

Nasza zima zła!

Hu! hu! ha! Nasza zima zła!

A my jej się nie boimy,

Dalej śnieżkiem w plecy zimy,

Niech pamiętkę ma!

Nasza zima zła!

(M. Konopnicka — *Zła zima*)

Śnieżynka I:

Jedzie zima, Srebrna Pani,
przygotujmy drogę dla niej.

Śnieżynka II:

Rozsypiemy w krąg śnieżynki
na te dróżki, na choinki.

Soplek:

Z drogi, z drogi, z drogi!
Słysząc głos dzwoneczka.
Jedzie tutaj Biała Zima
w lodowych saneczkach.

(I. Czerwińska — *Impreza noworoczna...*, fragm.)
Słychać dzwonki i na saniach wjeżdża Zima.

Zima:

Chcę wyjść naprzeciw
Chęciom dzieci,
Ja dziś szykuję się do zamieci —
Zwołuję wiatry niebosiężne
I ściągam zewsząd
Chmury śnieżne...
Już sypie...
Coraz więcej prószy —
Zawiewa...
Już wiatr kręci młynka —
Ani się z domu teraz ruszyć!...
Straszna zadymka.

Soplek:

Zimo wesola,
Śniegiem zawiana,

Wiatry odwołaj —
Już dość tych biegów!
Dlaczego robisz ze mnie bałwana?
Ja ci lepszego zrobię — ze śniegu!

(T. Szyma — *Zadymka*, fragm.)

Śnieżynki razem:

Napadało przez noc śniegu
dzieciom po kolana!
Jak to świetnie, biegniemy ulepić
wielkiego bałwana!
Zrobimy mu oczy z węgla,
nos z marchwi czerwonej.
W rękę miotłę mu włożymy,
będzie straszny wrony.

(J. Awgulowa, W. Świętek — *Szopka noworoczna*,
fragm.)

Śnieżynki wybiegają, a po chwili wracają z dwóch
przeciwnych stron z dwoma Bałwankami.

Zima:

Nie ma obawy, że śniegu braknie,
Spełniłam już życzenia dzieci...
Teraz zabawy każde łaknie
I chce mi, zimie, wyjść naprzeciw.

(na podst. T. Szyma — *Zadymka*, fragm.)

Bałwan I:

— Dzień dobry, panie Bałwanie!
Pogoda dzisiaj śliczna.
Mroźna, trochę śnieżysta,
powietrze czyste nad głową.

Bałwan II:

— Chyba nad kulą śniegową,
Chciał pan powiedzieć, panie,
Śniegowy mój Bałwanie.

Bałwan I:

— Przepraszam, wiem, co mówię.
Głowę na karku czuję,
niedużą, zgrabną taką,
a na niej piękne czako.

Bałwan II:

— Ależ to stary koszyk
na czubku waćpan nosisz!
W dodatku krzywo siedzi
i dziurą wielką świeci.

Bałwan I:

— Panie, niech pan przestanie.
Czy ładnie to, Bałwanie,
przyganiać tak drugiemu?
Ty też jesteś ze śniegu.

(J. Babicz — *Rozmowa*)

Rozlega się szum wiatru, który rozwiewa kukielkom
ubranka. Bałwanki uciekają. Na scenie zostają Śnie-
żynki, Zima, Soplek.

Narrator I:

W zaśnieżony srogi czas,
w taki biały dzień jak dziś,
śnieg wraz z wiatrem wpadł na myśl,
by zbudować tysiąc zasp.

(...)

Przybył mróz, siarczyście zły,
żeby braciom pomóc dwom,
i uzbroił każdy dom
w sople ostre niby kły.

(J. Ficowski — *Wiatr, śnieg i mróz*, fragm.)

Zima:

Przyszłam do Was, a ponieważ
świat wyglądał szaro,
rozkazałam braciom trzem —
przemalujcie go na biało!

Pobielili w polu
oziminy,
posrebrzyli gałęzie
leszczyny.

Przerzucili most lodowy
przez rzekę,
w ciepłe czapy ubrali
pasiekę.

(na podst. wiersza R. Opali — *Zima*)

Na scenę wchodzi Szron.

Szron:

Jestem krawcem zimy
i szyję bardzo pięknie.
Spójrzcie!

Każde drzewo za oknem
ma koronkową sukienkę!

Szyłem je późną nocą
igielką mrozu srebrną,
z gwiazd, co w niebie się złączą,
i mgły
leciuteńkiej jak welon...

A kiedy wstał wczesny ranek,
wszystko już było ubrane.

(P. Łosowski — *Pan szron...*, fragm.)

Zima:

Pracowaliśmy dzień cały,
już świat jest wokół biały.
Jeszcze na noc niech Śnieżynki
rozprują śnegowe pierzynki.

Śnieżynki tańczą. Można w tym czasie posypać z góry
confetti, jakby padał śnieg. W tańcu jedna Śnieżynka
śpiewa piosenkę *Śniegowa gwiazdka*:

Jestem lekka jak puszek,
jestem lekka jak mgiełka,
delikatna, roztańczona, srebrzysta.
Tańczę w białym obłoczku,
w sukni z chmurki utkanej,
wirująca, pełna wdzięku, przejrzysta.

Jestem lekka jak puszek,
jestem lekka jak płatek,
delikatna, srebrzysta jak mgiełka.
Gdy napotkam twój oddech,
albo ciepło twej dłoni —
spójrz! Zostaje tylko kropelka.

Opada kurtyna teatryku — koniec ODSŁONY I.

ODSŁONA II:

Występują: Narrator II, Dzieci, Kuropatwy,
Sarny, Zające, Wróble.

Decoracja przedstawia las w zimie, stojące karmniki
dla zwierząt, budki dla ptaków.

Narrator II:

Każde drzewo
ma swoją kołderkę.
Las śpi głęboko,
Lecz bije jego serce.
To gil czerwony
na gałęzi siadł.

Na polanie dwie sarenki
skubią szary mech.
Wtem wyskoczył zając,
więc obydwie uciekają,
aż się kurzy śnieg.

Mignęła gdzieś
za drzewem
puszysta ruda kita
jak wzniecony płomień,
który nagle zgasł.
Choć nie widać lisa,
jeszcze słychać szelest,
a na śniegu został
łapy ciemny ślad.

(J. Hockuba — *Zima w lesie*, fragm.)

Na scenę wbiegają dzieci śpiewając piosenkę *Rok na karuzeli*:

Raz w koło, raz w koło,
Rok się kręci wesoło.
Karuzeli nic nie wstrzyma —
Wiosna, lato, jesień, zima.
Powiedz mi, którą z nich,
Mamy właśnie dziś.

ZIMĘ!

A zimą, a zimą
Pod śniegową pierzyną,
Zasną pola i miasteczka,
A my po niej na saneczkach
Raz i dwa, raz i dwa,
Póki zima trwa.

Dziecko I:

Czy chcecie wiedzieć,
po co zima przychodzi?

Otóż zima przyrodzie
przynosi sen niedźwiedzi,
dla ziemi i roślin odpoczynek.

(Cz. Kuriata — *Zima* fragm.)

Kukielki rozglądają się wokoło i spostrzegają ślady
na śniegu.

Dziecko II:

Tędy biegł
duży pies.
Tędy biegł
mały pies.
Po tym psim
porannym biegu
mnóstwo śladów
jest na śniegu.

A tu —
w tę i w tamtą stronę —
szły wolniutko
dwa gawrony.
Na świeżutkim,
czystym śniegu
haftowały ścieg po ściegu.

(D. Gellnerowa — *Ślady na śniegu*)

Na scenę wchodzi zwierzęta szukające pożywienia
w karmnikach.

Dziecko I:

Zima, choć piękna, przecież
surowa jest taka.
Wielki jest w zimie
lęk zająca,
wielki — głód ptaka.

(Cz. Janczarski — *Zimowe zmartwienie*, fragm.)

Dziecko II:

Ludzie zwierzęta i ptaki kochają
i zimą zginąć im z głodu nie dają.

Dziecko II zwraca się do zwierząt:

Gdy śnieg ziemię przykryje,
nie martwcie się zwierzęta,
bo pan Grzegorz, gajowy,
będzie o was pamiętał.

(W. Czermak — *Zimowa stolówka*, fragm.)

Kuropatwy:

My się zimy nie boimy,
nawet bardzo ją lubimy.
Ale szarym kuropatwom
przeżyć zimę nie jest łatwo.

(A. Nosalski — *Kuropatwy*, fragm.)

Sarny:

Coraz trudniej
jest dotrzeć
do darni.
Jeśli lubisz

sposłądać na sarny —
pomóż
je zimą
nakarmić!

(A.Z. Gordon — *Tam za oknem...*)

Wbiegają dwa zające.

Zając I:

Już doprawdy złość mnie bierze,
Kędy spojrzysz — leży śnieżek,
Dzisiaj, chyba dla zabawy,
Znów przysypał resztki trawy.
Tak dobrze latem było,
Słoneczko nam świeciło,
Śpiewały w krąg ptaszęta,
Pamiętasz?...

Zając II:

Oj, pamiętam...
A teraz od tygodni
jesteśmy obaj głodni.

(I. Czerwińska — *Impreza noworoczna...*, fragm.)

Zające wybiegają ze sceny. Nadlatują dwa wróble.

Wróbelek I:

Kiedy śnieg zasypie
pola, lasy, łąki,
głodne są też małe ptaszki
wróble, szczygły i sikorki.

Wróbelek II zwraca się do dzieci:

Więc, gdy nastaje czas mrozu, zamieci,
pamiętajcie i o nas Kochane dzieci.
A my się wszystkim odwdzięczymy za to
I będziemy pięknie śpiewać przez całe lato.

Dzieci:

A może do leśnej stołówki
przyjdą kiedyś i zuchy...
Wyspią wtedy pod daszek
dla głodnych ptaków okrucy.

(W. Czermak — *Zimowa stolówka*, fragm.)

Narrator II:

Niech nikt nie będzie zmartwiony
żadną porą roku,
bo każda ma swe dobre strony,
z których, rzecz oczywista,
trzeba w pełni korzystać!

(Cz. Kuriata — *Zima*, fragm.)

Rozlega się melodia piosenki *Zimowa zabawa*. Wszy-
stkie kukielki wychodzą na scenę i śpiewają razem na
zakończenie przedstawienia:

Już śnieg biały pada z chmur,
Okrył nam pierzynką świat.
Lecz ty ocknij się ze snu,
Obudź się, bo szkoda dnia.
Już przyszła do nas zima,
Wiatr mrozem zacina.

Nas zima się nie ima,
To właśnie nasz czas.

Ref.: Płatki śniegu w dłonie swe chwytaj,
Razem z nimi tańcz,
Lodu srebrna kręci się płyta,
Dźwięczą dzwonki sań.
Płatki śniegu w dłonie swe chwytaj,
Śmieję się do nich, śmieję.
W białym stroju Śnieżka cię wita —
Przyszła z bajki twej.

Już mróz kwiaty w oknach ściął,
Przyniósł je w prezencie nam.
Gdy szron błysnie światel grą,
Zacznie się zimowy bal.
Śnieg biały mknie jak gołąb,
Wir płatków wokolo,
Tańcz z nimi więc wesoło,
I śpiewaj jak ja.

Ref.: Płatki śniegu...

Na bal zima prosi nas,
Sanki swe i narty weź.
Ty nam wietrze w uszach grasz,
Zabaw się beztrzesko też.
Raz jeszcze na dół z góry,
I znowu pod chmury,
Kto się boi wichury,
Niech idzie za piec.

Ref.: Płatki śniegu...

WYKORZYSTANE UTWORY

Angulowa Janina, Świętek Waclawa: *Inscenizacje w klasach I-IV*. Warszawa: PZWS 1968, s. 164: *Szopka noworoczna*.

Babicz Jan: *Rozmowa*. „Świerszczyk” 1981 nr 7/8 s. 77.

Czermak Wiesław: *Zimowa stolówka*. „Świerszczyk” 1980 nr 4 s. 59.

Czerwinka Irena: *Impreza noworoczna dla czytelników – dzieci*. „Poradnik Bibliotekarza” 1963 nr 11/12 s. 308-311.

Ficowski Jerzy: *Wiatr, śnieg i mróz*. „Płomyczek” 1983 nr 6 s. 21.

Gellnerowa Danuta: *Ślady na śniegu*: „Świerszczyk” 1992 nr 4 s. 13.

Gordon Andrzej Z.: *Tam za oknem...* „Świerszczyk” 1988 nr 2 s. 1.

Hockuba Jadwiga: *Gdzie mieszka zima?* „Płomyczek” 1988 nr 2 s. 16.

Hockuba Jadwiga: *Zima w lesie*.

Janczarski Czesław: *Zimowe zmartwienie*. „Płomyczek” 1990 nr 2 s. 4.

Konopnicka Maria: *Stary zegar od pradziada*. Warszawa: Książka i Wiedza 1988, s. 53: *Zła zima*.

Kuriata Czesław: *Zima*.

Łosowski Piotr: *Pan Szron*. „Świerszczyk” 1983 nr 7/8 s. 79.

Nosalski Apolinary: *Kuropatwy*. „Świerszczyk” 1988 nr 6 s. 3.

Opala Renata: *Zima*. „Płomyczek” 1988 nr 2 s. 3.

Szyma Tadeusz: *Zadymka*. „Płomyczek”.

Piosenki z płyty i kaset:

Rok na karuzeli, śl. i muz. M. Majewski. W: *Roześmiane piosenki*. Muza 1989 SX 2814, a-1.

Śniegowa gwiazdka, śl. Małgorzata Strzałkowska, muz. Stanisław Marciniak. W: *Zielony Malpizson*. FRISCO SOUND, FRS CK-012, a-3.

Zimowa zabawa, śl. W. Leliwa, muz. R. Kniat, śpiew K. Krawczyk. W: *Co za cyrk*. „ZPR-Records” 1990 Z-LP 006, b-3.

Zła zima, śl. Maria Konopnicka, muz. Zygmunt Noskowski. W: *Śpiewnik dla dzieci*. Veriton Records, VK 030, a-1.

LIDIA LEKSOWSKA
IWONA SUPRONOWICZ

INFORMACJE • POGŁOSKI • DONOSY • INFORMACJE • POGŁOSKI

Sprawa egzemplarza obowiązkowego w Polsce (omówienie dotychczasowej praktyki oraz propozycje nowych rozwiązań w regulacjach prawnych) była przedmiotem konferencji zorganizowanej (26—27 XI) przez Bibliotekę Narodową wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich. W programie: H. Zielińska — „Stan realizacji zarządzenia o egzemplarzu obowiązkowym w Bibliotece Narodowej”, St. Kamiński — „Problemy archiwizowania i wykorzystania egzem-

plarza obowiązkowego”, L. Biliński — „Propozycje nowych regulacji prawnych dotyczących egzemplarza obowiązkowego”, K. Klekowska — „Regionalny egzemplarz obowiązkowy, problemy do rozwiązania w nowych regulacjach prawnych”, K. Bańkowska-Bober — „Ewidencja wydawnictw jako jedna z dróg doskonalenia dostępu do informacji w świecie książki”, Z. Terenyj — „Możliwości wykorzystania systemów ISBM i ISSN przy uzupełnianiu zbiorów bibliotecznych”.

Z dziejów pierwszych czasopism dla dzieci i młodzieży

Pierwsze czasopismo dla dzieci, redagowane przez Klementynę Tańską¹ w l. 1824-1828, wywołało w Królestwie Polskim duże zainteresowanie sprawami literatury dla młodego pokolenia i spowodowało zapotrzebowanie na tego typu wydawnictwa. Powstawały nowe pomysły, równocześnie wzmożła się potrzeba szerszego rozpowszechniania utworów literackich przeznaczonych dla dzieci, ku czemu formę najodpowiedniejszą widziano w czasopiśmie.

Kiedy przestały się ukazywać Tańskiej „Rozrywki dla Dzieci”, niemal natychmiast zjawilo się z inicjatywy Ignacego Chrzanowskiego,² wypełniając powstałą lukę, nowe czasopismo — „Tygodnik dla Dzieci”. Wychodził on przez jeden rok, co tydzień, w sobotę, i zamknął się w czterech tomikach, z których każdy składa się z dwunastu numerów. Chrzanowski wprowadził w czasopiśmiennictwie dla dzieci zmianę ważną nie tylko od strony zewnętrznej, ale i wewnętrznej — wydawanie pisemka co tydzień zmuszało do pomieszczania artykułów krótkich, o urozmaiconej treści.

Chrzanowski staje się wzorem dla innych, „stwarza nową formę publicystyki dziecięcej — krótkie, z kilkunastu zdań składające się opowiadania, informacje, rozprawki”³. Obok działów, jakie znajdowały się w „Rozrywkach dla Dzieci”, wprowadza opowiadania z historii naturalnej, zarysy z życia i literatury obcych narodów oraz spisy i oceny nowych książek polecanych dzieciom.

Pojawiają się więc artykułiki zawierające wiadomości o człowieku, o zwierzętach,

dające wyobrażenie o podziale nauk przyrodniczych. Zamieszczając informacje z dziejów obcych krajów, redaktor nie zaniedbuje problematyki rodzimej. Publikuje wyjątki z *Dziejów Polski* Lelewela, króciutkie życiorysy wybitnych Polaków, znajduje miejsce na piękne „rozmowy ojca z synem” o różnych sprawach życia dzieciniego, pisane przez Stanisława Jachowicza.

W odróżnieniu od problematyki „Rozrywek dla Dzieci” wprowadzono do czasopisma jako bohaterów literackich ludzi biednych, prostych, którzy pracą i uczciwością wynieśli się nad swój stan, osiągnęli sławę. Najwięcej kłopotów miał redaktor z powieściami, o które wówczas było trudno. Toteż ucieka się do przekładów z francuskiego, zamieszcza dużo anegdot, maleńkich opowiadań.

„Tygodnik dla Dzieci” przestaje się ukazywać z końcem 1829 r., a już 2 stycznia 1830 r. wychodzi z Drukarni A. Gałęzowskiego pierwszy numer „Dziennika dla Dzieci” pod redakcją Stanisława Jachowicza i przy współudziale tegoż Ignacego Chrzanowskiego. Odtąd już codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt wydawane było systematycznie maleńkie pisemko o formacie 16°, nie przekraczające dwóch kartek objętości, które jako motto obrało sobie, ten sam co u Tańskiej w „Rozrywkach dla Dzieci”, fragment wiersza Alojzego Felińskiego:

Jak słodkie zatrudnienie giętki umysł
Z duszy jeszcze nieźrzałej pierwszą myśl
Wzbudzać żywą do czynów szlachetnych
I gruntować w umyśle nieskażonym cnotę.

Wybrane motto było niewątpliwie podkreśleniem kontynuacji dzieła Tańskiej.

Współcześnie z „Dziennikiem dla Dzieci” ukazały się dwa inne czasopisma — dwutygodnik „Ziemomysł” (1830) i miesięcznik „Skarbiec dla Dzieci” (1830), lecz spośród nich na największą uwagę zasługuje wydawnictwo Jachowicza.

Kim był redaktor „Dziennika”? Stanisław Jachowicz (1796-1857) to jedna z naj-

¹ Zob. W. Zawistowska — „Rozrywki dla Dzieci” Klementyny Tańskiej. „Poradnik Bibliotekarza” 1992 nr 3 s. 33-35.

² Piotr Chmielowski podał, że nazwisko Chrzanowskiego było dotąd zupełnie nieznanne (*Czasopisma polskie dla młodego wieku*. W: *Encyklopedia wychowawcza* T. 3. Warszawa 1885 s. 118), natomiast według Lidii Żarów-Marszewskiej Ignacy Chrzanowski już przed wydaniem „Tygodnika dla Dzieci” zajmował się dziennikarstwem, publikując na łamach „Kuriera Warszawskiego” pod kryptonimem „C” artykuły „w sprawie szkolnej” („Dziennik dla Dzieci” Stanisława Jachowicza. W: *Rozprawy z dziejów oświaty* T. 4. Wrocław 1961 s. 133.

³ L. Żarów-Mańszewska: „Dziennik dla Dzieci”, jw.

piękniejszych postaci naszej pedagogiki, pionier poezji przeznaczonej dla dzieci, zapalony miłośnik języka polskiego (autor elementarnych dzieł z dziedziny gramatyki i geografii)⁴. Szeroka działalność charytatywna uczyniła go sławnym w ówczesnej Warszawie. Te przymioty, które przejawily się w działalności zawodowej Jachowicza — patriotyzm, przywiązanie do dziecka, dobroć — wyraźne są również w jego twórczości poetyckiej. Jego wiersze, bliskie dzieciom w tematyce, przepojone miłością do nich, stanowią krok naprzód w porównaniu z dotychczasowymi osiągnięciami polskiej literatury. Obraz dziecka jest w nich o wiele bliższy prawdzie niż w utworach Klementyny Tańskiej.

Najcenniejszym jednak, historycznym wkładem Jachowicza w rozwijającą się literaturę dla młodego czytelnika jest wprowadzenie jako równorzędnego bohatera — dziecka z ludu⁵.

To przedstawiciel innej klasy społecznej niż ta, którą ukazuje Hoffmanowa. Znamienne też jest, że dziecko z ludu nie zawsze występuje w utworach Jachowicza jako przedmiot filantropii, często żyje swoim własnym niezależnym życiem.

Twórczość Jachowicza miała niewątpliwie wpływ na charakter czasopisma, którego był redaktorem. Myśl wydawania takiego czasopisma świtała mu jeszcze przed powstaniem „Rozrywek dla Dzieci” Tańskiej, czego dowodem jest czterowiersz Do K. z T. H. ogłoszony w „Pamiętniku Umiejętności Moralnych Literatury”

Ja pierwszy myśl powziółem, Paniś —
 wykonała,
 Komuż tedy z nas dwojga należy się
 chwala?
 Trudno zgadnąć, kto prawo ma większe
 do żniwa —
 czy ten
 czy ten
 co zasięwa⁶.

Nowy periodyk różnił się pod wieloma względami od poprzednich. Przede wszystkim był pomyślany jako dziennik dla dzieci w wieku 7-12 lat. Jachowicz wielką wagę

przywiązywał do okresu dzieciństwa, które rzutuje na sylwetkę dorosłego człowieka. „Jakie ziarno w serca wasze teraz padnie, jaka będzie teraz wasza okoła w samych praca, takie będzie późniejsze żniwo” — napisał w odezwie „Do dzieci”⁷.

Podstawowym zadaniem postawionym przed „Dziennikiem dla Dzieci” jest wychowanie społeczne. Towarzyszy temu troska o rozwój intelektualny, o zdolność samodzielnego myślenia oraz dbałość o poszerzenie wiedzy o świecie, ze zwróceniem uwagi na nauki przyrodnicze. Założenia czasopisma są odbiciem poglądów wielkich pedagogów, zwłaszcza Rousseau’a i Pestalozziego, których Jachowicz był wyznawcą. Jako autorzy wspomagali go głównie Ignacy Chrzanowski i Antoni Waga⁸.

Co składało się na treść tej codziennej gazetki realizującej program Jachowicza?

Często powtarzającymi się tytułami są „Doniesienia” i „Uwiadomienia”, które mają na ogół charakter informacyjny. Ponadto występują stałe działy: „Wspomnienia narodowe” poświęcone wielkim Polakom czy rocznicom narodowym oraz „Wspomnienia z dziejów” zawierające materiały na temat obcych narodów. Oprócz tego znajdziemy w „Dzienniku” szereg artykułów poświęconych wybranym szczegółom historycznym lub życiorysom osób współcześnie żyjących.

Niezwykle ciekawym, bogatym, nowatorskim, zasługującym na szczególną uwagę jest Dział dziecięcy.

Olbrzymie bogactwo form, niezwykle szeroki wachlarz zagadnień z problematyki życia dziecięcego, częstotliwość, z jaką publikowano tego rodzaju materiał, przede wszystkim zaś nowe, nie spotykane dotąd nie tylko w Polsce, ale i na świecie, formy współpracy dzieci z piśmem, współautorstwo przy redagowaniu „Dziennika” — stanowi o pierwszeństwie tego działu wśród pozostałych⁹.

Nawiązanie ścisłego kontaktu z czytelnikami, a zarazem współautorami miało

⁴ Wanda Krzemińska: *Literatura dla dzieci i młodego czytelnika. Zarys dziejów*. Warszawa 1963 s. 53.

⁵ Jw.

⁶ Izabela Kaniowska-Lewańska: *Nowatorstwo codziennego periodyku dla dzieci Stanisława Jachowicza. W: O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia, rozprawy, szkice*. Warszawa 1975 s. 99.

⁷ Jw.

⁸ Antoni Waga (1799-1890) — przyrodnik, w l. 1818-1849 uczył w szkołach średnich i w Instytucie Pedagogicznym w Warszawie. Napisał kilkadziesiąt prac naukowych z zakresu etymologii.

⁹ L. Żarów-Mańszewska: „*Dziennik dla Dzieci*”... jw. s. 140.

ogromny wpływ na kształtowanie się zawartości tego piśmka. W Dziale dziecięcym najciekawszą ze względu na oryginalność była bogata korespondencja dzieci, której „Dziennik” dał początek¹⁰. Dzięki tej korespondencji skrupulatnie zamieszczanej na łamach czasopismo porusza problemy bliskie dzieciom, ich środowisku, stopniowo też przyjmuje coraz to nowe formy: przypowieści, wiersze czy wypracowań historycznych na żądany temat.

Również dział literacki poświęcony jest problematyce dziecięcej. Są tu wiersze, większość pióra Jachowicza, powiastki, przypowieści, bajki. Dział wiadomości przyrodniczych zawiera przystępne artykuły zaspokajające ciekawość nieznanymi krajami, krajinami, ludami i zwierzętami.

Dział wspomnień religijnych stanowią przede wszystkim artykuły z okazji wielkich świąt historycznych.

Za przykładem „Tygodnika dla Dzieci” Jachowicz wprowadził również spisy nowych książek. Dział ten dość systematycznie informował o ukazujących się nowościach — często są to tylko wzmianki o ich wydaniu, czasami próby recenzji. Te informacje przeznaczone były przede wszystkim dla rodziców i wychowawców jako pomoc w wyborze lektury dla dzieci.

Niezwykle urozmaiconym działem ze względu na bogactwo tematyczne jest dział wiadomości pożytecznych i popularnonaukowych. Można tu wyróżnić kilka cykli. Jednym z nich jest cykl o szacunku dla ludzi pracy, inne traktują o dobroczynności, wychowaniu itp.

Ostatni dział w „Dzienniku” stanowią liczne „odezwy wydawców i informacje redakcyjne” na temat planów, zamierzeń i szczegółów dotyczących czasopisma.

Pisemko nie było obojętne wobec wypadków współczesnych. Jego twórcy zareagowali również na powstanie listopadowe. Wprawdzie skrępowani cenzurą, próbowali jednak wyjaśnić dzieciom pojęcie rewolucji, miłość do ojczyzny, a także powinność wobec kraju, radząc, by dzieci „napawały serca młodociane przykładem cnót bohaterów”¹¹, i nakazując wzmocnienie sił ćwiczeniami cielesnymi, przewyżczenie bojaźni, gdyż z czasem ojczyzna doceni ten trud.

W ostatnim numerze ukazało się zawiadomienie, że „Dziennik” ukazywać się będzie raz w tygodniu (w sobotę) pod redakcją Stanisława Jachowicza i współredaktora Ignacego Chrzanowskiego, zamiaru tego jednak wydawcy nie zrealizowali. Nie wiadomo dokładnie dlaczego.

Na podkreślenie zasługują szczególnie te cechy piśmka, które były innowacją, a więc: włączanie czytelników do bieżącego życia, umiejętność nawiązania z nimi bezpośredniego kontaktu dzięki poważnemu sposobowi traktowania. Metody te odpowiadają środkom dziennikarskim rozbudowanym we współczesnej prasie. Istotną jest również wymowa ideowa zawartości materiałowej periodyku — ton szczerego demokratyzmu oraz podniesienie rangi pracy w życiu człowieka¹².

Z dwu czasopism wychodzących równocześnie z „Dziennikiem” Jachowicza „Ziemiomysł” był wydawany własnym nakładem przez Jana Kantego Chruckiego¹³. Jak wieść niesie, „Sądy historyków czasopiśmiennictwa pozwalają przypisywać mu raczej cele wydawniczo-handlowe, a nie dbałość o wychowawczo-poznawcze dążenia”¹⁴. Chrucki wyraźnie naśladuje czasopismo Tańskiej pod względem treści — wprowadził tylko jeden dział nowy, już wówczas niezbędny, tj. „Historię naturalną”. Pozostałe działy wiernie powtarzają zawartość „Rozrywek dla Dzieci”. Czasopismo wychodziło w średnim formacie, od 15 stycznia do 15 grudnia 1830 r. Ukazały się 24 numery, chociaż w zamiśle miało być dwutygodnikiem; stanowiłoby to nowość, jednak nie wszystkie numery zdołano wydać.

„Ziemiomysł” zawiera wiele materiału do czytania, lecz cechuje go brak tematyki związanej z życiem dzieci i wydarzeniami aktualnymi. Wymownym faktem jest całkowite pominięcie tak przecież ważnego wydarzenia politycznego, jakim było powstanie listopadowe.

Znajdujemy natomiast wiele artykułów z tzw. „wspomnień narodowych” pióra Kazimierza Władysława Wójcickiego (1807-

¹² Por. I. Kaniowska-Lewańska: *Nowatorstwo...* jw. s. 122-123.

¹³ Brak bliższych danych biograficznych.

¹⁴ I. Kaniowska-Lewańska: *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*. Warszawa 1973 s. 140.

¹⁰ Jw. s. 141.

¹¹ Jw. s. 151.

-1879 — historyk i literat, późniejszy redaktor „Biblioteki Warszawskiej” i „Kłósów”). Są to opowieści m.in. o Stanisławie Koniecpolskim, Janie Dymitrze Solikowskim, o życiu Kurpiów. Z literatów górują sielankopisarze. Wiersze wzorowane są na wzorach romantycznych, beletrystyka oparta głównie na tłumaczeniach z angielskiego.

„Periodyk ten może być przykładem przyswojenia pewnej techniki wydawniczej, naśladowania już pewnych wzorów prasowych”¹⁵.

Omawiane czasopisma ukazywały się w Warszawie. W tym czasie zrodził się też pomysł wydawania pisma popularnonaukowego w Puławach pod wspomnianą już nazwą „Skarbiec dla Dzieci”. Wychodziło ono w roku 1830 co miesiąc, z wyjątkiem okresu wakacyjnego, pod redakcją Jana Leona Sienkiewicza (1796-1857 — pisarz, tłumacz, bibliograf), przy współpracy brata, Jana Karola (1793-1860 historyk, poeta, bibliotekarz A. J. Czartoryskiego w Puławach).

Czasopismo ukazywało się w dwu edycjach z ilustracjami kolorowymi i białymi

¹⁵ Jw. s. 142.

-czarnymi wraz z dodatkiem zawierającym teksty literackie wzorowane na niemieckich i angielskich wydawnictwach encyklopedycznych. Ilustracje służyły celom dydaktycznym jako pomoc do zrozumienia drukowanych artykułów. Jest to więc pierwsza udana próba zrealizowania poglądowego sposobu przekazywania wiadomości, a także pierwszy ilustrowany periodyk dla młodocianych odbiorców.

Z treści wynika, że był przeznaczony raczej do nauki niż rozrywki. Świadczą o tym artykuły z dziedziny przyrody, biologii, botaniki, zoologii oraz techniki i mechaniki. Na drugi plan przesunięto geografię, życiorysy i historię. Z artykułów moralizatorskich zrezygnowano zupełnie. Sposób pisania był prosty, jasny, pozbawiony wszelkich ozdób stylistycznych, przypominający ścisły naukowy styl, co też było nowością w czasopiśmiennictwie dziecięcym tego okresu. Treść „bawiącą” zawarto w formie powiastki w dodatku „Henryś i Lucia”¹⁶.

¹⁶ Por. Piotr Chmielowski: *Czasopisma polskie dla młodego wieku*. W: *Encyklopedia wychowawcza*. T. 3. Warszawa 1885 s. 123.

„NOWE KSIĄŻKI” to dla bibliotekarzy niezastąpiony przewodnik po świecie lektur, to jedyne czasopismo, które omawia wszystkie ważne nowości wydawnicze ukazujące się w Polsce.

Miesięcznik „Nowe Książki” można zaprenumerować w każdej chwili wpłacając kwotę 45 000 (za kwartał), 90 000 (za pół roku), 180 000 (za rok) na konto:

**Fundacja „Nowych Książek”
III/O PKO Warszawa nr 1531-111692-132-3**

Wszelkie informacje na temat czasopisma można uzyskać pod telefonem 26-62-60; 26-62-35, 26-70-36 lub w redakcji — 00-052 Warszawa, ul. Mazowiecka 11

Sekcja Bibliotekarska ZNP obradowała (23-24 X) na posiedzeniu plenarnym w Krakowie nad statusem prawnym bibliotek szkolnych i pedagogicznych, sytuacją nauczycieli bibliotekarzy w świetle zmian zachodzących w oświacie oraz nad zadaniami Sekcji na rok 1993. Przedstawiciel MEN mówił o działaniach Ministerstwa na rzecz poprawy sytuacji bibliotek szkolnych i pedagogicznych, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — o problemach środowiska rozpatrywanych przez władze związku. W drugim dniu, podczas seminarium na temat roli i miejsca bibliotek pedagogicznych w systemie oświaty i wychowania wystąpili: J. Ziemiuk — „Historia i rola bibliotek pedagogicznych w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli”, J. Pomańska — „70 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie”, Z. Drabek — „Dzień dzisiejszy bibliotek szkolnych”.

IV Ogólnopolski Konkurs Dzieci i Młodzieży na Ekslibris zakończył się w MBP w Żarach (8 XI) wystawą oraz wręczeniem nagród i wyróżnień. Spośród 1058 nadesłanych prac 770 uznano za spełniające wymogi konkursu. Przyznano w czterech grupach wiekowych 3 nagrody pierwsze, 6 drugich, 9 trzecich oraz łącznie 14 wyróżnień. Na wystawę zakwalifikowano 294 prace 248 młodych twórców, w tym najwięcej pochodzących z Myszkowa (33), Tomaszowa Lubelskiego (32), Krasnegostawu i Krotoszyń (po 28). Wystawa będzie czynna do końca lutego.



„Informacja naukowo-techniczna w krajach Europy Środkowej i Wschodniej — stan i kierunki rozwoju” to temat międzynarodowego seminarium, które odbyło się w Warszawie 4-5 listopada 1992. O systemach i sytuacji w poszczególnych krajach mówili: Barbara Sorczyłowa i Wacław Wasiaś — Polska, Aleksander W. Butrymienko i Jewgienij K. Złobin — Rosja, Jurij G. Kowalow i Aleksiej A. Tipko — Białoruś, Mirosława Matouszewska — Czecho-Słowacja, Ustas Agur — Estonia. Na temat możliwości współpracy międzynarodowej wypowiedzieli się: Jurij M. Iwanow (Rosja), Miłosław Konieczny (Czecho-Słowacja), Stiepan A. Tywoniczuk i Oleg G. Sidleckij (Ukraina). W forum dyskusyjnym uczestniczyli również goście z Litwy i Łotwy. Ze strony polskiej w seminarium wzięli udział przedstawiciele kilkunastu instytucji, w tym Komitetu Badań Naukowych, MEN, MKiS, Biblioteki Narodowej, Instytutu INTE, Centrum Informacji Naukowej PAN.

Seminarium dla instruktorów ds. czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych wojewódzkich bibliotek publicznych oraz profesjonalistów zainteresowanych problematyką obsługi biblioteczno-informacyjnej osób niepełnosprawnych odbyło się 17-19 listopada z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki, Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych ZG SBP, Biblioteki Centralnej Polskiego Związku Niewidomych i Zakładu dla Niewidomych w Łaskach. W programie m.in.: Organizacja i działalność Biblioteki Centralnej PZN oraz Zakładu Wydawnictw i Nagrań, „Funkcjonowanie biblioteki w środowisku niepełnosprawnych” — Dorota Florkiewicz, kier. Filii dla Niewidomych i Niepełnosprawnych w Toruniu, „Problemy obsługi bibliotecznej osób chorych i niepełnosprawnych” (analiza ankiet) — Krystyna Kuźmińska, Franciszek Czajkowski, „Program biblioterapeutyczny w Ośrodku dla Niewidomych w Łaskach” — dr Ewa Tomasiak, Wyższa Szk. Pedagogiki Specjalnej, „Akceptacja przez pełnosprawnych jako warunek społecznej integracji osób niepełnosprawnych” — s. Elżbieta, Łaski, „Praca z czytelnikiem niewidomym w Szwajcarii” — Dorota Pograniczna, Instytut Wydawnictw i Bibliotek dla Niewidomych i Slabowidzących w Zurychu, „Psychopedagogiczne aspekty rehabilitacji przez książkę dzieci niepełnosprawnych” — Arleta Tułeya, Ośrodek w Toruniu.



*Książnica Spółka z o.o. powstała w Katowicach w 1987r.
Firma przystąpiła do kompleksowej obsługi bibliotek publicznych i szkolnych.*

*W trakcie 5-letniej działalności w oprawy biblioteczne
zaopatrzone ponad 2 mln woluminów.*

Z biegiem czasu podejmowano coraz to nowe przedsięwzięcia:

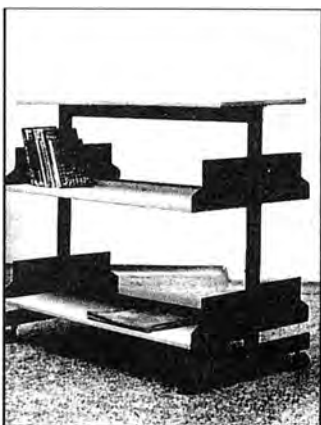
- ✦ *działalność wydawnicza*
- ✦ *książki dla słabowidzących
(tzw. Biblioteka Dużej Czcionki)*
- ✦ *produkcja mebli bibliotecznych
(kompleksowe wyposażenie bibliotek)*
- ✦ *hurtownia książek*
- ✦ *biuro konsultingowe*
- ✦ *produkcja druków akcydensowych
dla potrzeb bibliotek*

*W ciągu 18 miesięcy w oprawę biblioteczną zaopatrzymy
każdą książkę wydaną w Kraju, a zamówioną przez biblioteki.*

Zapraszamy do współpracy wszystkie biblioteki w Kraju.

*Jesteśmy członkiem ROUND TABLE of NATIONAL
CENTRES for LIBRARY SERVICES.*

*Książnica realizuje propozycje,
których inni nie potrafili zrealizować.*



- ◆ regał dwustronny 1 220 000 - 1 450 000 zł
- regał jednostronny 1 000 000 - 1 200 000 zł
- regał ekspozycyjny 900 000 - 1 100 000 zł
- ◆ wózek biblioteczny 850 000 zł

-ceny zróżnicowane w zależności od ilości półek i wysokości regału

Ceny obejmują koszty dostawy i montażu u Klienta.

- ◆ szafka katalogowa w dowolnej kolorystyce 1 500 000 zł

-przy zamówieniu powyżej 10 sztuk zapewniamy bezpłatny transport

- ◆ druki akcydensowe

- karta katalogowa uniwersalna (wzór B 147 i B 148) 80 zł, cena promocyjna 70 zł
- karta książki 80 zł, cena promocyjna 70 zł
- kieszonka 110 zł, cena promocyjna 100 zł
- terminatki 60 zł, cena promocyjna 50 zł

-ceny promocyjne dla zamówień złożonych do końca września br.

Zamówienia prosimy kierować na adres:



Książnica Sp.z o.o.
ul. Misjonarzy Oblatów 11
40-129 Katowice
tel. 586-634, 583-760
fax 539-333
tlx 315215 ksia

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa
tel. 27-52-96, 27-08-47

ZAMÓWIENIE

Zamawiający: _____

Adres: _____

telefon: _____ telex: _____

ilość

regał dwustronny

regał jednostronny

regał ekspozycyjny

wózek biblioteczny

szafka katalogowa

kolor

druki akcydensowe

karta katalogowa uniwersalna

wzór B 147

wzór B 148

karta książki

kieszonka

terminatki

Książnica

.....
Podpis i pieczęć

**ZAWSZE
NA TEJ STRONIE
ZNAJDZIECIE PAŃSTWO OFERTĘ
INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „NASZA KSIĘGARNIA”**

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”

Proponuje Państwu następujące pozycje z atrakcyjnej serii „Lektury szkolne”:

- | | | |
|---|---------|----------|
| M. Konopnicka — NASZA SZKAPA
I INNE OPOWIADANIA | kl. 5—8 | 10 000.— |
| K. Makuszyński — AWANTURA O BASIĘ | kl. 3 | 20 000.— |
| E. Orzeszkowa — A.B.C. I INNE OPOWIADANIA | kl. 5—8 | 13 000.— |
| H. Sienkiewicz — BARTEK ZWYCIĘZCA
I INNE OPOWIADANIA | kl. 4—5 | 14 000.— |

W odrębnej serii lektur dla uczniów szkół średnich polecamy:

- | | | |
|--|------------------------|----------|
| S. Żeromski — DOKTOR PIOTR, SIŁACZKA
I INNE OPOWIADANIA | kl. III szkół średnich | 22 000.— |
|--|------------------------|----------|

Specjalna propozycja dla nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników naukowych: 10 tom serii pod nazwą „TEORIA I KRYTYKA LITERATURY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY”:

- „MIT DZIECIŃSTWA W SZTUCE MŁODOPOLSKIEJ” —
praca zbiorowa pod redakcją naukową Joanny
Papuzińskiej. 20 000.—

Pierwsze wszechstronne ujęcie wizerunku dziecka, jaki stworzyła epoka Młodej Polski. Autorzy interesujących esejów, historycy sztuki i literatury, krytycy i pedagodzy, rozpatrują problem na tle literatury, malarstwa, publicystyki.

Książki wysyłamy na koszt zamawiającego. Płatność przy odbiorze książek (zaliczenie pocztowe) lub dla zamówień podpisanych przez dyrektora szkoły — przelewem na konto podane w rachunku.

Prosimy o zaznaczenie na zamówieniu formy płatności, tytułu i ceny książki.

Nasz adres:

**Dział Sprzedaży Wysyłkowej
IW „Nasza Księgarnia”
ul. Spasowskiego 4
00-950 Warszawa**

Poleca:

- Artur Czyżyk **Encyklopedia chorego na cukrzycę**
January Ławecki

W 400 hasłach ułożonych alfabetycznie zawarto całość wiedzy o cukrzycy i jej leczeniu, niezbędnej dla chorego na cukrzycę i zagrożonych tym schorzeniem. Wybitni specjaliści diabetolodzy wykorzystując własne wieloletnie badania i praktykę lekarską przekazują wiedzę o tej chorobie w sposób zrozumiały dla każdego czytelnika. Książka niezbędna dla chorych i ich rodzin.

- **Znak po znaku.** Antologia wierszy polskich i obcych z lat 1939-1991.

Antologia „Znak po znaku” jest próbą historycznoliterackiej interpretacji powojennej poezji polskiej. Jej autorami są młodzi poloniści, którzy proponują nauczycielom, uczniom, wreszcie wszystkim miłośnikom poezji nowe spojrzenie na nurty i zjawiska poezji lat 1939-1991. Antologię uzupełniają utwory współczesnych poetów obcych, wzbogacające treści poezji polskiej.

Włodzimierz Załachowski Ryby. **seria Zwierzęta świata.** Jest to popularnonaukowa monografia przedstawiająca różnorodność form życia ryb w ich środowiskach naturalnych. Wiele mało znanych wiadomości na temat przystosowania się gatunków do warunków siedliskowych. Treść wzbogacają liczne fotografie, przegląd systematyczny ryb oraz indeks rzeczowy.

- W serii „Zwierzęta świata” ukazały się
 - Gady
 - Owady
 - Ssaki

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarń promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa.